KULESZE WARTE SZKOŁY
SZKOŁA WARTA KULESZY
Jacek Ratajczak
str. 4—5

Andrzej Bałkowiec
ZAPRZEDAĆ SIĘ PISZOWI
str. 3—4

KREDĄ NA KREDZIE
Andrzej Różalski
str. 4—5

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 110 (7903) Białystok — Łomża — Suwałki, 15 — 16 maja 1976 r. NAKŁAD: 185.173 Cena 1 zł

Kto dziś wstępuje do partii i dlaczego? Jacy są jej kandydaci? Co myślą i czują? Czego możemy od nich oczekiwać? Jakie mają przygotowanie zawodowe i czym wyróżniają się w zakładach, w których pracują? W czym wreszcie upatrują sens swej przynależności do partii?

Oto pięciu spośród przeszło trzech tysięcy kandydatów partii, przyjętych w ostatnich miesiącach przez łomżyńskie podstawowe organizacje partyjne: STANISŁAW ANDRUSZKIEWICZ, wykształcenie: pomaturalne studium chemiczne, wiek: 22 lata, miejsce pracy: Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego; ANDRZEJ BRAJCZEWSKI, wykształcenie średnie zawodowe, wiek: 30 lat, miejsce pracy: Fabryka Mebli, zawód: stolarz modelarz; ZBIGNIEW CHOJNOWSKI, wykształcenie: zasadnicze zawodowe, wiek: 21 lat, monter mechanik z Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Terenowego; KAZIMIERZ JABŁECKI, wykształcenie zasadnicze zawodowe, wiek: 38 lat, ślusarz z Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Ziemniaczanego; WOJCIECH KURELSKI, wykształcenie: średnie ogólnokształcące, wiek: 26 lat, miejsce pracy: Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego.

Poniżej obszerne fragmenty rozmowy, którą z nimi przeprowadziliśmy, sondując ich opinię w kilku, jak nam się wydawało, ważnych kwestiach.

Stanisław Zagórski

Darowane ludziom

* * *

„GAZETA WSPÓŁCZESNA": Zacznijmy naszą rozmowę od najistotniejszego pytania: Co umacniało lub osłabiało waszą chęć wstąpienia do partii?

ANDRZEJ BRAJCZEWSKI: Nie jest to jak by się mogło komuś wydawać łatwa decyzja. Wstąpienie to obietnica zwiększenia swojej aktywności, to rodzaj zobowiązania, że codziennie znajdzie się w sobie tyle siły i uporu, żeby być nieprzeciętnym i to w sytuacji kiedy partyjność nie pozwala się schować za plecami innych.

Jak mnie przyjmowano, ktoś zapytał czemu tak późno wstępuję do partii? Późno? Czy ja wiem? To przecież decyzja na całe życie. I każdy kto chce poważnie potraktować swoją przynależność musi głęboko zastanowić się czy sprosta oczekiwaniom i obowiązkom.

A poza tym nie wszyscy wywodzimy się z jednakowo obeznanych z polityką rodzin. U mnie w rodzinie nie było tradycji społecznego działania. Nikt nie należał do partii i atmosfera domu nie sprzyjała ideowemu wchodzeniu w rzeczywistość. Jak wstępowałem do partii to myślałem, że robię to pierwszy z rodziny. Później dowiedziałem się, że siostra, lekarz z Otwocka dawno jest już członkiem partii.

ZBIGNIEW CHOJNOWSKI: Jak się jest w jakiejś organizacji, a tym bardziej w partii to jest się na tak, życie inaczej leci...

KAZIMIERZ JABŁECKI: Miałem tylko jedną propozycję, żebym wstąpił do partii, i to dawno. Ale wtedy sam wiedziałem, że wstąpić nie mogę. Zdarzyło mi się raz za bardzo zaszumieć w młodości. Trzeba było zmądrzeć, dojrzeć, udowodnić własną wartość. Niedawno zrobiłem sobie rachunek sumienia: cóż, te lata idą, trzeba się zorganizować w jakiejś poważnej robocie społecznej, trzeba się wykazać, a nie tylko siedzieć, uszy opuścić i zarabiać.

STANISŁAW ANDRUSZKIEWICZ: W moim domu nikt nie miał legitymacji partyjnej, ani ojciec, ani matka. Ale dwóch braci ojca: ślusarz i milicjant — to partyjniacy z krwi i kości. Tylko, że ja ich rzadko widywałem. W środowisku, w którym się obracałem każde niepowodzenie politycz-

Ciąg dalszy na str. 3

Manifestacja jedności

Jest nas dzisiaj w partii dwa i pół miliona. Jest to potężna siła, przewodząca narodowi w przyspieszonym, dynamicznym rozwoju społeczno-gospodarczym socjalistycznej ojczyzny. Partia określa sens, rytm i przebieg przemian gospodarczych, społecznych, politycznych, kulturalnych. Jest inicjatorką i organizatorką zbiorowego wysiłku wszystkich Polek i Polaków dla dobra kraju i narodu. Program VII Zjazdu PZPR wytyczył drogę ku rozwiniętemu społeczeństwu socjalistycznemu — zasobnemu, światłemu i kulturalnemu, ku wyższej jakości pracy i warunków życia narodu.

Mówimy: partia. Nasza, moja partia. Czy jednak na co dzień zawsze pamiętamy, że partia to wspólny, zbiorowy wysiłek setek tysięcy ludzi, aktywnych w pracy zawodowej i społecznej, ideowo zaangażowanych dla sprawy socjalizmu, a więc i dla każdego człowieka, który w socjalizmie urasta do najwyższej wartości? Czy na co dzień pamiętamy, że partia to żywi, konkretni ludzie, z którymi spotykamy się w zakładzie pracy, środowisku, osiedlu? Ludzie, którzy zawsze zdolni są do poświęcenia, służenia dodatkową pracą i wytężonym wysiłkiem socjalistycznej ojczyźnie?

Właśnie stając do pracy w Dniu Czynu Partyjnego polscy komuniści zamanifestują siłę i zwartość swych szeregów, gotowość przodowania w działaniach, przynoszących konkretne, wymierne korzyści krajowi i narodowi. Członkowie i kandydaci partii swoją przewodnią rolę w społeczeństwie rozumieją bowiem przede wszystkim jako obowiązek porywania za sobą innych wzorową postawą i przykładem w codziennej, wydajnej, lepszej pracy, aktywnością w społecznym działaniu. Jak nigdy bowiem potrzeba dziś Polsce nowoczesnej i sprawnej organizacji, wysokiej dyscypliny, szerokiej inicjatywy, poczucia odpowiedzialności za powierzone zadania, stawiania wszystkim jeszcze większych, ambitniejszych wymagań.

Dzień Czynu Partyjnego ukaże społeczeństwu efektywność zwartego, dobrze pomyślanego i zorganizowanego działania i obywatelskiego zaangażowania ludzi partii w sprawy kraju. Instancje i organizacje partyjne w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim dołożyły starań, aby w tym dniu skupić pracę na tych obiektach, które są nam szczególnie potrzebne. Poczyniono również odpowiednie przygotowania, aby wszędzie panowała wzorowa organizacja pracy, dyscyplina, operatywne kierowanie. Rzecz w tym by praca przyniosła jej uczestnikom pełną satysfakcję, stała się wzorem do codziennego, twórczego działania całego społeczeństwa w realizacji programu VII Zjazdu partii.

W poprzednich Czynach Partyjnych masowo uczestniczyli również członkowie bratnich stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych i społecznych, bezpartyjni. Na pewno i teraz staną oni do pracy, aby w ten sposób zamanifestować moralno-polityczną jedność narodu, chęć solidarnego, wspólnego uczestniczenia w realizacji programu partii — programu narodu.

Dzień Czynu Partyjnego będzie wyrazem dumy — polskich komunistów z przynależności do partii, która dobrze służy ludziom pracy i całemu narodowi. Będzie też jeszcze jednym dowodem rosnącej więzi partii ze społeczeństwem.

20 maja
ŚWIĘTO KULTURY STAROPOLSKIEJ

Szczegóły str. 3

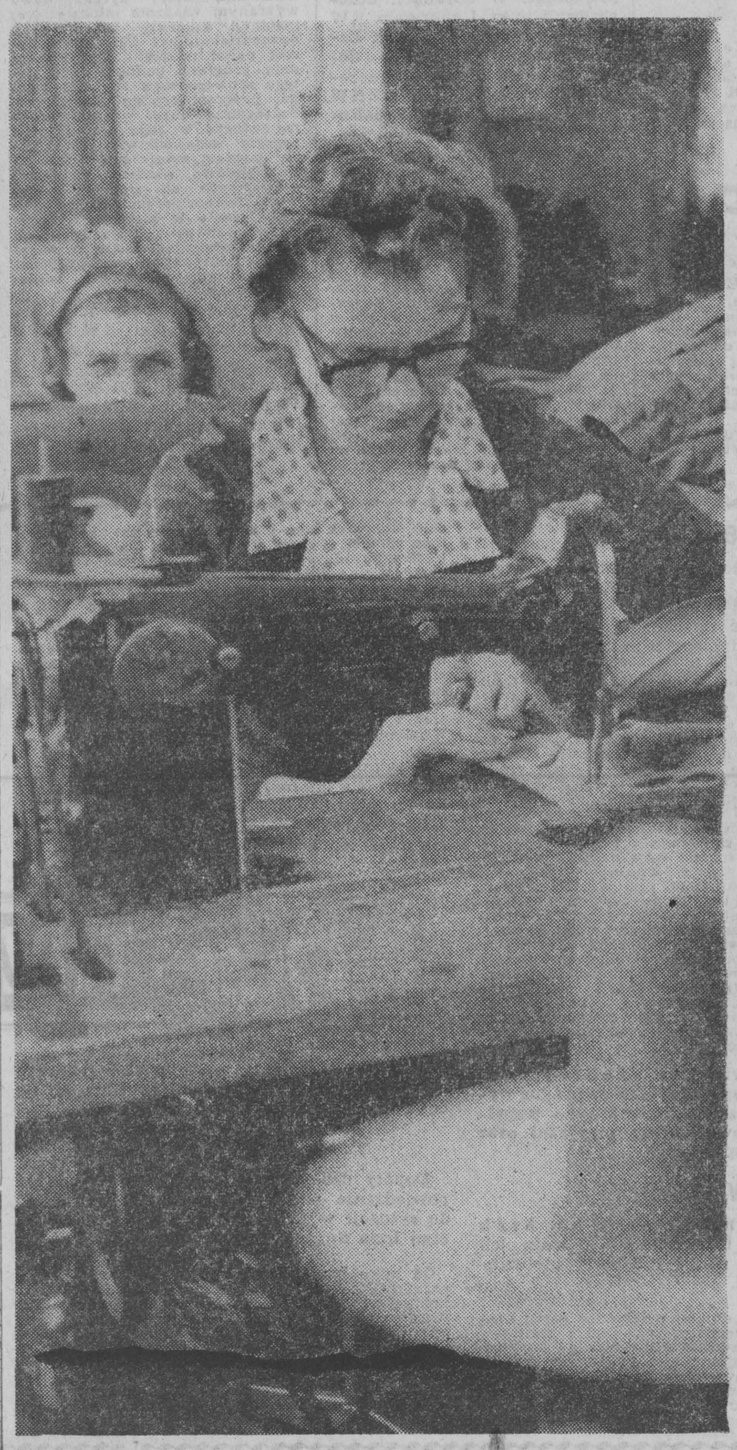

Spółdzielnia Pracy i Usług Krawiecko - Szewskich „Ełczanka" w Gołdapi zatrudnia w większości kobiety. Dziełem ich rąk są modnie i zgrabnie uszyte komplety młodzieżowe, składające się ze spodni i bluzy, spódnice dziewczęce, wiatrówki itp. Całość produkcji ma natychmiast zapewniony zbyt — wyroby „Ełczanki" cieszą się powodzeniem, a większość nich przeznaczona jest na zaopatrzenie naszych trzech województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

NA ZDJĘCIU: Jadwiga Mackiewicz, jedna z mistrzyń krawieckiego fachu. Młodszym koleżankom zawsze służy radą i pomocą. Regularnie przekracza dzienne normy produkcyjne.

Fot. Z. Lenkiewicz

ZBIGNIEW RADOMSKI — od 1 stycznia br. naczelnik miasta i gminy Siemiatycze. Miastem zarządza od 1969 roku najpierw jako przewodniczący MRN, a od 1973 roku jako naczelnik Siemiatycz.

Fot. Z. Zaremba

Trzeba ryzykować

Do każdej pracy trzeba mieć serce. Dziś jestem, jutro może mnie nie być, ale praca zostanie. Stąd pochodzę. Urodzony w Ciechanowcu, wychowywałem się w Siemiatyczach. Wypada zostawić ślad w swoim miejscu na ziemi. Jakby tego nie nazwać — patriotyzmem czy lojalnością — — jest to wewnętrzna potrzeba człowieka.

Ciechanowiec dał przykład. Czy Siemiatycze muszą być gorsze? — zapytaliśmy pewnego razu. Sukcesy Ciechanowca wpłynęły na naszą mobilizację, ale my poszliśmy inną drogą. Przyjęliśmy inną metodę aktywizacji. Muzeum — tak, ale najpierw porządek w gospodarce komunalnej.

Cztery lata temu miasto nie miało ani jednego centymetra asfaltu. Na ulicy Ściegiennego, kiedy kładliśmy pierwszy asfalt, ludzie stali i przyglądali się. To było dla nich coś nadzwyczajnego.

Przed czterema laty nie mieliśmy ani jednego metra sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Teraz wszędzie podziemne instalacje. Wykonawca, wchodząc na plac budowy, nie ma żadnych trudności. Uzbrojonego terenu wystarczy mu dla budownictwa do końca pięciolatki.

Mieszkańcy miasta zawsze mieli pracowite ręce. Do czynów nie trzeba było namawiać. Wystarczyło tylko pokierować. W 1973 roku wypracowaliśmy społecznie ponad 8 mln zł, a w ubiegłym aż 26 mln zł, czyli 3,5 tys. zł na statystyczną głowę mieszkańca. Każdemu zakładowi przydzielaliśmy zadania. Krzątano się przy nich do zakończenia.

W siedemdziesiątym piątym roku oddaliśmy do użytku zalew wodny, przy nim mały hotelik, ogródek jordanowski, brodzik dla dzieci, hangary na łodzie. Powstało lądowisko sanitarne. W ciągu dwu lat postawiliśmy 3 tys. metrów metalowych ogrodzeń. Każdą posesję otacza estetyczna siatka. Przy każdym domu — proszę spojrzeć na ul. Armii Czerwonej — ogródek. Uporządkowane posesje wytwarzają potrzebę utrzymywania ciągłego porządku. Zmieniła się mentalność ludzi — właśnie to uważam za największy sukces. Nie ma sobków, jest zrozumienie, identyfikacja z miastem.

Po upływie czasu człowiek nie pamięta już, że niekiedy balansował na krawędzi sukcesu i przegranej. Trzeba ryzykować. Inaczej nie ma powodzenia.

Z zalewem wodnym — choć nie wyszła — mogła wyjść przegrana. Szlag mnie trafiał, patrząc na pastwiskowe nieużytki i płynącą obok Kamionkę. Nieużytki leżały, a ludzie nie mieli gdzie wypoczywać. W 1833 roku — ta mapa świadkiem — był tu zalew. Wystarczy przeprowadzić kapitalny remont — tłumaczyłem komu trzeba. Zgodziły się władze, a czy zgodzą się właściciele pastwisk? W wyznaczonym dniu żaden nie przyszedł do podpisu oświadczenia. Wziąłem papiery pod pachę i poszedłem przekonywać, że to dla dobra miasta. Załamał się pierwszy, podpisali inni. W budowę zalewu mieszkańcy wnieśli robotę wartości pięciu milionów zł.

Teraz będziemy mieć dużo pracy w związku z budową zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego. Nie wolno nam zatrzymać się w miejscu. Po „Banku miast" jesteśmy na oczach wszystkich.

I. BIERNACKA

Spotkanie Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza z hutnikami

WARSZAWA (PAP) — Z okazji dorocznego święta „DNIA HUTNIKA" I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK i premier PIOTR JAROSZEWICZ spotkali się 14 bm. w gmachu KC PZPR z delegacją 350-tysięcznej rzeszy pracowników tej ważnej dziedziny naszej gospodarki.

W spotkaniu uczestniczyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC JAN SZYDLAK, wicepremier, minister Hutnictwa FRANCISZEK KAIM.

Obecny był kierownik Wydziału Ekonomicznego KC **Zbigniew Zieliński.**

W bezpośredniej rozmowie z gospodarzami spotkania hutnicy dawali wyraz satysfakcji, że w ostatnich latach stworzone zostały warunki szybkiego rozwoju i unowocześniania naszego hutnictwa czego najdobitniejszym wyrazem jest największa obecnie inwestycja w skali całego kraju — huta „Katowice", a także intensywne prace nad modernizacją wielu starych zakładów. M. in. niedawno oddano do eksploatacji nowe piece elektryczne w hutach: „Zawiercie" i im. Nowotki, rozbudowano walcownie blach w hucie Aluminium w Koninie, ruszyła wytwórnia blach transformatorowych i walcownia blach karoseryjnych w Hucie im. Lenina, zakłady materiałów magnezytowych w Ropczycach, buduje się kolejną hutę miedzi — Głogów II w Zagłębiu Lubińskim.

Wzrostowi hutniczej produkcji towarzyszył rozwój techniki i wprowadzenie nowych procesów technologicznych. Rozszerzono np. produkcję stali o podwyższonych właściwościach mechanicznych, a w hutnictwie miedziowym wdrożono nowoczesną technologię produkcji rur.

Taka właśnie praca złożyła się na znaczne przekroczenie w ub. r. planowanej wielkości produkcji, stali, wyrobów walcowanych, miedzi i innych. Również w I kwartale br. hutnicy nie szczędzili wysiłków i zamknęli go przekroczeniem zadań we wszystkich najważniejszych działach swojej produkcji.

Wiele miejsca w dyskusji zajęły ambitne a zarazem trudne plany na przyszłość. Mówiono o sposobach wykorzystania rezerw i inicjatywach zmierzających do tego, aby w roku 1980 wyprodukować więcej niż 22 mln ton stali — jak to przewiduje Uchwała VII Zjazdu partii.

Gratulując hutnikom dobrych wyników w pracy premier Piotr Jaroszewicz stwierdził: wobec stale rosnących potrzeb naszego rozwoju — **każdą dodatkową tonę wyrobów hutniczych cenimy na wagę złota.** Zwracamy się więc do was hutników abyście, stawiając na waszych najlepszych ludzi, a takich przecież są tysiące, **postarali się znaleźć dodatkowe rezerwy i dać jeszcze większą produkcję niż zadeklarowaliście.** Ma to ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju przemysłu i wzrostu produkcji rynkowej.

Premier zwrócił także uwagę na konieczność lepszego wykorzystania bazy naukowo-technicznej hutnictwa. Powinna ona pomóc w szybszym wdrażaniu do produkcji urządzeń hutniczych, których zbyt wiele jeszcze kupujemy za granicą.

Zabierając głos na zakończenie spotkania **Edward Gierek** powiedział, że produkcja stali winna w naszym kraju szybko wzrastać. Wynika to z konieczności rozwoju budownictwa mieszkaniowego, całej infrastruktury, a więc budowy urządzeń gospodarki komunalnej, dróg itp. Chodzi jednak nie tylko o ilościowy wzrost produkcji lecz **przede wszystkim o zwiększenie ilości stali wysokogatunkowej, która będzie coraz bardziej potrzebna, a na której import państwo wydatkuje poważne środki.** Wymaga to z kolei rozwinięcia na szerszą skalę produkcji maszyn i urządzeń hutniczych, które powinny stać się nawet przedmiotem eksportu. Mamy odpowiednie warunki aby podejmować w hutnictwie coraz ambitniejsze zadania — silną już bazę produkcyjną i wysokokwalifikowaną kadrę.

Ofiarność w pracy, wielka fachowość, inteligencja i umiłowanie zawodu, jakie cechują naszych hutników — powiedział Edward Gierek — dają podstawę, aby nasze hutnictwo zrobiło wielką karierę jako przemysł, który współdecyduje o nowoczesnym obliczu Polski o jej pozycji w świecie.

Żegnając się ze swymi gośćmi Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz przekazali serdeczne życzenia osiągnięć i osobistej pomyślności wszystkim załogom hutniczym oraz ich rodzinom i najbliższym.

Komunikaty

„Zielone linie" MPK

Już od dzisiaj, 15 bm., Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Białymstoku uruchamia „zielone linie" do Jurowiec, Wasilkowa i Ośrodka Sportów Wodnych w Dojlidach.

DO DOJLID autobusy będą odjeżdżać z przystanku naprzeciw kina „Ton", natomiast DO JUROWIEC I WASILKOWA z przystanku przy ul. Sienkiewicza — na odcinku od ronda przy Rynku Kościuszki do ul. Dzierżyńskiego.

„Zielone linie" będą czynne wyłącznie w dni pogodne i słoneczne:

— Odjazdy do DOJLID i JUROWIEC codziennie w godzinach od 9 do 19.

— Odjazdy DO WASILKOWA w soboty, w godzinach 12—19 oraz w niedziele i święta w godzinach 9—19. W soboty wolne od pracy autobusy będą kursować tak jak w niedziele i święta.

Opłaty za przejazd do JUROWIEC i DOJLID — bilety normalne, do WASILKOWA — 3 zł. Pracownicze karty miesięczne oraz bilety ulgowe są nieważne.

★

Jutro, w Niedzielę Czynu Partyjnego 16 bm., autobusy MPK kursować będą według rozkładu jak w dni powszednie. Ponadto, do ośrodka wypoczynkowego w Jurowcach — od końcowego przystanku linii „11" w dzielnicy Białostoczek — uruchomiona zostanie specjalna linia od godziny 6 rano. (jag)

Uwaga, plantatorzy truskawek!

We wczorajszej informacji mylnie podaliśmy, że kwieciak malinowiec atakuje rzepak. Odnosi się to do truskawek. W związku z tym należy opryskiwać plantacje jednym z następujących środków chemicznych: Sadofosem, Owadofosem lub Metoxem. Jeżeli opryski wykonywane będą tuż przed kwitnieniem wówczas należy stosować Nogos, który jest najmniej trujący dla pszczół.

W Klubie ZSMP „Promenada"

Filia nr 2 Miejskiego Domu Kultury i Klub ZSMP „Promenada" zapraszają na dzisiaj, 15 bm. o godz. 17 na dyskotekę, w czasie której odbędzie się występ Barbary Rylskiej, Barbary Dunin i Zbigniewa Kurtycza. (jag)

Bibliorama odwołana

Miejski Dom Kultury uprzejmie zawiadamia, że mająca odbyć się 16 bm. Bibliorama została przeniesiona na 30 bm. MDK serdecznie przeprasza wszystkich zainteresowanych i zaprasza na ostatnią niedzielę maja. (jm)

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie duże przechodzące w zmienne, miejscami przelotne opady. Temperatura maksymalna 10—12 st., minimalna 4 st. C. Wiatry umiarkowane z kierunków północno-zachodnich.

JUTRO — zachmurzenie umiarkowane, nieco cieplej.

DZIŚ IMIENINY: Zofii i Jana, JUTRO — Andrzeja i Wieńczysława. (ska)

Plenum ZW ZSMP w Łomży

Wczoraj zebrał się na swym pierwszym plenarnym posiedzeniu Zarząd Wojewódzki ZSMP w Łomży. Wybrano nowe władze wojewódzkiej organizacji oraz wytyczono kierunki działania na najbliższą przyszłość. W obradach uczestniczyli m.in. I sekretarz KW PZPR w Łomży — **Stefan Zawodziński,** wojewoda — **Jerzy Zientara** i przewodniczący WK FJN, sekretarz KW PZPR — **Waldemar Szpaliński.** Przybyli również przedstawiciele kierownictw stronnictw politycznych i organizacji społecznych.

Władze naczelne młodzieżowej instancji reprezentował sekretarz ZG ZSMP — **Jerzy Górski.**

Zabierając głos — Jerzy Górski omówił cele i zadania Związku, podkreślając iż podstawowym kryterium oceny członków ZSMP i całej organizacji będzie dobra praca, patriotyzm i socjalistyczne zaangażowanie w sprawy kraju. Następnie z upoważnienia ZG ZSMP zaproponował na stanowisko przewodniczącego ZW — Jerzego Osękę; wiceprzewodniczącymi wybrani zostali: Maria Zrajkowska i Mieczysław Borawski.

W trakcie wczorajszego Plenum 11 byłym działaczom wręczono złote, srebrne i brązowe odznaki im. Janka Krasickiego. Złote odznaki otrzymali: Ryszard Interewicz, Michał Adamcewicz, Sławomir Grygo i Stefan Sutyniec.

W trakcie obrad głos zabrał I sekretarz KW PZPR — Stefan Zawodziński, który życząc nowo wybranym władzom młodzieżowej instancji sukcesów w działaniu, powiedział m.in.: VII Zjazd naszej partii nakreślił przed narodem program budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, program trudny ale realny. Szczególnie dużo wysiłku musimy włożyć w jego realizację w naszym województwie. Założyliśmy bowiem osiągnięcie wysokich wskaźników wzrostu produkcji — wyższych od średnich krajowych. Jestem przekonany, że młodzież stanie w pierwszym szeregu twórców nowych wartości. Jest naszym pragnieniem aby młodzież była autentycznym współgospodarzem miast, wsi, osiedli, zakładów pracy.

W godzinach popołudniowych w gmachu KW PZPR 59 przodujących działaczy młodzieżowych otrzymało z rąk sekretarzy KW PZPR — **Waldemara Szpalińskiego i Mieczysława Pietrzaka legitymacje kandydackie PZPR.**

(zp)

Marszałek Sejmu St. Gucwa gościł w Łomżyńskiem

Marszałek Sejmu PRL, prezes Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego — STANISŁAW GUCWA gościł wczoraj w województwie łomżyńskim. W godzinach rannych Stanisław Gucwa spotkał się z kierownictwem WK ZSL. Następnie w towarzystwie I sekretarza KW PZPR — STEFANA ZAWODZIŃSKIEGO, wojewody — JERZEGO ZIENTARY, prezesa WK ZSL — JÓZEFA SUROWCA i wicewojewody — KAZIMIERZA CŁAPKI odwiedził gospodarstwa przodujących rolników.

NA ZDJĘCIU: (od lewej): prezes WK ZSL — Józef Surowiec, prezes NK ZSL — Stanisław Gucwa, I sekretarz KW PZPR — Stefan Zawodziński i wojewoda — Jerzy Zientara.

Fot. G. Lorinczy

W czasie spotkania z aktywem, prezes WK ZSL — **Józef Surowiec** poinformował **Stanisława Gucwę** o problemach wojewódzkiej instancji. Ruch ludowy ma na terenie województwa łomżyńskiego bogate tradycje. W oparciu o nie, biorąc pod uwagę wymogi współczesności i można było wspólnie z wojewódzką organizacją partyjną opracować ambitny program intensyfikacji produkcji rolnej, doskonalenia warunków pracy i życia na łomżyńskiej wsi. Zakłada on, że proces wdrażania specjalizacji w produkcji zwierzęcej w latach 1976—80 podejmie w województwie 8.300 gospodarstw indywidualnych i ok. 400 zespołów. Do roku 1980 produkcja rolna na jednego zatrudnionego w rolnictwie wzrośnie o ok. 40 proc. Aktualną sytuacją gospodarczą województwa i perspektywy jego rozwoju do roku 1980 przedstawił wicewojewoda łomżyński — **Kazimierz Cłapka.**

Zabierając głos prezes NK ZSL omówił proces rozwoju produkcji żywności w Polsce na tle sytuacji światowej, wskazując zarazem na dalsze możliwości naszego kraju w tym zakresie. Główne rezerwy tkwią tu w racjonalnym gospodarowaniu każdym hektarem ziemi i maszynami w maksymalnym wykorzystaniu zdolności i kwalifikacji ludzi. Naszym zdaniem - stwierdził mówca — jest dążenie do wyrównania poziomu życia na wsi i w mieście. Problemy socjalne i kulturalne wsi muszą być traktowane na równi z problemami produkcyjnymi. Niedostatki w tej dziedzinie są głównym powodem opuszczania wsi przez młodych rolników.

Należy również tworzyć klimat socjalistycznej rywalizacji w osiąganiu coraz lepszych wyników w produkcji rolnej i klimat dezaprobaty społecznej dla ludzi zadowalających się miernymi wynikami.

W towarzystwie gospodarzy województwa Stanisław Gucwa odwiedził gospodarstwo **Józefa Randzio** we wsi **Kotyrybno,** gm. Grajewo, ukierunkowane na produkcję trzody chlewnej. W ubiegłym roku rolnik ten przekazał do punktu skupu 179 tuczników. Paszę dla trzody w 2/3 produkuje w swoim gospodarstwie. Z kolei na granicy gm. **Trzcianne** prezesa NK ZSL i gospodarzy województwa powitali przedstawiciele miejscowych władz politycznych i administracyjnych oraz grupa harcerzy. Następnie goście zapoznali się z wynikami osiągniętymi przez 2 zespoły hodowlane we wsi **Niewiarowo** i zespołu ze wsi **Zajki.** (zp)

Po raz trzeci I miejsce w kraju

Sukces Suwalskich Zakładów Drobiarskich

Ambitna, ofiarna i zaangażowana załoga Suwalskich Zakładów Drobiarskich zanotowała na swym koncie kolejny sukces. Już po raz trzeci w krajowym współzawodnictwie pracy zajęła pierwsze miejsce, uzyskując za r. 1975 Sztandar Przechodni ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu oraz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego i Cukrowniczego. Osiągnięcie jest tym większe, że ten sam sztandar załoga zdobyła również we współzawodnictwie pracy za rok 1974, a po raz pierwszy znalazł się w jej posiadaniu w r. 1970.

Na ubiegłoroczny sukces załoga zapracowała wykonaniem planowych zadań we wszystkich asortymentach. Wysoko kształtuje się rentowność produkcji a jednocześnie uzyskano niski koszt jednostkowy produkcji wyrobów podstawowych (gęsi, kaczki, kurczęta). W porównaniu do r. 1974 nastąpił w roku ubiegłym wzrost wydajności pracy o 21 proc. Rok ubiegły zamknął się w ogólnym bilansie zakładów wypracowaniem zysku w wysokości 44 mln zł.

Kolejny sukces Suwalskich Zakładów Drobiarskich, to rezultat zaangażowanej postawy całej załogi, dobrej pracy organizacji partyjnej, związkowej i młodzieżowej przy ścisłej współpracy z dyrekcją przedsiębiorstwa. W uroczystym wręczeniu Sztandaru Przechodniego załodze uczestniczyli m.in. wiceminister Przemysłu Spożywczego i Skupu — **Marian Dębogórski,** przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Przemysłu Spożywczego i Cukrowniczego — **Antoni Kuzba,** wojewoda — **Eugeniusz Złotorzyński i sekretarz KW PZPR — Janusz Sztwiertnia.**

Dorobek i osiągnięcia zakładów przedstawił dyrektor — **Czesław Markiewicz.** Sztandar wręczył wiceminister Marian Dębogórski gratulując załodze zasłużonego sukcesu. Wręczono także wyróżnienia zasłużonym pracownikom. Serdeczne życzenia i gratulacje złożyli wojewoda **Eugeniusz Złotorzyński i Antoni Kuzba.**

(boh)

W SKRÓCIE

● WARSZAWA — W dniach 13 — 14 bm. odbyła się w Warszawie pierwsza sesja polsko-portugalskiej komisji mieszanej powołanej na mocy umowy między rządami PRL i Portugalii o rozwoju wymiany handlowej, żeglugi oraz współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej z maja 1975 r.

Na zakończenie obrad komisji podpisany został protokół z obrad oraz porozumienie między obu rządami w sprawie morskiej żeglugi handlowej.

● PARYŻ — Wojna domowa ogarnia coraz to nowe rejony Libanu. Agencja Reutera donosi z Bejrutu, że oddziały sił postępowych utworzyły front w rejonie położonym na północny wschód od stolicy kraju. Zajęły one zbocze górskie dominujące nad miejscowością Faraja — znanym w Libanie ośrodkiem sportów zimowych.

Napięta sytuacja panuje także w Bejrucie oraz w Tripoli. W tym drugim mieście doszło do starć zbrojnych między oddziałami palestyńskiej organizacji „Sajka", a zwolennikami proirackiej partii BAAS.

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

Najważniejszą kwestią jaką przedyskutowała Egzekutywa KW PZPR w Suwałkach na swym wczorajszym posiedzeniu były założenia i kierunki reformy systemu oświaty w województwie. Z powszechnym wprowadzeniem 10-letniej szkoły średniej wiążą się, niezależnie od kosztów, rozmaite zagadnienia, z których każde urasta do rangi samodzielnego problemu, jak przykładowo: najbardziej optymalne rozmieszczenie sieci szkół w terenie, kadra nauczycielska i jej kwalifikacje, baza lokalowa (szkoły, mieszkania, internaty) dojazdy młodzieży itp.

Przedłożony Egzekutywie dokument stanie się po dalszym uszczegółowieniu przedmiotem plenarnego posiedzenia KW.

W kolejnym punkcie Egzekutywa zapoznała się z przygotowaniami do akcji letniej dzieci i młodzieży w woj. suwalskim.

Następnie Egzekutywa przedyskutowała problem rozwoju partii i jej struktury socjalnej w województwie. Podjęte w tym punkcie wnioski zmierzają m.in. w kierunku „odmłodzenia" partii, bardziej troskliwej opieki ze strony POP nad kandydatami, np. w formie przydzielania indywidualnych zadań i ich systematycznego egzekwowania.

W ostatnim punkcie Egzekutywa ustosunkowała się do proponowanych zmian w podziale administracyjnym województwa.

(w)

29 WYŚCIG POKOJU

Etap dramatycznej walki z górami, śniegiem i chłodem

Porażka dotychczasowych liderów

KRAKÓW (PAP) — Kroniki majowego wyścigu nie notowały często rozgrywanych w tak koszmarnych warunkach atmosferycznych, dramatycznych, a przy tym szalenie emocjonujących etapów. Już od startu ostrego w Tatrzańskiej Łomnicy dojeżdżali kolarze przemarznięci i przemoczeni rzęsistym deszczem. 104 zawodników rozpoczęło mozolną wspinaczkę na znajdującym się jeszcze po stronie czechosłowackiej wzniesieniu Prislop (1100 m n.p.m.). W górach temperatura spadała w pobliże zera, a ulewa przemieniła się w śnieg. Nasi reprezentanci zostali przygotowani na te niemal zimowe warunki na trasie. Ubrani w kilka warstw odzieży i lekkie peleryny zawodnicy polscy również trzęśli się z zimna.

Od początku etapu biało-czerwoni zaatakowali. Stanisław Szozda wygrał pierwszą górską premię na 22 km wyprzedzając świetnego górala Hartnicka. Na 31 km peleton przekroczył granicę CSRS/PRL na Łysej Polanie. Tam rozpoczęła się nowa seria podjazdów zakończona górską premią na Wierchu Poroniec. Zwyciężył Hartnick przed Szozdą, było to na 36 km trasy, a po przejechaniu dalszych 10 km wielka zasadnicza grupa podzieliła się na dwie części.

Początkowo wszystkie czołowe drużyny były licznie reprezentowane w pierwszej grupie, która mozolnie wspinała się na stromych podjazdach walcząc z przenikliwym zimnem, śniegiem i deszczem. Na 55 km przewraca się wicelider Nikołaj Gorełow. Po tym upadku jeden z wielkich faworytów wyścigu jechał już wolno walcząc tylko o dobrnięcie do mety w Krakowie.

Na 77 km podczas kolejnej wspinaczki zsiedli z rowerów posiadacz żółtej koszulki Siergiej Morozow i jego partner z drużyny Aleksander Tichonow. Trener Gennadij Gorunow musiał powtórzyć zabieg wykonany poprzednio z Gorełowem, kolarze założyli peleryny i jechali dalej tracąc z minuty na minutę dystans do najlepszych. Z Polaków odpadli z czołowej grupy — Matusiak i Zawada. Na około 15 km przed metą sponad 30-osobowej czołówki oderwali się Szozda, Hartnick i Galik oraz Trajkow. Sponad minutową przewagą wjechali na stadion Wisły w kolejności Galik, przed Hartnickiem, Szozdą i Trajkowem — wszyscy w czasie 3:50.35. Wielkimi pokonanymi byli tego dnia dotychczasowy lider S. Morozow i wicelider N. Gorełow (ZSRR). Drużyna radziecka utrzymała jednak prowadzenie w klasyfikacji zespołowej po pięciu etapach, natomiast żółtą koszulkę zdobył Hartnick.

WYNIKI 5 ETAPU INDYWIDUALNE

1. Galik (CSRS) — 3:50.05 (30 sek. bonifikaty)
2. Hartnick (NRD) — 3:50.15 (20 sek. bonifikaty)
3. Szozda (Polska) — 3:50.25 (10 sek. bonifikaty)
4. Trajkow (Bułgaria) — 3:50.35
5. Bartonicek (CSRS) — 3:51.53
6. Kowalski (Polska) — 3:51.53
20. Mytnik (Polska) — 3:51.53
28. Nowicki (Polska) — 3:51.53

WYNIKI PO 5 ETAPACH INDYWIDUALNE

1. Hartnick (NRD) 19:26.53
2. Szozda (Polska) 19:27.31
3. Isajew (ZSRR) 19:27.36
4. Galik (CSRS) 19:27.58
5. Lauke (NRD) 19:29.03
6. Hrazdira (CSRS) 19:29.17
7. Van Helvoirt (Holandia) 19:29.29
8. Mytnik (Polska) 19:29.46
9. Drogan (NRD) 19:30.07
10. Nowicki (Polska) 19:30.18

WYNIKI PO 5 ETAPACH DRUŻYNOWE

1. ZSRR 58:21.48
2. NRD 58:25.04
3. CSRS 58:25.34
4. Polska 58:27.23

★

Do chwili zamknięcia numeru „GW" nie otrzymaliśmy wszystkich pozostałych wyników etapu.

★

W sobotę VI etap Wyścigu Pokoju. Trasa wiedzie z Krakowa do Kielc i ma 118 km długości.

Sprintem przez boiska

Podczas międzynarodowego mityngu la w Stargardzie Szczecińskim Stefanowski (Podlasie Białystok) wygrał bieg na 1000 m — 2.29,0 a Połejko (Podlasie) zajął 10 miejsce w chodzie na 10 km — 51.43,0.

★

W Ełku odbyły się zawody lekkoatletyczne z okazji otwarcia sezonu w woj. suwalskim. Startowało ok. 120 zawodników z Suwałk, Ełku, Augustowa, Olecka i Gołdapi. Ciekawsze wyniki. Kobiety: 100 m Chmielewska (LO Augustów) — 12,2; 200 m Suchocka (LO Gołdap) — 27,2; 100 m ppł. Kozicz (ZSZ Ełk) — 16,0; 1500 m Żukowska (PTH Olecko) — 5.09,7. Mężczyźni: 100 m Niewiadomski (LO Augustów) — 11,3; wzwyż Berdowski (ZSZ Ełk) — 1,80; oszczep Domin (PTH Olecko) — 54,66.

★

Na szkolnych zawodach rejonowych w Łapach padły następujące ciekawsze wyniki. Dziewczęta: wzwyż Roszkowska (LO Łapy) — 1,60; oszczep Chilicka (LO Łapy) — 44,08; dysk Rydzewska (LO Łapy) — 37,10. Chłopcy: 400 m Łoparowicz (TOR Różanystok) — 51,3; w dal Podbielski (ZSM Łapy) — 6,84; dysk Szestowicki (TOR Różanystok) — 52,92; oszczep Hrynkiewicz (TOR Różanystok) — 67,40 przed Dobrzyńskim (LO Łapy) — 64,20. (ko)

★

Przy pięknej pogodzie odbyły się w Olecku mistrzostwa szkół rolniczych i CRS woj. suwalskiego w lekkiej atletyce. Organizatorzy postarali się o staranną oprawę zawodów. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli. Dziewczęta: Szaszkowska, Pieczeńczyk, Bogdan, Krupińska, Olechnowicz (wszystkie Lic. Ekon. Ełk), A. Żukowska i Ł. Żukowska (obie PTH Olecko). Chłopcy: Żukowski (PTO Suwałki), Domin (PTH Olecko), Urdomiński, Wróblewski, Kacperski (wszyscy Lic. Ekon. Ełk), Kuliński (ZSMR Giżycko), Wyszyński (TMR Sejny), Odojewski (TMW Giżycko) i Gradecki (TR Biała Piska). W punktacji drużynowej zarówno wśród dziewcząt jak i chłopców triumfowało Liceum Ekonomiczne CRS Ełk. (ceg)

★

W Białymstoku rozegrane zostały rejonowe zawody szkół średnich o puchar „Przeglądu Sportowego". W kategorii dziewcząt zwyciężył Zespół Szkół Gastronomicznych, a wśród chłopców — Technikum Melioracji Wodnych. (ko)

B. Hapoń wygrał rajd samochodowy w Kownie

Ekipa zawodników rajdowych z Automobilklubu Podlaskiego wzięła udział w zorganizowanym w Kownie XXXI Rajdzie Zwycięstwa. Białostoczanie startowali tam na zaproszenie Automotoklubu Kowno.

W rajdzie samochodowym wystartowało 76 załóg, w tym 26 na samochodach prywatnych. Zawodnicy z Białegostoku jechali w tej grupie.

Najlepszym w swojej klasie (VII) i w klasyfikacji generalnej okazał się Bohdan Hapoń z Andrzejem Tofilą („Fiat 128 sport"). W klasie VIII na trzecim miejscu uplasowała się załoga — Feliks Pyrski z Pawłem Świderskim, a na czwartym — Antoni Jarmoc ze Zdzisławem Danilewskim. Obie załogi na „Fiatach 125 p".

W klasyfikacji drużynowej, zespół Automobilklubu Podlaskiego zajął drugie miejsce za ekipą Kowna I.

Zawodnicy białostoccy chwalili dobrą organizację i gościnność zawodników litewskich. W drodze rewanżu, w czerwcu br. spodziewany jest przyjazd do Polski automobilistów Kowna. (jag)

Zwycięstwo pingpongistów SZS AZS

W pierwszym meczu o wejście do II ligi tenisiści stołowi SZS AZS Białystok wygrali we własnej sali z mistrzem okręgu olsztyńskiego (WFS), — Kormoranem Ostróda 13:5. Punkty dla białostoczan zdobyli: Smółka, Kaczyński i Rusiłowicz — po 4 oraz para w grze podwójnej. Rewanż — 23 bm. w Ostródzie. (ko)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Rugby. Godz. 15.30 — stadion Gwardii w Białymstoku — międzypaństwowy mecz o puchar FIRA w grupie „A" Polska — Hiszpania. Uwaga, kibice! Od godz. 14 z ul. Dzierżyńskiego (róg ul. Sienkiewicza) kursować będą na stadion specjalne autobusy MPK.

Siatkówka. W sobotę i niedzielę odbędą się w Białymstoku, Suwałkach, Ełku, Bielsku Podlaskim, Mońkach i Krzyżewie eliminacyjne turnieje drużyn żeńskich i męskich o puchar „Gazety Współczesnej". Początek sobotnich spotkań o godz. 10 (dalszy ciąg o godz. 17), a niedzielnych o godz. 9.

Piłka ręczna. Boiska SP nr 2, 4 i 5 w Łomży — dalszy ciąg strefowych mistrzostw Polski szkół ponadpodstawowych. Startują drużyny dziewcząt i chłopców z kilku województw. Dokończenie turnieju w niedzielę. Godzin rozpoczęcia meczów w poszczególnych dniach nie podano nam.

Kolarstwo. W Łomży odbędą się mistrzostwa okręgu (WFS) w jeździe dwójkami (sobota) oraz szosowe mistrzostwa okręgu ze startu wspólnego we wszystkich kategoriach wieku (niedziela). Godzin rozpoczęcia wyścigów oraz miejsca startu i mety nie podano nam.

Tenis stołowy. Godz. 12 — sala ZSB w Augustowie — mistrzostwa okręgu (WFS) seniorów. Dalszy ciąg w niedzielę o godz. 9.

NIEDZIELA

Piłka nożna. Godz. 16 — stadion Gwardii w Białymstoku — mecz II ligi Jagiellonia — Polonia Bydgoszcz. Uwaga, kibice! Godzinę przed meczem z ul. Sienkiewicza (przy barze „Słoneczny") na stadion kursować będą specjalne autobusy MPK. Ponadto zwiększona będzie częstotliwość kursowania autobusów na liniach „3", „10" i „11".

Godz. 14 — stadion w Bielsku Podlaskim — półfinałowy mecz o puchar Polski na szczeblu okręgu Społem — Gwardia.

Zaległe mecze klasy okręgowej: Ognisko — Sokół (godz. 16 w Starosielcach), Wigry — Husar (godz. 14).

Mecze o miejsca 1—4 w olsztyńskiej klasie okręgowej: Start — Śniardwy (godz. 17), Stomil — Gwardia.

Lekka atletyka. Godz. 9 — stadion przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — okręgowy finał ligi międzyszkolnej starszych juniorów, a jednocześnie II rzut zawodów PZLA (starszych juniorów).

Impreza motocyklowa. WZ LZS Białystok organizuje w niedzielę w Supraślu wojewódzką imprezę motocyklową pod nazwą „Z kodeksem na Ty". Zgłoszenia indywidualne i drużynowe przyjmuje WZ LZS, Białystok ul. Sienkiewicza 35, tel. 372-57. (ko)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

NA DOBREJ DRODZE

Na subkontynencie indyjskim powiały cieplejsze wiatry. Zwaśnieni dotąd sąsiedzi szukają **wzajemnego zbliżenia.** Pragną odbudować zerwane mosty i przywrócić dobrosąsiedzkie stosunki.

Po długich sondażach i wypowiedziach mniej lub bardziej oficjalnych doszło w tych dniach do spotkania delegacji Indii i Pakistanu. Oznacza to faktyczne przełamanie wzajemnej nieufności oraz chęć uregulowania spornych problemów, a w efekcie nawiązania stosunków dyplomatycznych. Jak pamiętamy, kraje te dwukrotnie w ciągu pięciu lat znalazły się w konflikcie zbrojnym. Raz — w 1971 roku z powodu sporu o Kaszmir, drugi — dwa lata później, kiedy Indie poparły ruch narodowowyzwoleńczy w dzisiejszym Bangladeszu, stanowiącym poprzednio zachodnią prowincję Pakistanu, udzielając mu wsparcia wojskowego. Nadchodzi jednocześnie odwilż w stosunkach indyjsko-bangladeskich, zamrożonych po zamordowaniu twórcy republiki Bangladesz, prezydenta — Mudżibura Rahmana i przejęciu władzy przez siły skrajnie prawicowe. Obecna odwilż jest właśnie wynikiem porażki tych sił w rywalizacji z grupą umiarkowanych nacjonalistów skupionych wokół szefa sztabu sił lądowych — gen. Ziaura Rahmana. Grupa ta zmusiła do rezygnacji i wyjazdu z kraju wicemarszałka — Tawaba, nastawionego antyindyjsko. Rozmowy indyjsko-bangladeskie na temat normalizacji wzajemnych stosunków mają się wkrótce rozpocząć.

Wszystko jest więc **na dobrej drodze.** Kraje Półwyspu Indyjskiego pragną wykorzystać wielką szansę pokojowego współistnienia i odbudować więzy przyjaźni oraz wszechstronnej współpracy.

NOWI LIDERZY

Brytyjczycy nie mogą narzekać **na brak sensacji politycznych.** Mają ich sporo. Jedna goni drugą i dotyczy nietuzinkowych osobistości.

Oto przed kilkoma dniami przywódca partii liberalnej — Jaremy Thorpe zrezygnował z piastowania tej funkcji. Powód? Pomawianie go — jak oświadczył — o utrzymywanie intymnych stosunków z jednym z dawnych swoich znajomych. Oczywiście Thorpe energicznie temu zaprzeczył, ale nie chciał pozostawać dłużej w roli przewodniczącego partii, gdyż mogłoby jej to tylko zaszkodzić. Człowiek ten, z zawodu adwokat, był świetnym mówcą. Dzięki niemu partia liberalna, która jeszcze przed laty stanowiła na Wyspach Brytyjskich wielką siłę polityczną a później stopniowo ją utraciła, właśnie pod jego kierownictwem zaczęła się na nowo odradzać. W 1974 roku uzyskała w wyborach parlamentarnych blisko 20 proc. ogółu głosów wyborców i 13 mandatów. Miała nawet szansę wejścia w koalicję z konserwatystami i utworzenia wspólnego z nimi rządu. Ale z szansy tej nie skorzystała. Chciała być po prostu sobą. Stała bowiem w opozycji wobec rządu domagając się m. in. zmiany systemu wyborczego oraz sprzeciwiała się wstąpieniu W. Brytanii do Wspólnego Rynku.

Rezygnacja Thorpe zamyka zmianę warty na szczycie hierarchii polityki brytyjskiej. Przed rokiem odszedł bowiem przywódca konserwatystów — Edward Heath, zaś dwa miesiące temu szef labourzystów — Harold Wilson. Tak więc w następnych wyborach powszechnych o fotel premiera ubiegać się będą **nowi liderzy** tych partii.

DO CZASU

Dopóty dzban wodę nosi... To popularne powiedzenie można z powodzeniem odnieść do sytuacji w Rodezji. Tamtejszy rasistowski rząd Iona Smitha znalazł się w opałach.

Od kilku tygodni partyzanci rodezyjscy nękają najbardziej czułe ogniwa gospodarki, niszczą linie komunikacyjne łączące Rodezję z Republiką Południowej Afryki. Akcje te dowodzą, że zbrojne ramię ruchu narodowowyzwoleńczego Afrykanów potrafi skutecznie działać nie tylko — jak mniemano — na pograniczu Mozambiku i Zambii, ale również w sercu kraju. Ujawnił się zarazem nowy przeciwnik białego reżimu. Oto bowiem młode państwa Afryki sięgnęły po inną skuteczną broń, a mianowicie blokadę gospodarczą i polityczną rodezyjskiego reżimu. Jednocześnie udzielają one partyzantom coraz skuteczniejszej pomocy. W tej sytuacji nawet mniej jawni opiekunowie i sympatycy samozwańca z Salisbury zaczynają odmawiać mu poparcia. W rzędzie tych niedawnych sojuszników jest również Waszyngton, który wyciągając gorzkie nauki z niedawnej przeszłości nie chce narażać się na oburzenie niepodległej Afryki, a tym samym utracić twarzy, wpływów, źródeł surowców i chłonnych rynków zbytu. Tymczasem osamotniony rząd Smitha ogłosił mobilizację wszystkich mężczyzn poniżej 30 lat, zdolnych do noszenia broni. Sądzi widocznie, że licząca 270 tysięcy biała ludność osadnicza zdoła utrzymać w posłuszeństwie i poddaństwie 6-milionową ludność afrykańską.

Nadzieje te są płonne. Mobilizacja jest tylko **próbą przedłużenia** żywota rasistowskiego rządu. Jego ostateczny upadek jest już bowiem bliski.

CZERWONE GOŹDZIKI

Nie ma spokoju pod niebem Hiszpanii. I chyba długo nie będzie. Jest to rezultat **aktywizacji** sił radykalnych z jednej oraz zachowawczych z drugiej strony.

Rzecz jednak charakterystyczna — o ile po śmierci dyktatora Franco prawica pozostawała chwilowo na uboczu życia politycznego, o tyle teraz coraz częściej daje znać o sobie. Nie tylko ostrzega rząd przed „rozsadzaniem" frankistowskiej struktury władzy i porządku, ale występuje również przeciwko tym, którzy domagają się szybkich reform w kraju. Do krwawych starć doszło m. in. w minioną niedzielę w baskijskiej prowincji Navarra. Oto przeciwko zwolennikom postępowej partii karlistowskiej (od nazwiska Carlosa Hugo de Bourbon, jednego z pretendentów do tronu hiszpańskiego) manifestujących na rzecz powszechnej amnestii politycznej i przywrócenia swobód demokratycznych w Hiszpanii wystąpiły zbrojne skrajne ugrupowania prawicowe. Padli zabici i ranni. Na tym tle doszło do masowych strajków, których uczestnicy żądają przerwania działalności faszystowskich bojówek oraz radykalnych reform społeczno-gospodarczych.

Politycznym symbolem tych żądań są **czerwone goździki,** które podobnie jak w dniach kwietniowej rewolucji portugalskiej, pojawiają się coraz częściej w klapach marynarek wielu Hiszpanów.

SUROWCE I CENY

Na światowym rynku surowcowym istnieje **huśtawka** i wielka **niewiadoma** cen. Raz idą one w górę, raz lecą w dół. Zawsze jednak tracą na tym prawowici właściciele tych surowców — kraje Trzeciego Świata.

Tym trudnym problemom poświęcona jest sesja Światowej Konferencji Handlu i Rozwoju ONZ (UNCTAD), trwająca aktualnie w stolicy Kenii — Nairobi. Dyskusja koncentruje się w zasadzie wokół dwóch wystąpień: sekretarza tej organizacji — Corei i amerykańskiego sekretarza stanu — Kissingera. Pierwszy zgłosił propozycję stabilizacji cen na 10 surowców: miedź, cynę, boksyt, kauczuk, bawełnę, jutę, sizal, herbatę, kawę i kakao. Jego propozycja przewiduje utworzenie funduszu interwencyjnego w wysokości 6 mld dolarów, który pozwalałby na zakup wspomnianych surowców w takim zakresie, aby utrzymać ich cenę na mniej więcej jednakowym poziomie. Nad właściwą realizacją tego planu czuwałaby specjalna instytucja o charakterze międzynarodowym. Drugi, czyli Kissinger, zaproponował z kolei powołanie do życia prywatnego banku surowcowego, upoważnionego do działania na rzecz stabilizacji cen pewnych tylko surowców. Jak twierdzą wtajemniczeni, Stanom Zjednoczonym chodziłoby głównie o metale kolorowe i rudę żelaza, a nie o surowce rolnicze. Inaczej mówiąc ów prywatny bank, lub jak kto woli międzynarodowe monopole kapitalistyczne, miałby więcej do powiedzenia niż kraje rozwijające się.

Oto **dwie różne postawy** — radykalna i zachowawcza. Nic więc dziwnego, że kraje Trzeciego Świata, a także państwa socjalistyczne, zdecydowanie odrzucają propozycję amerykańską. Ale problem jest nadal otwarty.

MIECZYSŁAW CHAJA

Stanisław Zagórski

Darowane ludziom

c.d. ze str. 1

ne, każde potknięcie było wyolbrzymiane. Była to ocena z boku, a więc z oddalenia w myśl zasady: „O! zobaczcie jak rządzą"!

Dopiero jak jest się w środku życia można zrozumieć w pełni, co się dzieje, pojawia się tolerancja, a z czasem chęć uczestnictwa, pragnienie dania czegoś z siebie.

Do partii przybliżyła mnie też ciekawość wiedzy. Dużo dał mi Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu - Leninizmu i zetemesowska szkoła wiedzy o partii, szczególnie wykłady doktora Sadowskiego z Białostockiej Akademii Medycznej, których wysłuchałem na kursie w Borkach k/ Augustowa.

WOJCIECH KURELSKI: Moje poznawanie tego, co partia robi, zaczynało się niemal od dzieciństwa, poprzez matkę, poprzez ojca. Kiedy mówili o swojej pracy nie zawsze w ich głosie była sama satysfakcja: pojawiał się czasem gniew, zdenerwowanie, że coś nie wyszło, że ktoś zawiódł, że coś nie dopisało. Do partii przyjęto mnie, niestety, już po śmierci ojca.

„GAZETA WSPÓŁCZESNA": Ciekawe, gdzie po raz pierwszy poznawaliście smak pracy społecznej?

WOJCIECH KURELSKI: Najpierw w szkolnym ZMS, później trochę w ZSP i znów w ZMS w zakładzie. Funkcje? Cały czas w tłumie, w szeregu, ciągle popierający. Dopiero od niedawna jestem przewodniczącym koła Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

KAZIMIERZ JABŁECKI: Ja tam od najmłodszych lat strażaków się trzymałem. Należałem i należę do Ochotniczej Straży Pożarnej w Konarzycach. Gdzie się wychowałem, gdzie mieszka mój ojciec, skąd dojeżdżam do pracy.

Czemu właśnie straż? Po prostu mam już zamiłowanie do tego, taką żyłkę. Noc nie noc ciągle w pogotowiu. Nie tak dawno temu omal dach mi się na głowę nie zawalił. Ratowaliśmy dobytek z płonącej obory. Trzeba było tam wejść, choć było niebezpiecznie, ale człowiek o tym nie myślał. Taka już powinność trażaka.

ZBIGNIEW CHOJNOWSKI: Zaczynałem od harcerstwa. Później wstąpiłem do ZMS, teraz działam w ZSMP. Co robię? Moja specjalność to organizacja wieczorków i takich różnych spotkań z ciekawymi ludźmi. To mnie pociąga i to mi odpowiada.

ANDRZEJ BRAJCZEWSKI: Ten smak roboty społecznej to chyba chwyciłem w wojsku, w Kole Młodzieży Wojskowej. Z własnej chęci robiliśmy różne pomoce naukowe, pomagaliśmy w urządzeniu sal wykładowych. To była praca wymierna. Obok niej było też codzienne oddziaływanie na kolegów — zebrania, rozmowy. Coś z tego zostawało, coś osiadało w nas, tylko że zważyć tego nie można.

Po wojsku pracowałem krótko w przyszkolnych warsztatach. Przynależności do ZMS-u wtedy nie przedłużyłem, wstyd mi było, że jestem znacznie starszy od tych ze szkolnego koła Ale jak zacząłem pracować w fabryce mebli, to znów zacząłem działać w ZMS, a z czasem także w radzie oddziałowej związków zawodowych. Jak się jest w radzie, to ciągle trzeba wkraczać w jakieś trudne sprawy i nie zawsze można załatwiać je po myśli pracownika. Bywa: raz pomożesz, raz przygadasz. Jeden się cieszy, jeden krzywi...

STANISŁAW ANDRUSZKIEWICZ: Nie miałem i nie mam żadnej funkcji w organizacji młodzieżowej. Po prostu nie potrafię kierować ludźmi. Taki już jestem. Ja wolę inną formę działania społecznego, bardziej odpowiadająca mojej naturze. Dać coś z siebie, zrobić pod czyimś kierownictwem, lub samemu.

„GAZETA WSPÓŁCZESNA": Jak zareagowali na wasze przyjęcie do partii członkowie rodziny, koledzy, zwierzchnicy w pracy, znajomi?

KAZIMIERZ JABŁECKI: Kandydatem partii zostałem dopiero dwa tygodnie temu. Moi sąsiedzi na wsi o tym jeszcze nie wiedzą, a i żony też o tym nie informowałem. Ale ona i tak się szybko dowie, bo ludzie jej powiedzą. Zresztą ona ma żyłkę do pracy społecznej. Należy do KGW i interesuje się wszystkim, co we wsi się dzieje. Myślę, że i ona wstąpi do partii, już ja ją wciągnę. A w pracy, to normalne, większość załogi to partyjniacy.

ZBIGNIEW CHOJNOWSKI: Żona się chyba ucieszyła, bo sama chce wstąpić do partii. Jest pielęgniarką w szpitalu i na najbliższym zebraniu ma być przyjmowana w poczet kandydatów. Siostra, urzędniczka w gminie, już jest członkiem partii. W brygadzie tuż po zebraniu uścisnęliśmy sobie ręce, bo jednego dnia trzech nas wstępowało.

ANDRZEJ BRAJCZEWSKI: Żona powiedziała: no i widzisz, w końcu zaagitowałam cię swoim przykładem. Ona jest nauczycielką i — choć to nie wypada chwalić jej tak publicznie — jest naprawdę dobrym członkiem partii. W pracy natomiast nie zauważyłem żadnej zmiany w stosunku do siebie. Mistrz jest bezpartyjny; świetny, wymagający fachowiec.

STANISŁAW ANDRUSZKIEWICZ: Żona przyjęła to z uznaniem, a ojciec, choć sam bezpartyjny — z zadowoleniem.

WOJCIECH KURELSKI: Matka powiedziała krótko: no fajnie!

„GAZETA WSPÓŁCZESNA": Za co was ostatnio chwalono lub krytykowano?

KAZIMIERZ JABŁECKI: Niedawno dostałem list pochwalny od dyrekcji za dobrą robotę i 10-procentowy dodatek do pensji. Oberwałem zaś od inżyniera za to, że idzie do zbiorników za dużo krochmalu. On już taki szybki, nie sprawdzi, zwraca uwagę i nerwy sobie i ludziom psuje. Okazało się, że wszystko było w porządku.

ANDRZEJ BRAJCZEWSKI: Miałem kolejne dowody uznania i trochę krytyki. Tak jak w życiu bywa. Nie jesteśmy przecież aniołami. Moja brygada spełnia rolę niezwykle ważną dla zakładu. To co my robimy ma ułatwiać pracę innym. Każda maszyna musi mieć odpowiednie oprzyrządowanie, sporządzamy prototypy, szablony itp., bez których niemożliwa jest sprawna praca na wszystkich zakładowych stanowiskach. I to musi być dokładne i precyzyjne, dostosowane nawet do temperamentu człowieka, który wykonuje jakąś część mebla. Zbieramy za to sporo pochwał, bo ludziom lżej i szybciej się pracuje, a dzięki temu mogą więcej zarobić.

Niedawno miałem jednak scysję z kierowniczką. Przyszła do mnie i od razu ostrym tonem, że muszę wziąć paru praktykantów. A ja tu mam zrobić oprzyrządowanie dla nowej fabryki mebli w Białymstoku. Terminy napięte, pośpiech, wielki ciężar odpowiedzialności... I to powierzyć takim, którzy uczą się zawodu?! Sprzeciwiłem się. Skoczyliśmy sobie do oczu. Kiedy ochłonąłem, pomyślałem: pójdę ją przeprosić, bo może jej w gniewie za bardzo przyciąłem. Spotkaliśmy się w połowie drogi, bo i ona szła przepraszać też widać czuła się nie w porządku. Cóż, jak w pracy, łatwo o nerwy, trudniej o komplementy, nie ma czasu na wersal.

„GAZETA WSPÓŁCZESNA": Jaki jest wasz ideał członka partii i kto z waszego otoczenia jest jemu najbliższy?

KAZIMIERZ JABŁECKI: Musi to być człowiek rzetelny, nie może taić swoich przekonań ,musi swą pracą i życiem być przykładem dla innych. Partii trzeba dać coś z siebie. Na co jej taki, co tylko zapisany.

ZBIGNIEW CHOJNOWSKI: Powinien umieć współżyć z ludźmi, zachęcić ich do czegoś ważnego dla ogółu.

ANDRZEJ BRAJCZEWSKI: Żeby nie mówił: co mi do tego, co mnie to obchodzi, alboż to moje... Musi mieć wyrobienie społeczne, wewnętrzną dyscyplinę i odwagę powiedzenia prawdy. Powinien mieć nastawienie „na tak" — wobec idei i równocześnie gotowość powiedzenia „nie" wszystkiemu, co przeczy idei i polityce partii. Musi więc umieć patrzeć krytycznie na siebie i innych, nigdy jednak nie tracąc życzliwości dla ludzi.

Czy w moim otoczeniu fabrycznym jest ktoś taki bliski tego ideału? Tak, jest, stolarz z mojej brygady. Nazywa się Kazimierz Dulewicz. Ma 60 lat, partyjny już od czasów PPR.

„GAZETA WSPÓŁCZESNA": Jaki jest wasz wkład w codzienną pracę partyjną?

WOJCIECH KURELSKI: Jeszcze za wcześnie chyba o tym mówić.

STANISŁAW ANDRUSZKIEWICZ: W każdym z nas jest gotowość dania ludziom czegoś najlepszego z siebie. Czas nas sprawdzi.

Fot. Gabor Lorinczy

ZBIGNIEW CHOJNOWSKI: Zaczynałem od harcerstwa...

WOJCIECH KURELSKI: Funkcje? Cały czas w tłumie, w szeregu, ciągle popierający...

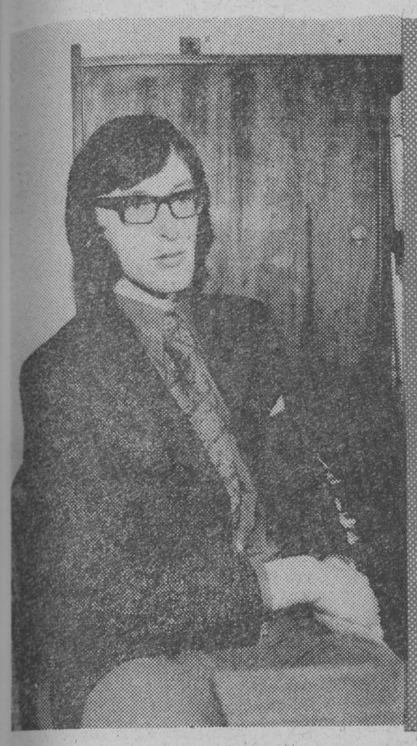

STANISŁAW ANDRUSZKIEWICZ: Czas nas sprawdzi...

ANDRZEJ BRAJCZEWSKI: Partyjność nie pozwala chować się za plecami innych...

KAZIMIERZ JABŁECKI: ...trzeba się wykazać, a nie tylko siedzieć, uszy opuścić i zarabiać.

Łomża-76

ŚWIĘTO KULTURY STAROPOLSKIEJ

Za kilka dni, 20 bm. rozpocznie się w Łomży Święto Kultury Staropolskiej — impreza mająca za sobą czteroletnią tradycję. Święto zrosło się z Łomżą na stałe, nabrało rozmachu osiągając rangę ogólnokrajową. Stało się symbolem czci jaką darzymy naszych przodków, nieprzedawnione wzory i postawy, oraz to wszystko co określa się mianem staropolskich tradycji.

Przypomnijmy: myśl staropolskiego festynu zrodzona w kręgu łomżyńskich działaczy kultury nabrała realnych kształtów w 1972 roku. Pierwsze Święto, aczkolwiek jeszcze ubogie, zostało zauważone w kraju. Centralna prasa pisała wówczas, iż w powodzi najrozmaitszych festiwali, które zalewają nasz kraj łomżyńska impreza ma szanse rozwoju, jest najbardziej przemyślaną, rozumną i ciekawą.

Następny, 1973 rok przyniósł nowe atrakcyjne propozycje. Rangę nadawała wówczas Świętu sesja popularnonaukowa **„Z dziejów kultury umysłowej w Polsce"** z udziałem wybitnych naukowców, profesorów: **Juliana Krzyżanowskiego** i dwóch nieżyjących dzisiaj **Witolda Doroszewskiego i Stanisława Herbsta.**

Trzecie Święto przygotowano jeszcze staranniej. Oprócz tradycyjnych turniejów prozy, poezji i muzyki (uczestnicy turnieju dali wyraz swoim zainteresowaniom staropolszczyzną ciekawym repertuarem, świadczącym o głębokich poszukiwaniach i penetracji starodruków) odbywały się licealia, jarmarki, zabawy i koncerty. Cała Łomża bawiła się doskonale, a potrafiła to robić tak, że przypominając dawne tworzyła nowe tradycje. Sesja popularnonaukowa na temat **„Zygmunt Gloger — badacz przeszłości Ziemi Łomżyńskiej"** sprowadziła do Łomży naukowców tej miary co prof. dr **Anna Kutrzeba - Pojnarowa** oraz prof. dr **Piotr Bańkowski.**

Ubiegłoroczny rozmach organizacyjny przewyższył wszystkie poprzednie święta. Staropolskie akcenty plastyczne zdobiły całe miasto. Atrakcyjne imprezy nawiązujące do tradycji mocno absorbowały czas mieszkańców i wielu gości z całego kraju. Zeszłego roku w czasie Święta odbyła się też sesja inaugurująca działalność Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów z udziałem m. in. profesorów: **Witolda Doroszewskiego, Józefa Babicza i Henryka Samsonowicza.**

Co przyniesie rok bieżący? Wiadomo, że w związku z nowym podziałem administracyjnym Święto zmieniło nieco kształt, rozrosło się, choć — jak powiadają organizatorzy — ich ambicją jest urządzenie dobrej imprezy o zasięgu wojewódzkim, by za kilka lat móc zaprezentować się w skali krajowej.

Staropolski festyn rozpocznie się we czwartek, 20 maja br. i trwać będzie do niedzieli, 23 maja br. Poprzedziły go liczne majowe imprezy w całym województwie, których celem było wyłonienie najlepszych zespołów i solistów do prezentacji w Łomży.

W tym roku rangę Święta podniesie udział pisarzy. Łomża pragnie zadzierzgnąć ścisłe więzy ze środowiskiem literackim w kraju. W mieście tym istnieją już od lat oddziały Polskiego Towarzystwa Historycznego, Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, Towarzystwa Kultury Języka oraz Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, które grupują nie tylko miejscowych humanistów ale też czołowych przedstawicieli polskiej nauki i kultury. Pod patronatem Towarzystw prowadzone są też studia doktoranckie z wielu dziedzin wiedzy. Mają więc łomżyniacy ambicję, by do współpracy poprosić także pisarzy. Okazją staje się Święto Kultury Staropolskiej, podczas którego, **w dniach 22 i 23 maja br.** odbędzie się **ogólnopolskie sympozjum pisarzy poświęcone związkom literatury współczesnej z kulturą staropolską.**

Na cztery świąteczno-festynowe dni organizatorzy zapewniają mnóstwo atrakcji! W dniu inauguracji, 20 maja br. odbędzie się uroczyste otwarcie **wystaw plastycznych i fotograficznej** oraz przekazanie miejskich kluczy łomżyńskim żakom. 21 maja br. rozpoczną się zmagania w **turniejach staropolskich:** muzyki, poezji i prozy. W dniu tym wystąpią **teatry lalkowe,** a w parku etnograficznym w Nowogrodzie odbędzie się **pokaz wybijania oleju** według dawnych zwyczajów. W godzinach popołudniowych nastąpi przejazd ulicami miasta zespołów folklorystycznych, kapel ludowych, które następnie wystąpią w miejskiej muszli. Zobaczymy m. in. „Klekociaki" z Bociek, „Złote kłosy" z Ołownika, „Kurpiki" z Łomży i „Przeroślaki" z Przerośli.

W sobotę, 22 maja br. organizatorzy zapraszają na **jarmark staropolski** na Placu Żeglickiego oraz **giełdę kolekcjonerów i zbieraczy** w sali WDK. O godz. 16 ulicami miasta przeciągnie **barwny pochód żaków,** a o godz. 18 odbędzie się **koncert laureatów turniejów** w muszli. W późnych godzinach wieczornych w Nowogrodzie spotkamy się na **wieczornicy staropolskiej** lub, jak kto woli, na **dyskotece i pokazie ogni sztucznych** na Placu Niepodległości w Łomży.

Niedziela, **23 maja br.,** ostatni dzień staropolskiego festynu, wypełniona będzie **spotkaniami z literatami, igrzyskami młodzieży** oraz wieczorem — **widowiskiem plenerowym na tratwach** w Nowogrodzie.

Program, jak widać, bardzo interesujący. Spodziewamy się zatem, że i w tym roku nie zabraknie okazji do refleksji nad wiekowymi tradycjami, miłej rozrywki i wesołej zabawy. Tego nam przecież Łomża życzy!

L. CHALECKA-POŁOCKA

Repr.: ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Andrzej Bałkowiec

Zaprzedać się Piszowi

Nie zmienił się laureat naszej „Gazety", chociaż od wręczenia nagrody minęły trzy lata. Gazeta zdążyła zmienić tytuł, a on taki sam. Nadal chodzi na co dzień w sportowych koszulach, strzyże krótko blond włosy, po staremu nie może spokojnie usiedzieć za biurkiem. Tylko biurko teraz inne, większe i gabinet obszerniejszy. Od tamtej pory to już trzeci gabinet. Pierwszy był w Urzędzie Miasta i Gminy w Ciechanowcu, miasteczku, które za rządów naszego laureata stało się sławne w kraju ze swej gospodarności. Później był gabinet prezesa Powiatowego Związku Kółek Rolniczych w Mońkach. Urzędował w nim przez rok. Jak przyszedł zastał milion złotych strat i rozgardiasz, pozostawił — milion zysku i porządek. **Teraz na drzwiach obitych skórą tabliczka: „Naczelnik miasta Pisz — mgr Józef Przesław".**

Przesław ukończył zaoczne Studium Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Napisał pracę magisterską: „Działalność koordynacyjna i społeczno-organizatorska naczelnika gminy na przykładzie miasta i gminy Ciechanowiec". Jest to jakby traktat o ciechanowieckiej dobrej robocie. Praca została oceniona na 5, a recenzent, prof. Jerzy Służewski z UW, stwierdził, że warto ją ogłosić drukiem. Jest Przesław magistrem prawa administracyjnego dokładnie od 16 czerwca ubiegłego roku. W tym dniu zdał końcowy egzamin. Tyle, że jeszcze własnego dyplomu nie widział. Wciąż brakuje mu czasu, by wybrać się do stolicy po jego odbiór. Dyplom przecież nie zginie, a tu w Piszu, są ważniejsze sprawy.

Właśnie przyszedł architekt miasta z planami. Przesław pochyla się nad nimi:

— Panie Henryku, ten ciąg trzeba będzie rozwalić, usługi przenieść, zostawić zieleń. Będzie piękny zakątek. Tu basen, brodzik, tu miasteczko ruchu dla dzieci, korty. Damy radę to zrobić?

— Oczywiście. I jeszcze lodowisko zimą — uzupełnia architekt.

Do gabinetu zagląda przedstawiciel piskiego kierownictwa grupy robót Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego w Giżycku. Przyszedł w sprawie mieszkań.

— Damy dwa mieszkania waszym robotnikom. Pomożecie nam w budowie otwartego basenu, brodzików i miasteczka ruchu. Macie sprzęt. Połowę moglibyście zrobić w czynie społecznym. Zgoda?

— Zrobi się.

Znów interesanci w sprawie mieszkań. Tym razem z gazowni. 13,5-tysięczny Pisz boryka się z kłopotami mieszkaniowymi. Trzeba rozebrać sporo starych budynków. Na przekwaterowanie czeka 90 rodzin. Miastu przybędzie w tym roku 115 mieszkań spółdzielczych. Ale to za mało. Gazownia, co innego, ta je obsługuje. Właśnie wybudowano nową, na propan - butan, jest już w rozruchu. Stara, węglowa przejdzie na emeryturę.

Ci z gazowni chcą czterech mieszkań. Mają argumenty. W 1973 r. Zakłady Gazownicze z Białegostoku zawarły w tej sprawie umowę z Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Piszu i wpłaciły na cztery mieszkania ponad 700 tys. zł. Miał to być u-

c.d. na str. 4

Ciąg dalszy ze str. 3

dział w budowie obiektu mieszkalnego piskich rad narodowych. Nic z tego nie wyszło. Nie załatwiona sprawa przypadła w spadku po byłym powiecie Przesławowi.

— Gdzie są teraz te pieniądze? — pyta.

— Nie wiemy.

— Spróbuję się zorientować. W każdym razie rady wzięły pieniądze, to muszą oddać. Proponuję takie rozwiązanie. Ma nasz POM pieniądze ale sam nie jest w stanie postawić budynku mieszkalnego. Dołączymy was i Rejonowy Zarząd Dróg Lokalnych i wspólnie postawicie dom zakładowy. Co wy na to?

— Niezły pomysł.

— Ale ja mam też sprawę do was. Widzicie, w nowym budynku przy Rybackiej ludzie już mieszkają, a gazu nie ma. Klną na czym świat stoi, bo nawet herbaty nie ma jak ugotować. 35 rodzin bez gazu się męczy. Podłączcie ten budynek do sieci!

— Panie naczelniku, ale ciśnienie gazu teraz bardzo słabe. Za miesiąc, jak skończymy rozruch.

— Panowie, ratujcie sytuację! Przecież ten okres przejściowy ma trwać miesiąc. Przez miesiąc ludzie przemęczą się na mniejszym ciśnieniu.

— No dobrze, zajmiemy się. Zmierzymy ciśnienie w godzinach szczytu i podejmiemy decyzję. Tylko, że rur na przyłącza nie mamy...

— Tak, wiem o tych rurach — naczelnik chwyta za telefon. — Panie Kalinowski, dodzwonił się pan do Katowic? Niech pan próbuje dalej. Jak pan załatwi te rury, to się wszyscy złożymy i panu „Napoleona" kupimy.

— Może się uda — tymi słowami żegna Przesław interesantów. Ledwo wyszli, podnosi słuchawkę telefonu:

— Panie dyrektorze, jutro mamy naradę w sprawie porządkowania miasta. Z góry mówię, oberwie się panu za ten bałagan na placu budowy. Co, nie będzie pan mógł być? Tak, oczywiście, wojewoda ma pierwszeństwo. Usprawiedliwię pana. Teraz druga sprawa. Jutro robimy duży zieleniec, wie pan gdzie. Inne przedsiębiorstwa dają nam na 4 godziny 12 wywrotek i dwie koparki. Potrzebna jeszcze jedna koparka, by wywrotki były wykorzystane. Liczymy na tę trzecią od was.

Kolejny telefon. Naczelnik podnosi słuchawkę.

— Słucham. Co, okna panu zamurowują? Niech się pan nie martwi. Nie zostanie pan bez światła dziennego. Powiem, żeby na razie murowali szczyt z drugiej strony. Jak się pan przeprowadzi, wtedy zamurują. Nie wcześniej. Tak.

Wymyka się naczelnik na chwilę po żonę do szpitala. Wraca za pół godziny. Czekają następni interesanci. Dziekan Rady Adwokackiej z Białegostoku przyjechał na rozmowę w sprawie poprawienia warunków lokalowych Zespołowi Adwokackiemu w Piszu. Zjawia się też prezes miejscowej spółdzielni mieszkaniowej, aby skonsultować projekt rozdziału mieszkań. Wreszcie szef zakładu zieleni — w sprawie jutrzejszego urządzania zieleńca. Dochodzi godzina 15, koniec pracy, ale nie dla Przesława.

— Panie Wdowiarski, dobrze, że pan jest. Pojedziemy ustalić miejsce, z którego będziemy brać ziemię na zieleniec. Jutro robota musi być dobrze zorganizowana.

Wdowiarski pokazuje miejsce, z którego można brać ziemię. To nieużytki PFZ. Spod czarnej gleby wyziera piasek. Czarna nada się pod kwiaty. Tu jutro rano ustawi się koparki.

W pobliżu trzy stare baraki, rudery właściwie. W oknach firanki.

— Miałby oskarżyciel czego się czepić, jakbyśmy tu mieli telewizyjny „Bank Miast". Ale zlikwidujemy je. Jeszcze trochę.

Wdowiarski wysiada w centrum. „Zaporożec" naczelnika wjeżdża w ulicę Rybacką. Przesław zatrzymuje wóz naprzeciwko zapadającego się w ziemię parterowego budynku.

— To najstarsza murowana chałupa w Piszu. Mieszka w niej jedna rodzina. Trzeba im znaleźć mieszkanie, a tu urządzilibyśmy izbę pamięci.

Rynek. Ładnie tu. Stary Ratusz, a przy nim stylowe nieduże kamieniczki kryte czerwoną dachówką. Zamykająca czworobok Rynku nowoczesna bryła Piskiego Domu Kultury wyraźnie nie pasuje do otoczenia.

Andrzej Bałkowiec

Zaprzedać się Piszowi

— Co się stało, to się nie odstanie — wzdycha Przesław. — Schrzaniono tu kiedyś. Można było Dom Kultury zaprojektować inaczej albo zlokalizować gdzie indziej. Za to placówka dobrze działa. Dyrektor mgr Łubkowski to człowiek z pomyślunkiem i inicjatywą.

Pochwała uzasadniona. W całym mieście pełno reklam i afiszów Piskiego Domu Kultury, który oferuje bogaty program imprez dla dorosłych, młodzieży i dzieci.

— Chcemy zmienić funkcje Ratusza. Usuniemy pralnię, Urząd Stanu Cywilnego, Zespół Adwokacki. Odremontujemy i przeniesiemy tu bibliotekę, wyżej urządzimy sale muzealne. To przecież reprezentacyjny budynek miasta.

Nad Pisą kilku wędkarzy łowi ryby. Woda przeźroczysta, przy brzegu widać dno rzeki, ale głównym nurtem miejscami płyną brudy.

— To, co w Piszu zrobiono, widać na wierzchu. Ale pod ziemią gorzej. Trudno dalej rozbudowywać miasto. Trzeba najpierw dozbroić teren. Pisz nie posiada kanalizacji sanitarnej, tylko starą, burzową, do której odprowadza się ścieki. Jest wprawdzie osadnik, ale już podwójnie przeciążony i część ścieków spływa do rzeki.

Jeden z wędkarzy wyciąga z wody okonia. Ładna sztuka, z pół kilograma.

— Jeszcze tragicznie nie jest, ryby są. Ale z czasem może być bardzo źle, o ile nie doczekamy się porządnej oczyszczalni. Jest dobra koncepcja. „Sklejki" mają na zakładową oczyszczalnię około 40 milionów złotych. Tartak w Rucianem-Nidzie też coś ma na ten cel. Złożyć tę forsę do kupy, oba miasta dołożyłyby i jeszcze Biała Piska, a można by zbudować dużą oczyszczalnię, wspólną dla trzech miejscowości. Nawet miejsce na nią mamy upatrzone. Załatwiłoby to sprawę ochrony środowiska na całe lata.

Na wzgórzu nad bulwarem wysoki budynek z czerwonej cegły, otoczony rusztowaniami. Tuż obok niższy — w budowie. Nie widać ani jednego robotnika.

— Ten wysoki budynek to był kiedyś młyn. Przerabiamy go na hotel turystyczny. Ten niższy to też hotelowy. W obu obiektach będzie w sumie 65 miejsc. Zaczęto to wszystko w ramach remontu. W lipcu ubiegłego roku wstrzymano roboty. Jeszcze mnie tu wtedy nie było. Wiem, że bank dopatrzył się nieprawidłowości w finansowaniu, że to nie tylko remont, ale też inwestycja. Staramy się odkręcić sprawę, by pozwolono nam hotel dokończyć. Gdyby nie wstrzymano robót, w tym sezonie mieszkaliby już turyści. Ale trudno...

— Ten taras przy smażalni ryb — kontynuuje naczelnik — służy tylko latem. Chcielibyśmy go obudować, a powstanie duża restauracja na cały rok. A tu obok, gdzie pryzmy ziemi, będzie basen odkryty z brodzikami, korty i lodowisko. Targ z drugiej strony rzeki przeniesiemy w inne miejsce i rozszerzymy teren parku nadrzecznego. Ładnie tu będzie. Dzieciaki będą miały gdzie się bawić, a rodzice na ławeczkach albo chlup do basenu...

Duży wybetonowany plac. Na placu pusta estrada, szczątki dekoracji. Nad tym wszystkim góruje kamienny las latarń. Przesław znów swoje: — ten plac wyszykowano na obchody 600-lecia Piszu. Teraz jest bezużyteczny. Przeznaczyć go na targowisko trochę szkoda. Jest inne rozwiązanie: urządzić camping turystyczny. Jest woda, światło. Dyrektor naszego Ośrodka Sportu i Rekreacji, Niesiobędzki, młody człowiek z ikrą, pali się się do tego. Trzeba będzie przemyśleć i podjąć decyzję.

Asfaltówka się kończy, zaczyna polna droga. Otwiera się wspaniały widok na jezioro Roś. Fale biją o piaszczysty brzeg.

— Tu chcemy urządzić plażę miejską. Rejonowy Zarząd Dróg Lokalnych doprowadzi asfalt aż tutaj. Ośrodek Sportu i Rekreacji zajmie się zagospodarowaniem terenu. Na sezon plaża powinna być gotowa.

Na przeciwległym krańcu miasta:

— O tu, hotel robotniczy Peberol. Porządny, prawda? A tutaj buduje się hotel dla pracowników fermy bukatów w Borkach. Robią ją Włosi, ale coś im nie wychodzi. Ferma miała być uruchomiona w marcu, a jeszcze nie gotowa. Tu będzie nowa siedziba Liceum Medycznego. Chcieli wstrzymać budowę, ale palnąłem dyplomatyczne pismo i — widzi pan — robota idzie.

Po obu stronach długiej ulicy domki jednorodzinne. Duże, nowe osiedle. Brak jeszcze drzew, krzewów, trawników. Nie widać sklepów. Tylko domki identyczne, stawiane na jedną modłę. W środku osiedla obszerny plac, na którym pasie się duże stado kaczek.

— Rozwiązaliśmy budownictwo jednorodzinne nieźle. Ale trudno powiedzieć, żeby to osiedle było piękne. Źle je zaprojektowano, nie pomyślano o miejscu pod żłobek, przedszkole, a dzieci dużo. Może by na tym placu, gdzie kaczki? Diabli z tymi kaczkami. Tylko smrodzą i brudzą, trzeba by je zlikwidować, bo to nie wieś.

W drodze powrotnej do centrum miasta:

— Trzeba nam rozkręcić inicjatywę społeczną w Piszu. Ludzie przyzwyczaili się żyć własnymi, osobistymi sprawami. Można by rzec: każdy sobie rzepkę skrobie. Byłem w kilku szkołach, rozmawiałem z młodzieżą. Owszem, chętna coś dla miasta zrobić. I robi, teraz sadzi drzewka i krzewy, zakłada zieleńce. Z dorosłymi trudniej. Wysłaliśmy do właścicieli prywatnych posesji 500 zaproszeń do udziału w naszym konkursie porządkowania miasta. A jakże, fundujemy nagrody na najlepiej utrzymaną, najczystszą posesję, pierwsza — trzy tysiące złotych. I co? Otrzymaliśmy zaledwie 14 zgłoszeń. Z 50 zaproszonych do udziału zakładów pracy — a dla nich nagrody są wyższe — mamy odzew chyba z dziesięciu. Ale przełamiemy to jakoś.

— Przecież Pisz wygląda jak bombonierka...

— No tak, architektonicznie jest ładny — odpiera Przesław „prowokację" — ale wymaga prac porządkowych. Pojutrze w mieście rozlepimy 150 afiszów z apelem. Chodzi też o to, byśmy dobrze wypadli w krajowym konkursie „Mistrz gospodarności". Miasto zostało zgłoszone i nie może się skompromitować. Za bałagan w posesjach prywatnych i zakładowych możemy niby rąbać mandaty. Ale nie o to chodzi, by karać, o robotę chodzi, z własnej woli i chęci, nie wymuszoną.

W restauracji nie ma wolnych stolików. Przysiadam się do mężczyzny, na oko — koło pięćdziesiątki, zamawiam spóźniony obiad. Mężczyzna chętny do pogawędki. Okazuje się, wicedyrektor jednego z miejscowych przedsiębiorstw. Tak, zna Przesława. Mówi o nim: energiczny facet, pomysłowy, a przy tym wół do roboty. Zaczął rozliczać dyrektorów z porządków w zakładach, z nieobecności na zebraniach zwoływanych przez Urząd Miasta. Ale wie pan, co, przekonałem się do tego Przesława. Konsekwentny człowiek. Nawet jak ruga, dobrze wie za co. Nie po to, by pokazać swoje ja. To dobry burmistrz. Słyszałem, nawet studentów z Politechniki Krakowskiej zaagitował, by zaprojektowali elewacje na budynki na głównych ulicach Piszu.

Po godz. 20 na nowiutkiej krytej pływalni pustawo. Zaledwie kilka osób pluszcze się w wodzie. Naczelnik wyskakuje z basenu:

— Dobrze, że pan jest, wykąpiemy się. Co dzień tu przychodzę, rano o szóstej i przepływam 20 basenów, wieczorem znowu drugie tyle.

Już ubrani siedzimy w gabinecie dyr. Niesiobędzkiego. Są też sekretarze KM: Alojzy Szewczyk i Tadeusz Zamaro. Rozmawiamy na temat patriotyzmu lokalnego. Wychodzi na to, że patriotyzm lokalny to piękne uczucie, drzemią w nim duże siły twórcze. Trzeba tylko umieć te siły rozbudzić i mądrze spożytkować.

Żegnam się przed pawilonem pływalni. Dyr. Niesiobędzki wciska mi w rękę kartę wolnego wstępu.

— Jakże to?

— Będzie pan w Piszu, to przyjdzie pan popływać.

— No i nie zapomni pan o nas — dorzuca naczelnik Przesław. — To zobowiązanie do częstszych odwiedzin.

Jak łatwo zaprzedać się Piszowi. Gotów jest to uczynić nawet książę Piemontu Eugenio d'Anjou, włoski businessman od turystyki. Był tu w ubiegłym roku i urzeczony pięknością okolicy zadeklarował wybudowanie pod Piszem luksusowego hotelu, na ulgowych warunkach spłaty.

Lekcja za nami, a teraz szybko do autobusu. Fot. Z. Lenkiewicz

Kulesze warte szkoły Szkoła warta Kuleszy

W wiejskiej szkole powszechnej, w której rozpocząłem nauki na sześć lat przed pierwszym lotem człowieka w Kosmos, każdorazowo we wrześniu wnoszono do klasy panakierownikowego „pioniera" i już po chwili płowe głowiny muskał baryton ministra Tułodzieckiego. I było to dla nas dziwo, że o matko! Ów głos płynący z daleka, z nieznanej Warszawy.

Wczoraj dyrektor Franciszek Szmidt powiedział, że o magnetowid do swej szkoły, i owszem, niebawem się wystara.

Mógłbym pochwycić okazję, którą stwarza zestawienie tych dwóch sytuacji i zakrzyknąć: niech żyje szkoła epoki magnetowidów! I byłaby to dziennikarska przesada. Wiele ułomności ma i jeszcze długo mieć będzie szkoła zbiorcza. W Polsce patent początku lat siedemdziesiątych. Niedostatki dadzą o sobie znać tym częściej, im szerszym kręgiem obejmie ona uczniów ze wsi i małych miasteczek. Podstawowej jednak prawdy nie można przekręcić: między dawną sielską szkółką z globusem i czterema oddziałami a gminną szkołą zbiorczą jest taka różnica, jak między pionierem i magnetowidem. Jedna i druga ma swoje ujemne i dodatnie cechy, ale jakże na innych poziomach. To tak, jakby rozpatrywać przydatność najbardziej luksusowego konnego powozu i najskromniejszego samochodu.

* * *

W Kuleszach Kościelnych pracuje jedna z gminnych szkół zbiorczych województwa łomżyńskiego. Jej powojenna historia to dzieje pięciu kolejnych budów dyrektora Franciszka Szmidta. Budynek główny powstał tuż przed wojną. Miał wówczas cztery izby lekcyjne i 270 metrów kwadratowych powierzchni.

Kilkanaście lat po wojnie F. Szmidt zawinął po raz pierwszy rękawy. Dobudowano wtedy salę gimnastyczną, osiem izb lekcyjnych i mieszkanie dla trzech rodzin nauczycielskich. No i to już było coś, ale jeszcze nie to. W 1966 roku w budynku stało się nagle jak w gnieździe dzięciołów: kuto mury pod centralne ogrzewanie. Jakoś mimochodem dobudowano skład opału. I tylko na dwa lata zdjęto rusztowania. Po poprzedniej rozbudowie bryła szkoły nabrała takiego wyglądu, że aż prosiło się, by uzupełnić ją jeszcze dwiema izbami lekcyjnymi. Na kolejne sześć lat zapanował spokój. Pozorna cisza. Jakby pauza między rundami. Stanął kiedyś dyrektor Szmidt na placyku przed frontonem szkoły i coś mu w dobrze znanym pejzażu przestało pasować. Po pewnym czasie wieś już wiedziała: brakowało szkole drugiego piętra. Przybyło więc znowu pięć klas, gabinet lekarski i korytarz. Z 270 m kwadratowych, powierzchnia obiektu zwiększyła się do 1727 metrów. Byli wówczas tacy, którzy podobno słyszeli Franciszka Szmidta deklarację, że to już ostatnia inwestycja za jego kadencji. Bodaj tam! Za kilka miesięcy do kompleksu szkolnego dojdzie tzw. budynek socjalny z dużą stołówką, kuchnią, świetlicą, magazynem i garażami — optymistyczny przykład dyrektorskiego „wiarołomstwa". Ale naprawdę już ostatni! Potrzeba zdrowia i sił, bo każda budowa była trochę jak powieść podróżnicza o niewiadomym zakończeniu. A podróżować należało sporo. Po kaloryfery do Gdańska, po wapno do Krakowa. Mogli je przydzielić lub nie. Przydzielali. Osobisty dar przekonywania Franciszka Szmidta. Tylko z grubsza możemy sobie odtworzyć jego argumentację: rozbudowa szkoły we wsi Kulesze (gdzie to jest? szefowie przedsiębiorstw gorączkowo repetowali w myślach materiał z geografii) jako honorowa sprawa polskiej oświaty. W każdym razie po tym, jak na stację Czarnowo Undy wtoczono 24 tony belek stalowych prosto z Holandii, ludzie mogliby uwierzyć we wszystko.

Szkoła i wieś Kulesze warte są siebie. O szóstej rano zawiadowca stacji przekazał wieść o holenderskich belkach, a po godzinie owe 24 tony leżały już na placyku szkolnym. Społecznie i szybko przewieźli je miejscowi rolnicy. Chętnych pod stacyjną rampą zgromadziło się tylu, iż dla niektórych zabrakło ładunku. Społeczna gmina. Na siedem lokalnych obiektów oświatowych — sześć powstało w rzeczywistym czynie społecznym.

Z tematem głównym powyższy wątek nie ma może związku bezpośredniego, przytoczyłem go jednak, bo jest w nim jakby klucz do lokalnej atmosfery obywatelskiej, którą otacza się szkołę. Szkoła stawia wsi wysokie wymagania i odwrotnie. Aktualnie na wyższych uczelniach zdobywa dyplomy 27 kuleszańskich córek i synów. W Gdańsku, Krakowie, Lublinie, Wrocławiu. Zaś prawie wszyscy absolwenci ósmych klas kontynuują naukę.

Jeden z nagrodzonych w konkursie fotogramów wykonany przez Mariana Pokropka.

Andrzej Różalski

Kredą na kredzie

Wieś wąska, długa. Taką topografię narzuciła rzeka. Bug bywa groźny, przeto Mielnik utrzymuje przyzwoity dystans... Trzyma się jednak osada wiernie jego brzegów. Wszak był kiedyś Mielnik stanicą na wodnym szlaku, po którym arabscy, ormiańscy i ruscy kupcy dźwigali swój towar. Tu, w stanicy, kupowali żywność, naprawiali łodzie, noclegowali. Była rzeka potężną zaporą dla wojowniczych sąsiadów. Ona też częstuje w swej szczodrobliwości rybą, oferuje wiklinę, użyźnia chętnie gospodarskie łąki. Przeto wieś — pomna tej łaskawości — zwraca ku Bugowi czołobitnie dachy domów.

Zatem cały Mielnik to właśnie jedna ulica. Ulica Brzeska. Drewniane stoją przy niej domy. Żółte, czerwone, zielone, sczerniałych starością mało. Jedne przycupnęły tuż przy krawężnikach, inne wspinają się z wysiłkiem na pagórki. Sielsko. Malowniczo. Nagle żółtawy całun. Wścibski biały proszek zakitował każdą szczelinę w bruku. Nietrudno zgadnąć — oto doszliśmy do słynnych zakładów kredowych w Mielniku. Tu kończy się wieś.

Na niepokojącą ową białość zwrócono uwagę już dość dawno. Orzeczono zgodnie: — Dla Mielnika jest ona niezdrowa. — Najbardziej dramatyzowali ochroniarze. Przez szkiełka mikroskopów pilnie śledzili faunę z mielnickich studni i akwenów, im znanymi tylko sposobami, czujnie obserwowali atmosferę, inwigilowali rozwój miejscowych lip, obstukiwali podejrzliwie ściany chałup. Kiwali głowami. — Duże zapylenie. — W każdym razie nie znaleziono aż takich dowodów, które usprawiedliwiłyby ograniczenie produkcji kredy. Stwierdzono: — Kopalnia, choć w centrum niemal zalega Mielnika, nie jest groźna. — Fakt! Na dnie przepastnego wykopu mruczą niewinne koparki. Powoli, dostojnie skrobią kredę. Potem przenoszą urobek na wywrotki. To wszystko.

Zło tkwi w zakładzie przetwórczym — orzeknięto zgodnie.

Zakład przerabia dziennie kilkadziesiąt ton minerału. Najpierw surowiec trafia do suszarni. W każdym z czterech pieców praży się kredę przez kilka godzin aż odda ostatnie krople potu. Uszlachetniony, suchy materiał trafia do młynów. Pracowite szczęki maszyn przeżuwają oporne zbrylenia. Roztańczony pył płynie z młyna do worków. Nad tym wszystkim wesołe chmury kurzu. Tak wysmolonych na biało ludzi nie widzi się w piekarni. Piekarnia to fraszka. Rozbrykane chmurzyska wybiegają na dwór. Z tej strony budynek jest biały. Z drugiej, gdzie znajdują się otwory pieców — czarny. Biała kredą. Czarny węgiel. Białe i czarne.

Potem wiatr popycha chmurzyska nad Mielnik.

Jedynym wyjściem z... niezdrowej sytuacji — jak stwierdzili ochroniarze, a każdy rozsądny człowiek musi się z tym zgodzić — jest przeniesienie zakładu przetwórczego poza Mielnik. Rozwiązanie takie zaakceptowali już włodarze województwa. Geodeci, w porozumieniu z fachowcami od ochrony środowiska, wytyczyli plac pod nowy zakład (półtora kilometra za osadą). Jednocześnie wicewojewoda białostocki wydał w październiku ubiegłego roku decyzję o likwidacji starej fabryki. Zgodnie z decyzją ma ona zostać zamknięta nie później niż w 1980 roku. Do tego czasu winny zostać uruchomione nowe obiekty.

Zresztą, gdy pogrzebać dokładniej w historii zakładów, okaże się, że podobne plany snuto dużo, dużo wcześniej. Pierwsza obiecanka budowy nowej fabryki datowana jest w 1963 roku (!) Dokument ją zaświadczający też nie byle jaki, bo z parafą ówczesnego ministra Budownictwa. Projekt z powodów, których zainteresowani nie znają do tej pory — odłożono ad acta. Wkrótce znów zajaśniał w Mielniku promyk nadziei. Tym razem wyraziło przychylność Zjednoczenia. Aliści jednocześnie w innym resorcie urodziły się plany tworzenia zapory na Bugu. Kopalnia znalazłaby się pod wodą. Sprawa zalewu ucichła. Zjednoczenie zaś przez ten czas wychłodło w swoich zamiarach... Kierownik zakładu, Tadeusz Cieślik, twierdzi:

— Nie miał Mielnik szczęścia.

— Oględnie rzecz kierownik ujął. Mówiąc wprost: W losach zakładów kredowych jak w lustrze odbiły się wszystkie kaprysy i ułomności naszego inwestycyjnego planowania.

Przypomnijmy. Do 1980 roku — likwidacja starego i powstanie nowego zakładu. Tak postanowiono.

Faktycznie jednak bliższy zwierzchnik mielnickich zakładów — Kombinat Kredowo-Wapienniczy w Gackach (woj. krakowskie) oraz Zjednoczenie Przemysłu Cementowego w Sosnowcu powstrzymywały się z akceptacją postanowień władz wojewódzkich w Białymstoku, przynajmniej w punkcie, w którym mówi się o budowie nowych obiektów. Całą zimę trwała biurokratyczna szarpanina. Kierownictwo zakładów w odruchu samoobrony zajęło się produkcją „ulotek" z prośbą o pomoc.

Z owych pism dowiedzą się czytelnicy m. in. o warunkach pracy górników z Mielnika. Stwierdza się, że budynek produkcyjny winien ulec rozbiórce. Dalsze jego użytkowanie zagraża bezpieczeństwu. — Może nastąpić katastrofa — stwierdziła uprzejmie inspekcja ze Zjednoczenia. Przetwórnia jest niezmechanizowana. Czterdziestokilowe wory dźwiga się na barach. Z palaczy biją siódme poty — kredę w piecach przerzucają łopatami w 40-stopniowym upale. Niestety, konstrukcja suszarni nie pozwala na jakąkolwiek techniczną innowację.

Z kolei, we wspomnianych pismach bossowie z Mielnika rekla-

Szkolnictwo gminne Kulesz nie należy pod względem ilości placówek do potęg w województwie łomżyńskim. Na terenie gminy, poza szkołą zbiorczą, dwiema podległymi jej jednostkami ośmioklasowymi (Lesniewo Niedźwiedź i Tybory Uszyńskie) i trzema punktami filialnymi o jednym nauczycielu — innych szkół nie ma. Była zasadnicza rolnicza, ale zlikwidowano ją z braku kandydatów. Bardzo dobre połączenia autobusowe z Łapami sprawiają, że młodzież po wiedzę dojeżdża.

W gminie uczy się więc 550 dzieci, z czego w Kuleszach 311. Zmora dawnego systemu, klasy łączone, istnieją jeszcze w trzech wsiach. Ich likwidacja zależy w dużym stopniu od dróg, a więc dowozu, bowiem obiekt w Kuleszach może z powodzeniem przyjąć dodatkowych uczniów. Brak dojazdów wstrzymuje także decyzję o obniżeniu stopnia organizacyjnego szkoły w Tyborach Uszyńskich. Jest jeszcze jedna rzecz, która charakteryzuje tutejszą oświatę gminną. Otóż na 30 pedagogów żaden nie posiada studiów wyższych. Wszyscy po SN-ach. Dla statystyka budującego opinie w oparciu o cyfry fakt ów miałby zapewne wydźwięk jednoznacznie pesymistyczny. Formaliści i fanatycy papierków zapytaliby: jak można dobrze uczyć w podobnych warunkach? W tym konkretnym przypadku są dowody, że można. Wysoka sprawność nauczania i zadowalające wyniki kuleszańskich absolwentów na egzaminach wstępnych — przekonują. Gminna oświata ma zaangażowanych pracowników. I młodych. Średnia wieku nauczycieli nie przekracza 26 lat. Przyszła dziesięciolatka oprze się jednak przede wszystkim na kadrze z wyższym wykształceniem. Trzeba je sukcesywnie zdobywać. Aktualnie czyni to siedmiu nauczycieli. Na matematyce, polonistyce, wychowaniu fizycznym, geografii, etc.

Janina Rząca uczy chemii i studiuje chemię w białostockiej Filii UW. Pierwszy rok zaliczyła bez problemu.

— W bieżącym roku pozostały mi jeszcze trzy egzaminy. Najbardziej narzekam na matematykę, ponieważ wymagają od nas opanowania nowego programu z ogólniaka. Oczywiście, nauka tylko wieczorami i nocą.

Życiorysy studiujących zaocznie pedagogów podobne są do siebie jak krople wody. Nieważne: w Nowosądeckiem, Słupskiem czy Łomżyńskiem. Praca, nauka, zmęczenie. Podwójny program.

Może by strawestować Ostrowskiego: tak krzepną charaktery.

* * *

Na korytarzu szkolnym pusto. Pod oknem dziewczyna w harcerskim mundurze. Pewnie wyciąga rękę i przedstawia się:

— Grażyna Grodzka, uczennica ósmej „b".

Grażyna dojeżdża codziennie z Grodzkich Nowych. Rano autobus o siódmej trzy, albo jak nie zabierze ten, następny o siódmej dwadzieścia trzy. Dzisiaj miała pięć lekcji, zjadła w szkole szczawiową i gulasz i około piętnastej dotrze do domu.

W podobnej, jak Grażyna sytuacji, jest 112 dojeżdżających i dowożonych dzieci. PKS pracuje tutaj przykładnie. Grażyna twierdzi, że minionej zimy spóźniła się tylko raz z winy komunikacji. Łomżyńska Dyrekcja PKS uruchomiła nawet specjalny kurs szkolny na trasie Kulesze — Grodzkie Stare. Chwalić i polecać innym oddziałom PKS do naśladowania. Szkoła oczywiście dysponuje własnym SANEM, ściągniętym aż gdzieś ze Zgierza, wyremontowanym w Elblągu i chodzącym „jak zegarek". O kierowcy autokaru mówili ludzie na zebraniu wiejskim:

— W ciągu trzech lat od nastania szkoły zbiorczej nie było wypadku żeby Piszczatowski nie przywiózł punktualnie uczniów.

Własny autobus zapewnia również społeczności szkolnej pewną geografię tanich wycieczek: piątoklasiści tradycyjnie już jadą do Białowieży, szóste klasy do Warszawy, siódme na Wybrzeże. Podkreślam: tanich wycieczek. Dochodzi tutaj do pewnego paradoksu. Szkoły miejskie, których młodzież była zwykle bardziej „rozpodróżowana", od rówieśników ze wsi, muszą płacić za podobne wycieczki „Orbisowi" naprawdę duże pieniądze. Słyszałem na przykład o wypadku, gdy żądano za wyjazd przeszło 300 złotych od jednego dziecka. Szkoły zbiorcze, przynajmniej te dysponujące autokarami, mają takie problemy z głowy.

Dożywianie. Kuleszańska „zbiorcza" wydaje codziennie posiłki dla 180 dziewcząt i chłopców. Chętnych byłoby znacznie więcej, ale przytoczona liczba stanowi obecne optimum możliwości zaplecza kuchennego. Sytuacja poprawi się, kiedy kuchnia przejmie pomieszczenia w nowym budynku socjalnym. W każdym razie z obiadów korzystają wszystkie dojeżdżające dzieci, zaś lokalnym komfortem jest fakt, iż zupy jeść może każdy, ile chce. W taki oto sposób w szkole w Kuleszach przerabia się ćwiczenia z nauki o społeczeństwie. M. in. temat: „Każdemu według potrzeb".

* * *

Jak wyobraża sobie dyrektor Franciszek Szmidt miejscową dziesięciolatkę? Z bazą nie będzie kłopotów. Dzisiaj wiele pomieszczeń wykorzystywanych jest od przypadku do przypadku, poza tym szkoła pozwala sobie na luksus pracy jednozmianowej. Kadry. Tu mogą wystąpić braki. Poza pedagogami, którzy ukończą uczelnie wyższe niezbędnych będzie dziesięciolatce trochę ludzi z zewnątrz. Potrzebne więc mieszkania. Jeden dwurodzinny Dom Nauczyciela, stojący za parkanem szkolnym, sprawy nie załatwi. Przydałby się drugi.

Program dziesięciolatki przewiduje, że dzieci sześcioletnie winny być objęte powszechnym wychowaniem przedszkolnym. W Kuleszach ów próg zaawansowania już przekroczono. Niektóre sześciolatki dojeżdżają do oddziału przedszkolnego w Kuleszach razem ze starszymi kolegami — uczniami. Byłem obecny przy ich odjeździe i przekonałem się, że są nie mniej rezolutne, niż, na przykład pierwszoklasiści. Na podstawie rozmów można stwierdzić, iż rodzice nie mają nic przeciwko podobnej samodzielności. Dziecko po prostu inaczej się rozwija — stwierdzają. Zresztą opinie nauczycieli podbudowują moje przekonanie. Niegdysiejsi przedszkolacy łatwiej przyswajają materiał, szybsze są ich postępy w nauce.

— System zbiorczości został u nas przez społeczność zaakceptowany. Zaistniał przypadek, że z powodu choroby nauczyciela musieliśmy przez pewien czas dowozić dzieci z punktu filialnego do Kulesz. Po powrocie pedagoga, ani dzieci ani rodzice nie chcieli się zgodzić na dawną sytuację. Młodzież została więc u nas, a nauczyciel dojeżdża razem z nią. O perspektywy naszej szkoły jestem spokojny.

Tak zrozumiałem ostatnie słowo dyrektora Franciszka Szmidta.

P.S. Do problemów innych szkół zbiorczych powrócimy w następnych publikacjach.

JACEK RATAJCZAK

Portret z książką

Pod takim hasłem Biuro Wystaw Artystycznych w Białymstoku oraz „Gazeta Współczesna" ogłaszają konkurs z okazji Dni Kultury, Książki i Prasy. Zadanie polega na wymienieniu autorów i tytułów reprodukowanych obrazów. Prawidłowe odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres BWA – Białystok, ul. Mickiewicza 2 do 25 bieżącego miesiąca – decyduje data stempla pocztowego.

Wśród autorów trafnych odpowiedzi rozlosowane zostaną 30 bm. nagrody m. in. olejny pejzaż Ireny Krzywińskiej oraz albumowe i książkowe wydawnictwa poświęcone sztukom plastycznym.

repr. Z. Lenkiewicz

KUPON KONKURSOWY

Imię i nazwisko uczestnika konkursu . . . . . .

Adres . . . . . .

Autorzy i tytuły reprodukowanych obrazów (prosimy wypełniać według kolejności reprodukowania) . . . . . .

1. . . . . .

2. . . . . .

3. . . . . .

4. . . . . .

Podsumowany został otwarty konkurs fotograficzny pt. „Ginący świat wiatraków", ogłoszony w jesieni ubiegłego roku przez Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu i redakcję „Gazety Współczesnej".

Celem konkursu było utrwalenie w fotografice wiatraków — zabytków dawnej architektury ludowej.

Na konkurs wpłynęło 80 fotogramów, z których jury konkursu wyróżniło prace pięciu autorów. Z uwagi na ogólnie niski poziom nadesłanych prac I nagrody postanowiono nie przyznawać.

Konkurs fotograficzny „GINĄCY ŚWIAT WIATRAKÓW" — rozstrzygnięty

Natomiast dwie równorzędne II nagrody po 1500 zł przyznano:

Waleremu Rusiłowiczowi z Białegostoku za zestaw fotogramów wiatraków z terenu województw: białostockiego i łomżyńskiego.

I **Marianowi Pokropkowi** z Otrębus k/Warszawy za zdjęcia dokumentalne wiatraków z terenu północno-wschodniej Polski.

III nagrodę w wys. 1000 zł jury wyróżniło fotoreportaż **Włodzimierza Górskiego** z Bielska Podlaskiego, dokumentujący odbudowę wiatraka.

Dwa wyróżnienia po 500 zł każda przyznano: **Bazylemu Dąbrowskiemu** z Nowoberezowa i **Jerzemu Majewskiemu** z Łomży.

Nagrody zostaną wręczone 6 czerwca br. podczas otwarcia wystawy „Ginący świat wiatraków" w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu.

Konkurs nie spełnił oczekiwanych przez organizatorów wyników.

Godnym ubolewania jest to, że tym bardzo ciekawym pod względem fotograficznym i społecznym tematem nie zainteresował się żaden z zawodowych fotoreporterów ani też artystów fotografików. Poza jednym zestawem fotogramów nie nadesłali też swych prac członkowie licznych w naszym regionie kółek fotograficznych, istniejących przy domach kultury.

Natomiast do organizatorów konkursu wpłynęło wiele listów czytelników z różnych stron kraju, wyrażających swoje uznanie dla podjętej akcji gromadzenia dokumentacji o wiatrakach. Nadeszły też listy, zawierające informacje o tych budowlach znajdujących się w różnych częściach kraju. Będą one wykorzystane przez Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu.

Uczestnikom konkursu jak też autorom nadesłanych korespondencji i materiałów organizatorzy serdecznie dziękują. (hw)

MÓJ PRZYJACIEL – KSIĄŻKA

Nie tylko od święta

Muszę się przyznać, że z pewnym niepokojem oczekuję co roku nadejścia wiosny. Nie dlatego, że mam coś przeciwko świeżej zieleni, słońcu, pierwszej nieśmiałej opaleniźnie. Od lat jednak wiosna kojarzy mi się przede wszystkim z eksplozją imprez kulturalnych. Nawet w zapyziałych miasteczkach i gminach coś się zaczyna z początkiem maja ruszać, jacyś ludzie, o których przez calutki rok było głucho, organizują nagle głośne festyny, turnieje, kiermasze. Prześcigają się w wymyślaniu konkursowych dyscyplin, licytują wystawnością widowisk. Instytucje, które przezimowały cichutko, w letargu przekazując papierki z biurka na biurko – zapowiadają krzykliwie majowe atrakcje. Wszędzie, gdzie nie spojrzeć – anonse, plakaty, zaproszenia. Sęk w tym, że nikt chyba nie jest w stanie owego zatrzęsienia imprez obejrzeć, posłuchać, podelektować się w spokoju...

Czy nie byłoby rozsądniej i z większą korzyścią dla odbiorcy, gdyby majowymi imprezami obdzielić również inne, chude miesiące? Skromnych budżetów na kulturę żadna chyba instytucja nie musi wyczerpać w maju, choć niejednokrotnie tak się dzieje. W natłoku przeróżnych DNI, ŚWIĄT, WIOSEN gubi się czasem podstawowy sens wszelkich imprez i wydatków, którym winno być jak najpełniejsze zaspokojenie potrzeb kulturalnych oraz podsycanie nowych apetytów. W gorączce, pośpiesznie szafuje się pieniędzmi, aby tylko być w zgodzie z kalendarzem.

Majowe ożywienie ma wszakże swój koloryt, jakąś niepowtarzalną aurę. Myślę, że składa się na nią ogólnospołeczne, wyjątkowe w tym właśnie miesiącu, zainteresowanie dla spraw kultury. Zapominana, spychana w cień pilniejszych potrzeb, odzierana z pieniędzy i kadr — staje w tym okresie w centrum uwagi władz i społeczeństwa. I wówczas dopiero widać, jak jest ubożuchna, ile w tej ważnej dziedzinie nawarstwiło się zapóźnień i zaniedbań. Podczas majowych festynów i kiermaszy widać też najbardziej, jak często niewykrystalizowane są gusty odbiorców, ile tandety i szmiry można im sprzedać.

Byłbym wszakże niesprawiedliwy, gdybym nie dostrzegał wielkiego wysiłku i zaangażowania setek ludzi, którzy majowe imprezy — nieraz w nie sprzyjających warunkach — organizują. Zwłaszcza w upowszechnianiu książki tegoroczne kiermasze, majówki, dni otwartych księgarń itp. przedsięwzięcia przyniosły już znaczne efekty. Najbardziej rekordowe zainteresowanie czytelników, a co za tym idzie — nigdy dotychczas nie notowane obroty miały miejsce 9 maja w Suwałkach. Jest to tym cenniejszy objaw pewnego ożywienia, że w wydatkach na zakupy książek województwo suwalskie zajmowało dotąd bardzo dalekie miejsce. Za tydzień odbędzie się w Łomży po raz pierwszy sympozjum literackie, na które zapowiedziało przyjazd ponad 50 pisarzy. W całym województwie zorganizowanych zostanie wiele spotkań autorskich, które mogą się stać okazją do ciekawych dyskusji i bardziej trwałego — niż jednorazowa impreza — zainteresowania literaturą. W Białymstoku z okazji majówki robotniczej zorganizowano pierwszy kiermasz książki; następny — na znacznie większą skalę — odbędzie się 30 maja. Rzecz jasna, podobne imprezy organizowane są także w innych miastach i w siedzibach gmin. Miejmy nadzieję, że dzięki tym zabiegom książki dotrą do nowych nabywców, nie nawykłych do kupowania i czytania.

Atakowanie uwagi zwykłych przechodniów spełni swą rolę o tyle, o ile pozostawi w ich świadomości ślad trwalszy, niż zakupiona przypadkowo, czy wygrana na loterii książka. Jednak by się tak stało, nie można poprzestać na majowych fajerwerkach; konieczne jest systematyczne, długofalowe oddziaływanie. Bez irracjonalnej wiary w kalendarz i wyczekiwanie na szumne okazje.

„Gazeta Współczesna", która od kilku miesięcy prowadzi konkurs na zakładanie i powiększanie domowych bibliotek, nie zamierza zakończyć tej akcji w maju. Liczymy wciąż na zgłoszenia nowych uczestników. Może atmosfera DNI KULTURY, OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY rozszerzy krąg miłośników literatury, zrodzi z czasem nowe pasje zbieracze i czytelnicze? (jot)

Lew Tołstoj „Zmartwychwstanie", przełożył Wacław Rogowicz, Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej, PIW Warszawa 1976, str. 560, zł 60.

Jedno z najwybitniejszych dzieł rosyjskiego realizmu, napisane przez Tołstoja u schyłku życia. Samotnik z Jasnej Polany rozprawia się z systemem społecznym carskiej Rosji, z całą ostrością ukazując jego rozkład i zgniliznę, piętnując niesprawiedliwość sądów, bezduszność urzędników, zakłamanie duchowieństwa. Wobec tego, że starania bohatera o wcielenie w życie elementarnych zasad sprawiedliwości nie mają szans powodzenia, pisarz tworzy perspektywę moralnego zwycięstwa nad krzywdą i cierpieniem. W niesprzeciwianiu się złu, w dążeniu jednostek do wewnętrznej doskonałości dostrzega Tołstoj jedyną drogę ulepszenia świata. Wart podkreślenia wydaje mi się talent narracyjny autora, jego umiejętność plastycznego przedstawiania rzeczywistości, a także — psychiki bohaterów. (jot)

Henryk Panas „Według Judasza", „Pojezierze", Olsztyn 1975, str. 258, zł 26.

Wznowienie głośnej książki olsztyńskiego prozaika, wyróżnionej Nagrodą „Kultury". Panas zawarł w niej efekty kilkudziesięciu lat badań, wnikliwych lektur i dociekań, jak również cały swój kunszt pisarski, umiejętność konstruowania interesującej, wartkiej fabuły. Judasz Panasa różni się zasadniczo od utrwalonego w tradycji obrazu zdrajcy i tchórza. Jest przedstawicielem bogatej spółki bankierskiej, przynależy do znakomitego rodu żydowskiego w Aleksandrii, marzącego o zdobyciu godności arcykapłana Jerozolimy. Zakochawszy się w Marii, pięknej ale już niedostępnej heterze, Judasz przystaje do wyznawców Jezusa, wysłuchuje kazań, jest świadkiem cudów, w których nie dostrzega niczego nadnaturalnego. Apokryt Panasa wprowadza nas w bogate tło obyczajowe Palestyny i Bliskiego Wschodu, w historię i kulturę Żydów. Nie brak w tej powieści momentów dramatycznych; tragedia Jezusa i skupionych wokół niego powstańców znajduje dopełnienie w losach Marii i wychowanego w duchu kultury helleńskiej, sceptycznego Judasza. (jot)

Andrzej Konczałowski, Andrzej Tarkowski: Rublow. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976. str. 187 + ilustracje, zł 50.

Słynna nowela „Rublow" posłużyła jako temat do popularnego filmu pod tym samym tytułem. Dwaj radzieccy autorzy przedstawiają w niej Andrzeja Rublowa, twórcę ikon, oraz jego związki z ludem ruskim. Napisana prostym, a jednakże bardzo obrazowym językiem nowela „Rublow" ma charakter scenariusza filmowego, z dokładnie zaznaczonymi wątkami. Akcja rozgrywa się w latach 1400—1424, przedstawiając życie Rublowa od najmłodszych lat, poprzez dni największej weny twórczej, poprzez kryzys, aż do powrotu do malarstwa. Postać Rublowa jest w tym utworze jak gdyby pretekstem do pokazania charakteru walki ludu ruskiego, walki o własne prawa i społeczną niezależność. (gr)

mują swój towar. Piszą, że ich kreda jest najlepsza w kraju. Raz – bo szczególnie wysoka, ponad 96-procentowa, zawartość węglanu wapna. Dwa — bo posiada unikalną miękką strukturę. Tylko taka kreda nadaje się do produkcji farb. Tylko ona służyć może jako dodatek do saletry amonowej i wypełniacz do tworzyw sztucznych. Wobec tych atutów mielnickiego minerału 50 milionów na budowę nowych obiektów — twierdzą — wydać można z zamkniętymi oczami.

Wszakże nagle, wiosennego poranka umyślny przyniósł nieoczekiwaną wiadomość. 26 kwietnia tego roku „centrala" nakazuje wstrzymanie „prac projektowo - kosztorysowych na modernizację ciągów technologicznych w zakładach". Motywacja — „brak zabezpieczenia środków do 1980 roku".

Tak wkraczamy w kolejny etap niepowodzeń mielnickiego zakładu.

Co będzie dalej? Władze gminne twierdzą, że przemysł wydobywczy chce zrezygnować z eksploatacji kredy w Mielniku. — Zapewne kombinat liczy, że dychawicznie, bo dychawicznie, ale do osiemdziesiątego roku dociągniemy. Potem kopalnię zamkną. Raz, dwa i po wszystkim — mówią.

Zamknięcie zakładów w Mielniku to rozwiązanie najprostsze. Działacze gminni nie ukrywają jednak, że nie byłoby popularne. Jasne! Zakłady, choć niewielkie, świadczą osadzie spore usługi. To właśnie przemysłowy mecenas wyasygnował sporą sumkę na budowę miejscowego kina. Kino eleganckie — 150 miejsc. Skromny swój wkład zaznaczyła kopalnia w imponującym neonie nad fasadą: „Kino Górnik". Nie bez jej finansowego wsparcia powstał w ubiegłym roku w Mielniku wodociąg. A któżby marzył o takich w gminie drogach? Zakłady dały materiał na podsypkę, w nadgodzinach skierowały na drogi własne koparki, spychacze. Naprawiono drogę do Niemirowa, do Sutna, Osłowa, Wajkowa.

Zatem Mielnik traci hojnego mecenasa. Może coś jeszcze...

Otóż, byłby to w dziejach grodu finał okresu historycznego. Okresu zwanego Kredowym. Pamięć zaczepia ledwie o historię najnowszą — lata przedwojenne.

Przed wojną tereny obecnej kopalni należały do cerkwi. Dobra parafialne, za należytą opłatą wydzierżawiano. Do dziś pamięta się Szewszela Kraka, Małkę Blum, Aleksandra Zinkiewicza — największych wówczas udziałowców. Ci najmowali ośmiu, dziewięciu robotników. Najpierw z wierzchu zdejmowano kredę łopatami. Głębiej, śladem złotych żył, ryto w pokładzie korytarze — na trzy, cztery metry pod ziemią. Najczystszy surowiec składano osobno. Potem modelowano z niego gomółki do bielenia izb.

Gorszą kredę przeznaczano na wapno. Używano jej do zaprawy murarskiej. Wapno wypalano w ogromnych polowych piecach. Jeszcze dziś pracowite chłopskie pługi wyciągają na wierzch szczątki wapiennych pieców...

Partyzanci kredy dożyli jeszcze lat pięćdziesiątych. Egzystowała przez jakiś czas spółka Jankowski — Sybilski. Wnet jednak akcje spółki przejęło państwo. Upaństwowiono też prywatnego „Forda 6", jedyną siłę mechaniczną w dobrach akcjonariuszy. Tak opowiadają.

Dajmy pokój wspominkom, satrzyjmy z twarzy nostalgię. Patrzmy czujnie w przyszłość. Władze gminy niepokoją się — gdzie ewentualnie zatrudnić dwustu ludzi z fabryki kredy?

Nadzieja w turystyce. Parę ładnych lat temu uroki Mielnika odkryli wczasowicze. Z Warszawy głównie ciągną. Walą do lasu. Jedna z sympatyczek wyciąga się zaraz na mchu. Wzdycha: — Zostawcie mnie! Tu tak wspaniale. — Zjeżdżają amatorzy zbierania jagód, grzybów, borówek. Bug nęci wędkarzy. Dla turystów przygotowano parę domków campingowych na skarpie. Noclegi oferuje czterdzieści kwater prywatnych. To wszystko. Więc na razie wielkich tłumów nikt nie oczekuje.

Jednakowoż odkryto w Mielniku źródła ciepłych wód mineralnych — chlorowych i sodowo-potasowych. Wokół nich planuje się urządzić rekreacyjne parki balneologiczne. Pomysłu budowy term chwyciły się najpierw „Polskie Uzdrowiska". Później jego realizację scedowano na Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Usług Turystycznych w Białymstoku. Plany są imponujące. Paręset metrów za Mielnikiem, na wzgórzach przy drodze na Osłowo powstać ma dzielnica sanatoryjna. Jednorazowo przebywałoby w niej dwa tysiące osób ze schorzeniami dróg oddechowych.

Jednocześnie rozwijać się będzie turystyka masowa. W bieżącym roku rozpocznie się budowę campingów. Powstanie ich kilkanaście. W pobliżu wzniesiona zostanie stołówka, wkrótce też w pobliżu campingów stanie nieduży hotelik. Myśli się o rozbudowie ośrodka wodniackiego nad Bugiem.

W przyszłości turystyka potrzebować będzie sporo rąk do pracy. Tu właśnie mogą znaleźć zajęcie ludzie z zakładów kredowych. Zapewne niektórzy z nich ucieszyliby się nawet. W kredzie „nie ma i nie było lekkiej pracy". — Robią, bo robią, bo chcą zarobić. — Nie gdybajmy! Sprawa budowy nowych zakładów ciągle jest otwarta. W przeforsowanie tego pomysłu włączyły się energicznie najwyższe władze województwa białostockiego.

— Walczyć trzeba do końca — uśmiecha się Tadeusz Cieślik.

Może więc Mielnik będzie mieć i kopalnię i termy?

Pytam, czy nie ma kolizji. Może lepiej to albo to? — Jedno drugiemu nie przeszkadza — odpowiada naczelnik gminy, Jan Zduniewicz. — U nas jest dużo ładnych miejsc...

Najładniej nad Bugiem. Pączkuje młoda, lekka zieleń. W lesie rozkrzyczała się kukułka. Rzekę majestatycznie przecina rybacka krypa. Z tyłu góra zamkowa. U podnóża, gdzie stoję, drzemią strącane przez wiatr historyczne kamienie mielnickiego zamku. Obok butelka po winie. Wino „Złocień" — owocowe, białe i słodkie, zawiera od 12 do 14 proc. alkoholu. Wyprodukowały je Lubelskie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego Milejów w 1975 roku. Te kamienie i ta butelka wygrzewają się w wiosennym słońcu tuż obok, nie szkodząc sobie.

ANDRZEJ RÓŻALSKI

◆ INFORMACJE ◆ PROPOZYCJE ◆

W KINACH

Repertuar filmowy w białostockich kinach w nadchodzącym tygodniu upłynie pod międzynarodową gwiazdą — nowe premiery polskie i obce z czego polecamy szczególnie:

Kino „Pokój"

Po „czarnej" balladzie Sama Peckinpaha „Pat Garett i Billy Kid" (anonsowany już wcześniej) wejdzie na ekran sporządzony według klasycznej „gotyckiej" recepty angielski film grozy **„Nocne widma"**. Rzecz dzieje się w mrocznej, ponurej scenerii starego zamczyska, główna bohaterka cierpi na manię prześladowczą z czego wynikają krwawo-zbrodnicze komplikacje, do tego dorzucona jest czarna, straszliwa noc i upiorne światło błyskawic, a zatem mamy wszelkie elementy prawdziwego anglosaskiego „straszydła". Film Briana G. Huttona, autora filmowych przebojów („Tylko dla orłów", „Złoto dla zuchwałych") znajdzie z pewnością amatorów „dreszczykowych" przeżyć, tym bardziej, że straszyć będzie w roli głównej Elizabeth Taylor.

W kinie „Ton"

Nowy polski film milczącego od ośmiu lat Leona Jeannota „Zawiłości uczuć". W zawiłym gąszczu uczuć błądzi bohaterka filmu, młoda pielęgniarka, która wyboru moralnego dokonać musi między kobiecym uczuciem do swego chłopaka a ludzkim odruchem współczucia dla samotnego emeryta. Uważny, wrażliwy widz winien zająć w tej sprawie tzw. rozsądne stanowisko. Na uwagę zasługuje szczególnie znakomita rola Tadeusza Kondrata.

Jako następna propozycja film produkcji francuskiej **„Gdzie się podziała siódma kompania?"**. Reżyser filmu Robert Lamoureux bawi i śmieszy widzów przygodami wojennymi trzech

Scena z filmu „Zawiłości uczuć".

fajtłapowatych Francuzów, którzy uciekając z niebezpiecznych pozycji frontowych przypadkiem stają się bohaterami udanych potyczek bojowych z nieprzyjacielem. Humor w tym filmie niekoniecznie subtelny, raczej soczyście koszarowy. „Gdzie się podziała siódma kompania?" to już przedsmak lekkiego wakacyjnego repertuaru.

W kinie „Studio"

Cięższy kaliber filmowy — **„Bransoletka z brązu"** produkcji senegalskiej. Zainteresowanym kinem afrykańskim polecamy ten film, zwłaszcza iż jego reżyser Tidiane Awu należy do najambitniejszych twórców Czarnego Lądu. W „Bransoletce z brązu" obserwujemy zderzenie egzotycznej, współczesnej wsi afrykańskiej z zeuropeizowanymi slamsami wielkomiejskimi. Bohater filmu odrywając się od swojego środowiska zatraca poczucie etyki, stopniowo pogrąża się w świecie zbrodni i przestępstwa co prowadzi do dramatycznego epilogu. Wniosek z tego jasny — zarażenie „bakcylem" cywilizacji, miejską kulturą obyczajową musi prowadzić do wyniszczenia dawnych tradycji, do zatraty szczerości i prostoty uczuć, zastępując prawdziwe ludzkie wartości pozorami szybkiego sukcesu i mitu łatwej kariery.

Kino „Syrena"

Przypomina atrakcyjny western produkcji USA **„Joe Kid"** a w cyklu „pożegnanie z filmem" — **„Jestem niewiernym mężem"**.

W kinie „Ton" w dniu 15 maja na seansie nocnym o godzinie 22 obejrzeć można przygodowy film produkcji angielskiej „Piętaszek" w reżyserii Jacka Golda.

(ABR)

Komunikaty

Komenda Łomżyńskiej Chorągwi ZHP organizuje w sobotę i niedzielę, 15 i 16 bm., przegląd piosenki harcerskiej.

Popisy odbywać się będą w miejskim amfiteatrze, o godz. 17 i 18.

★

Ogłoszony niedawno konkurs dla dzieci na plakat o tematyce teatralno-lalkarskiej przedłużony został do 20 bm. Przypominając o cennych nagrodach prosimy o nadsyłanie prac pod adresem Teatru Lalek w Białymstoku.

Koncert ludziom CZYNU PARTYJNEGO

Miejski Dom Kultury zaprasza w niedzielę, 16 bm. o godz. 16.30 do amfiteatru na koncert dedykowany ludziom czynu partyjnego. Udział w nim wezmą: Barbara Dunin, Barbara Rylska, Zbigniew Kurtycz, zaś w części galowej zaprezentuje się zespół instrumentalno - wokalny Kowieńskich Zakładów Graficznych oraz pary taneczne polskie i zagraniczne, biorące udział w II Studenckim Turnieju Tańca Towarzyskiego, w pokazie tańców latynoamerykańskich.

W razie braku pogody koncert odbędzie się w sali kino - teatru „Związkowiec".

Zespół estradowy z Kowna wystąpi także z osobnym koncertem w sobotę, 15 bm. o godz. 17 w „Związkowcu". (sos)

Białostockie Towarzystwo Fotograficzne zainicjowało cykl miejskich plenerów fotograficznych pod nazwą „Białystok — moje miasto" dostępny wszystkim fotografującym. Celem tych plenerów jest zebranie fotograficznego materiału dokumentacyjnego o naszym mieście. Między innymi w oparciu o materiały zostanie wydany album „Białystok w fotografii".

Przez najbliższych kilka niedziel o godz. 11 na dziedzińcu Pałacu Branickich spotykać się będą wszyscy chętni fotoamatorzy i fotograficy, skąd wyruszą na podbój miasta.

NA ZDJĘCIU: jedna z grup plenerowych działająca w dniu 9 bm.

Fot. Z. Rynkiewicz

GIEŁDA! GIEŁDA!

Już za niecały tydzień Białystok stanie się na kilka dni krajową mekką klubów młodzieżowych. Od 21 do 23 maja organizowana jest w naszym mieście Ogólnopolska Giełda Programowa Klubów, której patronuje Rada Główna FSZMP, zaś ciężar głównych przygotowań dźwiga młodzież białostocka. Jest to pierwsza ogólnokrajowa impreza federacyjna po Kongresie Młodzieży Polskiej. Zaproszono nań działaczy klubowych ze wszystkich środowisk.

Na Giełdę nadesłano 80 scenariuszy imprez, najwięcej z Krakowskiego i Wrocławskiego. Pośród klubów zobaczymy m. in. popisy podwawelskich „Jaszczurów", wrocławskie „Katakumby". Obok nich wystąpi także Sokólski Ośrodek Kultury i Dom Kultury z Hajnówki.

Podczas Giełdy jury dokona oceny nadesłanych scenariuszy, pod względem atrakcyjności i nowatorstwa pomysłów. Niektóre z koncepcji zostaną w białostockich klubach natychmiast zrealizowane. Jury przyzna nagrody, wśród nich Grand Prix w wysokości 5 tys. złotych. W czasie imprezy odbywać się będą seminaria teoretyczne.

Zasadniczym celem Giełdy jest poprawa poziomu codziennej klubowej pracy kulturalno-oświatowej. Giełda stanowi także młodzieżową ofertę na Powszechny Przegląd Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy „Człowiek — Praca — Twórczość", ogłoszony przez CRZZ. (jar)

Warto obejrzeć W TELEWIZJI

„Sprzężenie zwrotne"

„Sprzężenie zwrotne" Antoniego Cwojdzińskiego, jak większość sztuk tego autora, sięga po temat naukowy. Cybernetyka jest w tej komedii sprawczynią zabawnych powikłań. Autor dowcipnie wykpiwa sprzężenie między człowiekiem a maszyną, zaprogramowaną tak, by wyrokowała o ludzkim szczęściu w miłości i małżeństwie. Reżyseruje Mieczysław Małysz, grają: Mirosława Marcheluk, Irena Szewczyk i Marek Barbasiewicz (niedziela, 16 bm., godz. 21.25, pr. I).

Teatr TV

„Stara kobieta wysiaduje" to jedna z bardziej znanych sztuk Tadeusza Różewicza. Jest to metaforyczna przypowieść o sile witalnej i woli życia, właściwej ludziom nawet w najmniej sprzyjających warunkach. Spektakl reżyserował Kazimierz Braun. W roli starej kobiety wystąpi Maria Zbyszewska (poniedziałek, 17 bm., godz. 20.35, pr. I).

Między nami rodzicami

Tematem programu będzie przymus w wychowaniu. Kiedy rodzice karcą dzieci, kiedy bicie staje się metodą? Dlaczego niektórzy rodzice usiłując uchronić swoje dziecko przed złym światem, nie pozwalają kontaktować się z rówieśnikami, należeć do organizacji? Jakie cechy u dziecka kształtuje permanentnie stosowany przymus? Jak wygląda sytuacja w rodzinie, gdzie istnieje forma zachęty, nagrody, rady i zaufanie? Będziemy mieli okazję wysłuchać wypowiedzi nastolatków i rodziców. Na te tematy rozmawiać będą też doc. Mikołaj Kozakiewicz z red. Maciejem Zimińskim (poniedziałek, 17 bm., godz. 22, pr. I).

„Nowe, modne, lubiane"

Na temat tego, co w muzyce rozrywkowej jest nowe, modne, lubiane wypowiedzą się: Witold Pograniczny, Czesław Niemen, Mateusz Święcicki, Stanisław Janicki, Ryszard Poznakowski i Andrzej Korzyński — ilustrując swoje wypowiedzi przykładami przebojów dawnych i dzisiejszych (Środa, 19 bm., pr. I).

Filmy Bergmana

Kolejny film z cyklu to nieznany w Polsce dramat obyczajowy pt. „Radość ponad smutek", zrealizowany w 1949 roku. Bohaterem filmu jest młody skrzypek, który poślubia koleżankę z orkiestry. W ciągu siedmiu lat małżeństwa młodzi ludzie przeżywają trudne chwile. Podejmują na nowo próby nawiązania kontaktu umożliwiającego wspólne życie. Grają m. in. Victor Sjöstrom i Maj-Britt Nilsson (Środa, 19 bm., godz. 21.50, pr. I).

Wieczór z mistrzem Gałczyńskim

W latach 1947—1949 mistrz Gałczyński mieszkał w Szczecinie. Jego pobyt w tym mieście wspominać będą m. in. prof. Piotr Zaremba, Helena Kurcjuszowa (architekt), Gwido Reck i Stanisław Jeziorański (plastycy). Wiersze poety recytować będzie Andrzej Saar, piosenki zaś oparte na tekstach Gałczyńskiego śpiewać będą: Krystyna Sienkiewicz, Piotr Fronczewski, Marian Kociniak, Tadeusz Chyła, Wojciech Pokora, Marek Grechuta i Bogdan Łazuka (środa, 19, bm., godz. 21, pr. II). (CH)

MATEMATYKA w dziesięciolatce

Wstępną wersję programu matematyki w dziesięcioletniej szkole średniej opracował zespół wybitnych naukowców i nauczycieli — praktyków, pod kierunkiem dra Wacława Wierzbickiego. Przedmiotowi temu przyznaje się w nowej szkole jedno z miejsc głównych. Wiedza matematyczna winna m.in. ułatwić uczniowi opanowanie materiału z fizyki, chemii i biologii, ale także musi pomagać w kształceniu zawodowym, sprzyjać wyrabianiu sztuki racjonalnego myślenia, dokładności, solidności i inicjatywy.

Program zakłada, iż w klasach I—III, a więc na etapie tzw. nauczania początkowego dzieci opanują dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie (tylko przez liczby jednocyfrowe) w pamięci i pisemnie do liczby 10.000 Powinny one poznać także zasady dziesiętnego systemu miar i takie elementy geometrii jak równoległobok, prostokąt, trójkąt, kąt, etc. Powiedzmy jeszcze, że uczniowie na tym etapie poznają najprostsze ułamki dziesiętne i elementarne wiadomości o zbiorach.

Lata kolejne, od klasy IV do X, przypadają na okres intensywnego rozwoju w życiu dziecka, zarówno pod względem fizycznym jak i umysłowym. Klasa IV i V stanowią etap, gdy nauczanie przedmiotu z początkowego przechodzi płynnie w zabiegi systematyzujące. Pogłębiać i powtarzać się będzie znane wiadomości, podejmować próby samodzielnego formułowania pierwszych definicji i przeprowadzać najprostsze wnioskowania logiczne. Duże znaczenie przywiązuje program do tego, aby dzieci bezbłędnie opanowały wiadomości o zbiorach, dzięki nim bowiem uczniowie przeprowadzą obserwacje i oceny zjawisk losowych, zdarzeń teoretycznie możliwych. Program zakłada, że zapoznają się oni z początkami myślenia probabilistycznego — tak ważnego w czasach rewolucji naukowo-technicznej.

W następnych trzech klasach, VI, VII i VIII matematyka skupia się głównie wokół pojęcia funkcji — wiodącego na tym stopniu kształcenia. Młodzież zaznajomiona zostanie z najważniejszymi funkcjami liczbowymi i przekształceniami geometrycznymi. Pozna i przeanalizuje doświadczalne przykłady funkcji, np. wykazy temperatury, tabele dotyczące produkcji przemysłowej i przyrostu ludności. Klasa ósma zbierze też i usystematyzuje wiedzę o funkcjach trygonometrycznych.

Ostatnie dwa lata szkoły poświęcono temu, by młodzież zrozumiała i umiała używać pojęcia granicy i pochodnej. Znajomość ciągów i granic sprawi, iż uczniowie uporządkują i pogłębią swą wiedzę o liczbach rzeczywistych oraz wiadomości o polach i objętościach. W IX i X klasie należy również zwrócić pilną uwagę na poprawne formułowanie przez słuchaczy definicji i twierdzeń, i przeprowadzanie dowodów. Warto zwrócić uwagę na fakt, że program matematyki w dziesięciolatce zawiera sporo elementów logiki praktycznej, od krzyżowania się zakresów nazw w klasie IV począwszy, na przykładach rozumowania z użyciem negacji alternatywy, koniunkcji, implikacji oraz kwantyfikatorów w klasie X — skończywszy.

Jak opanowany został materiał z matematyki najłatwiej sprawdzić poprzez zadania kontrolne. Nowy program duże znaczenie nadaje treści i jakości zbiorów zadań. Ważne, by rozwiązywanie ich nie zniechęcało ucznia do pracy zbytnią prostotą lub —co też nieprawidłowe — sporym stopniem skomplikowania. Powinny one, oczywiście, wymagać umysłowego wysiłku, ale zapewniać muszą jednocześnie realną możliwość osiągnięcia sukcesu w postaci satysfakcji z pokonania trudności.

Inny istotny problem stanowi praca nauczyciela z klasą. Trzeba ją prowadzić na poziomie wymagań dostosowanym do większości uczniów w grupie. Wyjaśnienie podstawowych wiadomości trzeba jednak przedstawiać w sposób jasny i dla najsłabszych. Bowiem podczas procesu dydaktycznego nie można dopuścić do niepowodzeń żadnego ucznia, wynikających z niezrozumienia treści podręcznika, albo wykładu prowadzącego zajęcia. W systemie pracy w grupach pedagog naturalną koleją rzeczy koncentruje uwagę na uczniach najsłabszych, pozostawiając uczniom najlepszym dużą samodzielność i podsuwając im zadania trudniejsze. Jeśli jest w zespole młodzież naprawdę bardzo słaba, skierowana zostanie na lekcje wyrównawcze.

Omawiany program zwraca uwagę na to, że uczeń winien mieć podczas lekcji matematyki swobodny dostęp do specjalnych środków dydaktycznych: modeli poglądowych w geometrii, przeźroczy, fazogramów, anaglifów. Młody człowiek winien także posługiwać się suwakami i kalkulatorami.

Słowo o pedagogu. Ponieważ dziesięcioletnia szkoła średnia przyjmuje rolę dotychczasowej szkoły podstawowej i średniej, nauczyciel matematyki musi mieć przygotowanie pedagogiczne nauczyciela podstawowej i matematyczne — średniej szkoły. Przede wszystkim zaś musi być znawcą matematyki elementarnej w nowoczesnym ujęciu.

Ile godzin przewidziano na matematykę w poszczególnych klasach? Otóż od I do VI po 5 godzin tygodniowo, w VII — 4, zaś w VIII, IX i X — 3 lekcje w tygodniu.

JACEK RATAJCZAK

Z cyklu: RÓBTA TAK DALEJ

O oczku w głowie i piasku w rękawach

O Instytucie Architektury Politechniki Białostockiej mówi się, że jest oczkiem w głowie. Przez głowę należy rozumieć zarówno władze wojewódzkie jak też Jego Magnificencję Rektora. Jest to miłowanie od początku do końca racjonalne, bo Instytut zaświadcza o naukowym awansie środowiska nie tylko szyldem. Jako zjawisko nowe i potrzebne zyskał sobie i przychylność u góry (oczko w głowie), ale im niżej — tym gorzej. Krótko mówiąc: byłoby cacy — gdyby nie administracy.

Obrazek pierwszy:

Architekt dr Wojciech Zabłocki (pierwsza szabla Rzeczypospolitej Ludowej) po solennie przepracowanym w Instytucie miesiącu zjawił się w biurach Politechniki z uzasadnioną nadzieją, że otrzyma zapłatę. Niestety, pieniędzy nie było, bo urzędniczka (pierwszy długopis Politechniki?) nie zdążyła przygotować i nie bardzo wiadomo kiedy zdąży.

Obrazek drugi:

Instytut po uzgodnieniu z Federacją Związków Młodzieży wysłał w Polskę obwieszczenia, iż w Białowieży organizuje się ogólnopolskie seminarium naukowe na temat rewaloryzacji oraz przestrzennego i architektonicznego zagospodarowania Polany Białowieskiej. Na kilka dni przed rozpoczęciem seminarium sfederowana księgowość odmawia finansowego wsparcia. Czerwony ze wstydu Instytut wysyła w Polskę odwołanie.

Obrazek trzeci:

Organizuje się wyjazd studentów architektury do NRD. Wprawdzie autokar przyjeżdża, ale okazuje się, że ktoś w kwesturze zapomniał dopłacić „Almaturowi". Wyjazd dochodzi do skutku ponieważ studenci bardzo chcą zobaczyć Ołtarz Pergamoński i robią zrzutkę.

Obrazek czwarty:

Instytut potrzebuje wykładowców z innych Wydziałów Politechniki. Naukowcy przychodzą, zajęcia się odbywają. W finale wychodzi na jaw, że w księgowości „pogubiło się rozliczenie". Wykładowcy za normalną pracę otrzymują zamiast normalnego wynagrodzenia — ekwiwalent z funduszu nagród.

Jest i piąty i szósty obrazek — bo to, niestety, serial. Sumują się te epizody w nową jakość, tym trudniejszą do wytępienia, że właśnie taką miałką i bezforemną jak piasek w rękawach. Nikt przecież w sposób otwarty temu nowemu drogi nie zamyka — zwłaszcza, że to nowe akceptują władze. Jest to stara metoda zasiedziałych administracyjnych polegająca na zapalaniu zielonych świateł i przyglądaniu się: przejdzie — nie przejdzie?

Z grubsza biorąc to wszyscy lub prawie wszyscy jesteśmy za Instytutem, bo jest to placówka młoda nie tylko z uwagi na rok powstania, ale przede wszystkim — z ducha. Młoda, nowoczesna, ambitna, planująca tak, że znajduje uznanie w oczach komisji złożonej z krajowych autorytetów. Jesteśmy za, ale w pewnym momencie okazuje się, że to za jest zbyt dosłowne i znaczy — z tyłu.

ANDRZEJ KOZIARA

POPISY

Wieloletnia tradycja każe, by doroczne popisy uczniów Państwowego Ogniska Baletowego i Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia odbywały się na najbardziej szacownej białostockiej scenie — w Teatrze im. Al. Węgierki. Ma to niejako symboliczne znaczenie, nobilituje młodych adeptów sztuki, a ich występom nadaje określoną rangę.

Doroczny popis —kryją się za tym dobre ale i złe strony. Ma ów popis odzwierciedlać całoroczny wysiłek nauczycieli i uczniów i na ogół zasada ta jest poprawnie realizowana. Nie oczekujmy jednak specjalnych rewelacji. Szkolnictwo tego typu ma bowiem upowszechniać muzykę, śpiew, taniec, kształcić poprzez sztukę, a nie kreować wirtuozów i primadonny. Ale wobec tego, czy całoroczny wysiłek nie idzie tylko i wyłącznie w kierunku owego wieńczącego dzieło popisu? Czy nie należałoby zatem bardziej równomiernie rozłożyć akcenty występów przed publiką złożoną już nie tylko z życzliwych młodym artystom mam, babci i cioć?

Tyle refleksji. A teraz słów kilka o występach. Spośród 314 uczniów PSM I stopnia na scenie wystąpiło ponad stu. Przede wszystkim chór pod dyrekcją Jerzego Środkowskiego udowodnił, że mamy w Białymstoku odpowiednio wyszkolony, dobry zespół śpiewającej młodzieży. Występy solistów — gwoli sprawiedliwości — zawdzięczają swój artystyczny kształt przede wszystkim pracy nauczycieli: Mieczysławowi Szymańskiemu i Mirosławowi Kulikowskiemu (skrzypce), Jerzemu Tawrelowi (klarnet), Janowi Gorczycy i Stanisławowi Olchanowskiemu (akordeon) — mimo ukazania się na scenie kilku niewątpliwych talentów. Popis muzykującej młodzieży był uzupełnieniem występów w Filharmonii, które odbyły się kilka dni przedtem i w których uczestniczyła szkolna orkiestra symfoniczna, soliści i zespoły kameralne. Na początku czerwca przed publicznością, pojawią się młodzi muzycy z PSM II stopnia.

Drugą część popisu wypełniło ognisko baletowe z niezwykle barwnym i pełnym rozmachu programem. Wystąpiły nawet przedszkolaki, które z wdziękiem i dużym wyczuciem rytmu wykonały taniec rosyjski w układzie Piotra Januszkowskiego i taniec krasnoludków w układzie Danuty Helmińskiej.

Bardzo interesująco wypadł obrazek pantomimiczno-baletowy pt. „Dziewczynka z zapałkami" oraz taniec rytmiczny, można by rzec — kabaretowy. Jedno i drugie w układzie Tamary Januszkowskiej i w wykonaniu uczennic klasy czwartej „b".

Najciekawsze artystycznie, dopracowane w szczegółach i wycyzelowane były tańce ludowe: „Suita Kurpiowska", polonez, mazur z opery „Straszny Dwór" w układzie Wiesława Dąbrowskiego — co mnie jeszcze raz przekonało o ogromnym i różnorodnym bogactwie ludowego „materiału" artystycznego do wykorzystania i przetworzenia na kształt współczesny.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

muzyczne listy

Uspokojeni wiosną

1.

Jest wiosna i jakoś raźniej. Świadomość napływających donosów tłumi widok jasnych trotuarów i zielonych trawników, które przed kilkoma miesiącami przytłoczył brudny śnieg. Ale i one w końcu pozbyły się zaśniedziałego niemal kożucha. Na wszystko jest rada. Na jedno słońce, na drugie kolejna intryga. Na słońcu jak po wódce, chciałoby się lgnąć do ludzi i tłumaczyć. W moim zawodzie mogę tłumaczyć się tylko przed czytelnikiem. Z tego na przykład, że w listopadzie bodajże podałem informację o koncertach jazzowych w Filharmonii. Od stycznia, co miesiąc albo co dwa miesiące. W styczniu czekaliśmy na nową salę, w lutym również. Jest połowa maja, miłośnicy jazzu po tej informacji dziękczynnie spoglądali w stronę Filharmonii, teraz — nie wiedzieć dlaczego — mnie chcą szyby w oknach powybijać. Nie ma jazzu, jest wiosna, i jak się wydaje, to kogoś wprawia w wystarczające zadowolenie.

2.

Dawno nie było już o dyskotekach i prezenterzy (nawet zweryfikowani) gotowi pomyśleć, że o nich zapomniałem. Przed kilkoma tygodniami pokazano w telewizji reportaż z weryfikacyjnych przesłuchań potencjalnych prezenterów, czyli z obca: disc-jokeyów. Komisja chyba dziesięcioosobowa, znerwicowani kandydaci, rząd pytań nonsensownych gdy je przyłożyć do dyskoteki. Literatura, muzyka poważna, film itd. Potem papierek z uprawnieniami. U nas jeśli czegoś nie ubierze się w dokument, w dyplom, nie obstawi paragrafami, o których bezsensie świadczą bezsensowne próby uników, jeśli się nie ustawi zakazów, które nie dotyczą „zweryfikowanych" (w równie nonsensowny sposób), to ktoś nie będzie spał po nocach, nie spocznie, póki nie ustanowi przepisów, wymogów, obowiązków, podległości. Podległości czemu? Absurdalnemu papierkowi? Idzie więc reportaż, na zakończenie którego kandydaci na prezenterów proszą o pokazowy występ zawodowca. I wówczas pan w średnim wieku, z brodą przyprószoną siwizną bierze mikrofon, członek komisji rzuca się w takt jakiegoś przeboju. Oglądam reportaż w klubie, w towarzystwie kilkunastu osób. Zażenowane uśmiechy, ironiczne uśmiechy. Ale w tym samym czasie infantylną końcówkę śledzą zapewne z zapartym tchem dziesiątki oczu tych niezweryfikowanych, którzy chcą dorosnąć, też mieć uprawnienia, byle ten papierek. Wówczas można zapomnieć kto napisał „Ojca zadżumionych", kto skomponował „Carmen".

3.

Kiedy obśmiałem kilka listów do „Listów", skończyły się listy a zaczęły telefony.

— Panie gie, pocałuj mnie pan...

— A jakim szamponem pan się myje, jeśli w ogóle...

— Ach żesz ty...

4.

Nieraz trzeba się tłumaczyć z historii tak niezawinionych, że nawet duża przezorność nie pozwala ich unikać. Ale czasem udaje się. W ramowym programie obchodów Dni Kultury, Książki i Prasy nadesłanym przez WDK w Białymstoku, przy pozycji: koncert „Studenci — miastu" widnieje instytucja patronująca: Miejski Dom Kultury. Dzwonię do działaczy SZSP — zdziwienie i konsternacja. To ONI zgłaszali imprezę. Czyżby kolejna kalka maszynowa i podwójna sprawozdawczość?

5.

W ostatnich dniach odbyły się, bądź odbywają następujące koncerty muzyczne firmowane przez białostocką „Estradę": zespół grecki „Hellen", Mieczysław Fogg i bliżej nie określony program pt. „Wiosenne spotkania". Interpretację tego faktu pozostawiam czytelnikom.

JACEK GRÜN

15 maja br. godz. 11 na terenach wystawowych przy ul. Kawaleryjskiej

otwarcie JARMARKU WIOSENNEGO

JUŻ OD DZIŚ DO DNIA 29 maja br. możesz codziennie:

- dokonać zakupów atrakcyjnych towarów,
- obejrzeć ciekawe imprezy reklamowo-rozrywkowe.

Dziś i jutro oferujemy dla młodzieży:

- bluzki bawełniane z nadrukiem,
- bluzki — wdzianka z bawełny
- bluzki bawełniane z koronką, saboty.

Cotex ZAPRASZA w godz. 11–19

k 1884-1

W KAŻDĄ SOBOTĘ W GODZINACH 13–15

PPG PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNEGO w BIAŁYMSTOKU

ZAPRASZA DO ZAKŁADÓW:

- „TUROBLANKA" – ul. Lipowa 28
- „KAUNAS" – ul. Wesoła 18
- „ASTORIA" – ul. Sienkiewicza 2

NA ORGANIZOWANĄ PREZENTACJĘ WYROBÓW GARMAŻERYJNYCH produkcji własnej w/w zakładów, w czasie której prowadzona będzie również sprzedaż tych wyrobów.

ŻYCZYMY SMACZNEGO!

k 1546-00

ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH w BIAŁYMSTOKU
ul. Słonimska 47/1, tel.: 337-59 lub 334-78
(dojazd autobusem linii „5" w stronę Bojar)

P R O P O N U J E

uczniom klas VIII, absolwentom szkół podstawowych, zawodowych szkół budowlanych i liceów ogólnokształcących — miejsca w klasach pierwszych następujących szkół w roku szkolnym 1976/77:

I. 2-letniej Zasadniczej Szkole Budowlanej w specjalnościach:
- murarz
- betoniarz - zbrojarz
- dekarz - blacharz
- cieśla
- monter wewnętrznych instalacji budowlanych
- monter konstrukcji stalowych (wymagany wiek 16 lat)
- monter rurociągów przemysłowych (3-letni okres nauki).

Na w/w specjalności mogą być także przyjmowane dziewczęta, zainteresowane pracą w budownictwie.
Uczniowie otrzymują wynagrodzenie i ubiór zgodnie z obowiązującymi przepisami.
Młodzieży spoza Białegostoku szkoła zapewnia internat.
Absolwenci ZSB mogą podjąć ciekawą i wysoko płatną pracę w budownictwie, lub kontynuować naukę w 3-letnim Technikum Budowlanym (dziennym, wieczorowym, zaocznym).

II. 2-letnim Policealnym Studium Zawodowym w specjalnościach:
- budownictwo ogólne.

Warunkiem przyjęcia jest:
- ukończenie liceum ogólnokształcącego,
- zatrudnienie w budownictwie (mężczyźni).

III. 3-letnim Technikum Budowlanym dla Pracujących w specjalnościach:
- budownictwo ogólne (Wydział wieczorowy i zaoczny)
- wyposażenie sanitarne budynków (wydział zaoczny).

Warunki przyjęcia:
- ukończenie Zasadniczej Szkoły Budowlanej,
- zatrudnienie w budownictwie (mężczyźni).

Sekretariat szkoły przyjmuje następujące dokumenty w godz.:
8–15 (poniedziałki, środy, piątki, niedziele)
8–20 (wtorki, czwartki, soboty);
- podanie
- życiorys
- 2 fotografie
- zaświadczenie o stanie zdrowia pozwalające na pracę w budownictwie, lub karta zdrowia (dotyczy tylko kandydatów do Zasadniczej Szkoły Budowlanej)
- wykaz ocen z I okresu ostatniej klasy, a po otrzymaniu — świadectwo ukończenia szkoły
- potwierdzenie zatrudnienia (dotyczy tylko mężczyzn ubiegających się o przyjęcie do szkół dla pracujących i może być dołączone do dnia 20 sierpnia 1976 roku).

O przyjęciu do szkoły decydują wyniki nauki i kolejność złożenia dokumentów.

K 1823-1

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH w SOKÓŁCE

I N F O R M U J E

tegorocznych absolwentów klasy VIII, że dysponuje wolnymi miejscami na 2-letnich kierunkach kształcenia w zawodach:
- murarz
- betoniarz zbrojarz

na 3-letnich kierunkach kształcenia:
- stolarz (przyjmuje się 25 proc. dziewcząt).

Przyjętym do szkoły gwarantuje się zakwaterowanie w internacie, a najlepszym uczniom wszystkich klas przyznaje się stypendium.
Po ukończeniu nauki w szkole absolwenci kierunków budowlanych mają pierwszeństwo kontynuowania nauki w 3-letnim Technikum Budowlanym w Sokółce, a absolwenci kierunków 3-letnich w Technikum Zaocznym Drzewnym w Sokółce.

K 1812-0

UWAGA! UWAGA!

DOCHÓD Z PODWÓJNYCH ZAKŁADÓW DUŻEGO LOTKA Z DNIA 23 MAJA 1976 R. PRZEZNACZONY NA ODBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO w Warszawie

Biorąc udział w zakładach, dołożysz swoją cegiełkę do odbudowy, a jednocześnie będziesz mógł uzyskać wygraną w I i II losowaniu, premię pieniężną od 50 zł do 200.000 zł oraz jeden z 10 samochodów Fiat 126 p ufundowanych specjalnie na zakłady „zamkowe".

WYSOKICH WYGRANYCH życzy

Totalizator Sportowy O/M Białystok

k 1883-0

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA
dla Pracujących BIELSKO-PODLASKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO w Bielsku Podlaskim, ul. 1 Maja 19, tel. 305-307 wewnętrzny 20
OGŁASZA ZAPISY NA ROK SZKOLNY 1976/77
SZKOŁA BĘDZIE KSZTAŁCIĆ W KIERUNKACH:
— ogólnobudowlany,
— posadzkarz,
— cieśla,
— elektromonter,
— malarz budowlany,
— betoniarz - zbrojarz.

W pierwszym, drugim i trzecim roku nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami w budownictwie.
Zajęcia odbywają się systemem: 3 dni nauki teoretycznej, 3 dni praktyki zawodowej na budowach.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:
— ukończona szkoła podstawowa,
— dobry stan zdrowia,
— przedłożenie w kancelarii szkoły w Bielsku Podlaskim, ul. 1 Maja 19 następujących dokumentów:
- świadectwo ukończenia VIII klasy szkoły podstawowej,
- podanie,
- życiorys,
- wyciąg z aktu urodzenia,
- 3 zdjęcia,
- świadectwo lekarskie o stanie zdrowia i przydatności do wykonywania zawodu (badania przeprowadza Międzyzakładowa Przychodnia Przemysłowa przy Bielsko-Podlaskim Przedsiębiorstwie Budowlanym w Bielsku Podlaskim, ul. 1 Maja 19 w godz. od 9 do 14).

U W A G A!

Przyjęcie do szkoły odbywa się bez egzaminów wstępnych.
Dla najbardziej potrzebujących Zasadnicza Szkoła Budowlana dysponuje internatem o 90 miejscach oraz kwaterami u osób prywatnych.
Po ukończeniu szkoły Bielsko-Podlaskie Przedsiębiorstwo Budowlane zapewnia wszystkim absolwentom dobrze płatną pracę.
Absolwenci Zasadniczej Szkoły Budowlanej pragnący uczyć się dalej, będą mogli kontynuować naukę w Przyzakładowym Technikum Budowlanym.
Uczniowie będą mogli korzystać ze stołówki przyzakładowej.

Na kierunek m a l a r z budowlany przyjmowane są również d z i e w c z ę t a.

ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA!

DYREKCJA

K 1732-00

radio i tv

RADIO SOBOTA

PROGRAM I 1322 m

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 15.05, 16.05, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 5.06 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.25 Melodie na dzień dobry; 5.50 Gospodarskie rozmowy; 6.00 — 8.00 Sygnały dnia; 8.10 Melodie naszych przyjaciół; 8.35 Kielecki koncert rozrywkowy; 9.05 Dla kl. III i IV (wych. muz.): Na wędrówkę; 9.30 Moskwa z melodią i piosenką; 10.08 Stara i nowa muzyka wojskowa; 10.30 „Róża i płonący las" — fragm. pow.; 10.40 Grają R. Townar i G. Burton; 11.12 Z lubelskiej fonoteki muzycznej; 11.30 Koncert chopinowski; 12.25 Śpiewające solenizantki; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Zespół B. Ciesielskiego; 13.15 Koncert życzeń; 13.35 Południowe rytmy; 14.00 K. Sadowski gra standardy; 14.40 Przekrój muzyczny tygodnia; 15.15 Poetycki koncert życzń; 16.10 Słynne melodie filmowe; 16.30 Transmisja z zakończenia VI etapu Wyścigu Pokoju; 17.15 Radiokurier; 18.00 Muzyka i Aktualności; 18.30 Parada polskiej piosenki; 19.15 W kręgu melodii operetkowych; 20.05 Podwieczorek przy mikrofonie; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.20 Gra Orkiestra P. Mauriata; 22.30 Sobotnia dyskoteka.

PROGRAM III 72.80 MHz

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 10.30, 12.05, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 5.06 Hej, dzień się budzi!; 5.30 Muzyczna zegarynka; 6.30 Polityka dla wszystkich; 7.05 Muzyczna zegarynka; 8.05 Kiermasz płyt; 8.30 Co kto lubi; 9.00 „Jeźdźcy" — odc. pow.; 9.10 Piosenkarskie debiuty; 9.45 Interradio; 10.35 Piosenki dla Zosi; 11.00 Życie rodzinne; 11.30 Z historii orkiestr jazzowych; 12.25 Za kierownicą; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.45 „Aleksander Wielki" — odc. książki; 14.00 Sonaty i partity Bacha; 15.10 Przeboje z Paryża; 15.30 Wrocławski magazyn rozrywkowy; 16.30 Gra Trio R. Lewisa; 17.05 Muzyczna poczta UKF; 17.40 „Wenus i inni" — rep.; 18.00 Muzykobranie; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Giełda przebojów; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Jeźdźcy" — odc. pow.; 20.00 Zapraszamy do Trójki; 22.15 „Lalka" — odc. pow. w wydaniu dźwiękowym; 22.45 Piosenki „con amore"; 23.05 Wieczorne spotkanie z J. Feliciano.

PROGRAM IV 70.61 MHz

Wiadomości: 12.00, 16.00; 6.00 Język angielski; 6.15 Czterdziestolecie przelotu nad Biegunem Północnym; 6.30 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 6.45 Poranne rytmy; 6.55 Chwila muzyki; 7.00 Magazyn informacyjny; 7.10 Muzyczny cocktail; 7.25 Dania na dziś; 7.30 Muzyczny cocktail; 7.40 W ludowych rytmach; 8.00 — 11.00 Transmisja z programu I; 11.00 Dla szkół średnich: Cykl — Rodzina; 12.05 Białostocki magazyn radiowy w oprac. W. Rodyk; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Z radiowej fonoteki muzycznej (Stereo); 13.50 Przed startem na wyższe uczelnie; 14.25 „Bez dogmatu" — słuch.; 16.05 Muzyka polska ubiegłego stulecia; 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne; 16.50 Sobotynka — aud. M. Kusiby; 17.15 Dyskoteka (Stereo); 17.55 Wiadomości; 18.00 Muzyka i Aktualności; 18.25 Czy znasz swoje prawo?; 18.40 Ziemia, człowiek, wszechświat; 19.00 Pozaszkolne formy oświaty; 19.15 Język francuski; 19.30 José Serrano: „La Cancion del Olvido"; 20.30 Festiwal „Rosyjska Zima 1975—76"; 22.30 Radiowe portrety Polaków: Teodor Tomasz Jeż; 22.50 R. Wagner: „Szmer lasu".

TELEWIZJA PROGRAM I

8.35 „Takie małe miasteczko" — film fab. prod. francuskiej.
15.00 Redakcja szkolna zapowiada.
15.10 Program I proponuje.
15.30 Dziennik TV (kolor).
15.40 Obiektyw. Program województw: gdańskiego, bydgoskiego, elbląskiego, olsztyńskiego i toruńskiego.
16.00 Transmisja z zakończenia VI etapu Wyścigu Pokoju.
17.05 Za kierownicą.
17.25 Sobota młodych — Harcerski alert olimpijski.
18.25 Warszawska promenada.
18.50 Krajowi i sobie — program publicystyczny.
19.20 Dobranoc (kolor).
19.30 Monitor (kolor).
20.20 „Troje gwałtownych" — western prod. USA (kolor).
21.55 Dziennik TV (kolor).
22.15 Wiadomości sportowe (kolor).
22.35 Variete na dwa fortepiany — widowisko rozrywkowo-muzyczne.
23.25 Opowieści starszego pana (kolor).

PROGRAMY OŚWIATOWE

6.00 TV Technikum Rolnicze — Wskazówki metodyczne.
6.30 TV Technikum Rolnicze — Matematyka.
10.00 Dla szkół. Zoologia dla kl. VII.
11.05 Dla szkół. Geografia dla kl. VIII.
13.45 TV Technikum Rolnicze — Matematyka.
14.30 TV Technikum Rolnicze — Uprawa roślin.

PROGRAM II

16.10 Program II proponuje.
16.20 Program dnia.
16.25 „W domu" — film prod. polskiej (kolor).
17.05 Tradycja i współczesność.
17.35 Jedna rola Barbary Krafftówny — rep. (kolor).
18.00 Godzina J. Grabiańskiego (kolor).
19.00 Program lokalny.
19.20 Dobranoc (kolor).
19.30 Monitor (kolor).
20.20 Opera bez kurtyny (kolor).
21.50 Kino miniatur (kolor).
22.25 24 godziny (kolor).
22.35 „Wieczne pióro" — film kryminalny prod. RFN.

TELEWIZJA RADZIECKA

7.10 — Gimnastyka poranna (kolor).
8.00 — Program dla rodziców.
8.30 — Program muzyczny „Poczta poranna".
9.30 — Nowości z życia muzycznego (kolor).
10.15 — Poezja. W. Cybin.
10.45 — Dziecięcy Muzyczny Teatr (kolor).
12.30 — Program „Zdrowie".
13.00 — „Starzec Hottabycz" — film fab.
15.00 — W świecie zwierząt (kolor).
16.15 — Filmy animowane (kolor).
16.25 — Ognie cyrku (kolor).
17.45 — „Kaukazki niewolnik" — film telew.
19.00 — Program informacyjny. „Czas".
20.50 — Tańcząca sala (kolor).
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00; 5.06 Melodie na niedzielę; 6.30 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.06 Fala 76; 7.16 Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.15 Śpiewa „Mazowsze"; 8.30 Nasz czyn; 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.05 Standard w trzech wersjach; 10.25 Lista przebojów; 11.00 Nasz czyn; 11.30 Radiowa muzykorama; 12.05 W samo południe; 12.45 Koncert muzyki popularnej; 13.00 To i owo — mag. lit.; 14.10 Nasz czyn; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Transmisja z zakończenia kolarskiego wyścigu indywidualnego na czas; 16.30 Nasz czyn; 16.45 Melodie i piosenki znad Wisły; 17.15 Niedzielne spotkania Studia Młodych; 18.10 Radiowa rewia rozrywkowa; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.20 Nowości jazzu polskiego; 21.05 Parada polskiej piosenki; 21.30 Zespół „Dziewiątka"; 22.00 Wieczór z operetką; 22.30 Rewia piosenek; 23.20 Muzyczne telegramy ze świata.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 7.00 Dzień dobry, muzyko; 7.45 W rannych pantoflach; 8.35 Radioproblemy; 9.00 Dom w Kazimierzu — mag. lit.; 10.00 Rozmaitości muzyczne; 10.30 Wspominamy debiuty: „Dom nad Motławą" — fragm. pow. I. Proroka; 11.00 Rozgłośnia Harcerska; 11.40 Program TV zaprasza; 12.05 Tańce ludowe; 12.35 Zagadka literacka; 13.00 Poranek muzyki symfonicznej: 14.00 Poeta i jego świat; 14.30 B. Blacher: Opera abstrakcyjna nr 1 op. 43; 15.00 „Czeremysz, brat bohatera" — słuch.; 15.30 Liszt: „Hamlet" — poemat symfoniczny nr 10; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Program z dywanikiem; 17.35 Mozart: Serenada Es-dur; 18.00 Włoska muzyka operowa; 19.00 „Nie ma kto pisać do pułkownika" — słuch.; 20.10 Gra Nowojorska Orkiestra Filharmoniczna; 21.00 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.55 Wirtuozi nowej muzyki — R. Trexler; 22.30 Wielkie polemiki literackie; 23.00 Muzyka czternastowiecznej Florencji; 23.35 I. Strawiński: Symfonia psalmów.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.00, 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 6.05 Melodie — przebudzanki; 7.00 W rytmie sirtos; 7.15 Polityka dla wszystkich; 7.30 Posłuchajmy jeszcze raz — mag.; 8.30 Co kto lubi; 9.00 „Jeźdźcy" — odc. pow.; 9.10 Od pierwszego nagrania — J. Dassin; 9.30 Audycja publicystyczna; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 „Hagaw" bez Rosiewicza; 11.15 Niedzielna szkółka muzyczna; 12.00 „Bitwa o atom" — słuch. dok.; 12.25 Wielkie recitale. Recital skrzypka A. Rosanda i pianisty R. Lewina; 13.15 Muzyczne premiery programu III; 13.45 Od pierwszego nagrania — H. Vondraćková; 14.30 Kwadrans dla zespołu „Completorium"; 14.45 Za kierownicą; 15.10 Przeboje z nowych płyt; 15.50 Od pierwszego nagrania — „Skaldowie"; 16.15 Nieznane o znanych; 16.45 Od pierwszego nagrania — „The Rollings Stones"; 17.15 Antologia piosenki francuskiej; 17.55 Minimax; 18.30 „Gadatliwy" — słuch.; 18.50 Kram z piosenkami; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Jeźdźcy" — odc. pow.; 20.30 Od pierwszego nagrania — E. Bem; 20.50 Bluesy na fortepian; 21.00 Poezja M. Darwisza; 21.15 Wieczory z Montaignem: „O zwyczaju odziewania się"; 22.30 Od pierwszego nagrania — S. Mendes; 23.05 Z warszawskich klubów jazzowych.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 8.00, 16.00; 7.05 Poranek z przebojem; 7.35 Bach: Motety BWV 225 i 226; 8.05 Fakty i kontakty — mag. T. Kudelskiej; 8.20 Tak śpiewali Beatlesi cz. I. — aud. J. Grüna; 8.35 Romans z życia nieskłamany w niczym — mag. T. Kudelskiej; 10.00 Muzyczne bajki i opowieści; 11.00 Osiągnięcia światowej fonografii; 12.05 W samo południe; 12.45 Koncert muzyki popularnej; 13.00 „Żeglarz" — słuch; 14.15 Studio STEREO zaprasza; 14.30 Rytmy młodych; 15.19 „Oscar Peterson przedstawia Stephane'a Grappelly'ego"; 15.40 Recital E. Śnieżanki; 16.05 Białostocki magazyn stereofoniczny — w oprac. J. Tramer; 18.00 Muzyka Japonii; 18.30 „Najdroższa książka" — słuch.; 19.00 P. Czajkowski: II Koncert fortepianowy G-dur op. 44; 19.58 G. Mahler: „Das Lied von der Erde"; 21.10 Schubert: XII Kwartet smyczkowy c-moll; 21.30 VIII Symfonia F-dur op. 93 Beethovena - Liszta; 22.00 Lokalne wiad. sportowe — L. Tarasiewicz; 22.10 Płyty, o których się mówi.

TELEWIZJA PROGRAM I

6.20 TV kurs rolniczy;
6.55 Przypominamy, radzimy;
7.05 Alarm przeciwpożarowy trwa;
7.15 Nowoczesność w domu i zagrodzie;
7.40 Bieg po zdrowie;
8.00 Dziennik TV (kolor);
8.10 Wiadomości sportowe (kolor);
8.15 Ogólnopolskie spotkania folklorystyczne (kolor);
9.00 Teleranek;
10.20 Antena;
10.45 W starym kinie;
12.00 Dziennik TV (kolor);
12.20 Piórkiem i węglem;
12.45 Z kamerą wśród zwierząt;
13.20 Trzy, dwa, jeden, zero — start — czyli nowe piosenki Pro Contry;
13.55 Transmisja z Wyścigu Pokoju — jazda indywidualna na czas (kolor);
14.20 Dla dzieci: Bajkowy koncert życzeń;
15.20 Transmisja z Wyścigu Pokoju (kolor);
15.45 Losowanie Dużego Lotka;
16.00 Transmisja z Wyścigu Pokoju (kolor);
16.30 Refleksje obywatelskie;
16.45 Wielka Gra — teleturniej (kolor);
17.30 Rewia targowa — filmowy program rozrywkowy (kolor);
18.10 Tele-echo (kolor);
19.15 Wieczorynka (kolor);
19.30 Dziennik TV (kolor);
20.20 Bajka dla dorosłych;
20.25 „Brygady Tygrysa" — odc. filmu ser. prod. francuskiej (kolor);
21.20 Teatr Komedii. A. Owojdziński — „Sprzężenie zwrotne";
22.10 Róże Montreux — Czy rozumiecie psy? (kolor);
22.35 Informacyjny magazyn sportowy (kolor).

PROGRAM II

13.55 Tenisowe Mistrzostwa Świata (kolor);
14.55 Bitwy, kampanie, dowódcy;
15.25 Dla młodych widzów: Każdy na boisko;
16.25 Arcydzieła muzyki klasycznej;
17.20 Filmy St. Różewicza — „Głos z tamtego świata";
19.15 Wieczorynka (kolor);
19.30 Dziennik TV (kolor);
20.20 Posłuchaj piosenki mej — program TV CSRS (kolor);
20.50 W kręgu kultur i obyczajów (kolor);
21.20 Kabaret A. Osieckiej — Sentymenty (kolor);
22.20 Teatr Małych Form. Jan Gudmundsson: „Rocznica ślubu".

TELEWIZJA RADZIECKA

7.10 — Gimnastyka poranna (kolor).
7.30 — Program „Budzik".
8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu.
10.00 — Muzyczny Kram (kolor).
10.30 — Program dla wsi.
11.30 — „Działkowcy" — film fab.
13.10 — Reportaż z Muzeum W. I. Lenina.
13.40 — Księgarska półka.
14.25 — Program muzyczny „W naszym domu".
15.00 — Międzynarodowa panorama.
15.30 — Filmy animowane (kolor).
16.15 — Piłka nożna — „CSKA" — „Spartak".
17.45 — Związek Radziecki w oczach gości zagranicznych (kolor).
19.00 — Program informacyjny. „Czas".
19.30 — O balecie (kolor).
20.45 — Wyścig Pokoju.
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — duża scena — w sobotę — „Zemsta", godz. 19; w niedzielę — nieczynna; mała scena — w sobotę i niedzielę — „Trzecia pierś", godz. 19.15.

Państwowy Teatr Lalek — scena dla dzieci (ul. Warszawska 4/6) — w sobotę — „Tymoteusz Rimcimci", godz. 16.30; w niedzielę — „Cudowna lampa Alladyna", godz. 11 i 16.30.

K I N A

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Patt Garett i Billy Kid", prod. USA, panor., kol., western (od lat 18), dod. — „Mostostal", godz. 15, 17.30 i 20.

„Ton" — w sobotę — „Zawiłości uczuć", prod. polsk., kol. (od lat 15), dod. — „Rzep", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; „Piętaszek i Robinson", prod. ang. (od lat 18), godz. 22 (w wersji oryginalnej — czyta lektor); w niedzielę — „Zawiłości uczuć", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę i niedzielę — „Złoto dla zuchwałych", prod. jugosł.-USA, panor., kol. (od lat 6), godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20.

„Studio" — w sobotę — „Znikający punkt", prod. USA, kol. (od lat 18), godz. 15.30 i 17.45; „Maraton filmowy: 1. „Znikający punkt", prod. USA; 2. „Ślady", prod. włosk., godz. 20; w niedzielę — MDKF — „Ojciec chrzestny", prod. USA, kol. (od lat 18), godz. 10; „Znikający punkt", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Związkowiec" — w sobotę i niedzielę — „Szantażyści", prod. franc., kol. (od lat 15), godz. 17 i 20.

„Spotkanie" — w niedzielę — „Chłopcy z ulicy Brzozowej" — zestaw bajek; godz. 14; DKF — „Obiektyw" — „Spotkanie na Kasjopei", godz. 15; „Wybacz i żegnaj" film prod. radz. (od lat 15) godz. 17.

„Kolejarz" — w sobotę — „Najemnik", prod. ang., kol. (od lat 15), godz. 18; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 13; „Najemnik", godz. 18.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w sobotę i niedzielę — „Biała mafia", prod. włosk. (od lat 15)
Dąbrowa Białostocka — w sobotę i niedzielę — „Dziewczyna z laską", prod. ang. (od lat 15)
Hajnówka — w sobotę i niedzielę — „Zła noc", prod. CSRS (od lat 15)
Łapy — w sobotę i niedzielę — „Dulscy", prod. polsk. (od lat 15)
Mońki — w sobotę i niedzielę — „Mr Majestyk", prod. USA (od lat 15)
Siemiatycze — w sobotę i niedzielę — „Strach zżera duszę", prod. RFN (od lat 15)
Sokółka — w sobotę i niedzielę — „Dom lalki", prod. ang. (od lat 16).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — w sobotę i niedzielę — „W środku lata", prod. polsk. (od lat 15)
Łomża „Październik" — w sobotę i niedzielę — „Niedokończone zdanie", prod. węg. (od lat 15)
Grajewo — w sobotę i niedzielę — „Trzecia córka", prod. radz. (od lat 15)
Kolno — w sobotę i niedzielę — „To jeszcze nie miłość", prod. NRD (od lat 15)
Wysokie Mazowieckie — w sobotę i niedzielę — „Sędzia z Texasu", prod. USA (od lat 18)
Zambrów — w sobotę i niedzielę — „Po prostu żołnierz", prod. radz. (od lat 15)

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w sobotę i niedzielę — „Żądło", prod. USA (od lat 15)
Suwałki „Merkury" — w sobotę i niedzielę — „Z własnej i nieprzymuszonej woli", prod. rum. (od lat 16)
Augustów — w sobotę i niedzielę — „Partita na instrument drewniany", prod. polsk. (od lat 15)
Ełk „Polonia" — w sobotę i niedzielę — „Drogi chłopiec", prod. radz.
Ełk „Orzeł" — w sobotę i niedzielę — „Romanca o zakochanych", prod. radz. (od lat 15)
Ełk „Zorza" — w sobotę i niedzielę — „Czy pasujemy do siebie kochanie", prod. CSRS
Giżycko — w sobotę i niedzielę — „Nieśmiertelni", prod. rum. (od lat 15)
Gołdap — w sobotę i niedzielę — „Syndykat zbrodni", prod. USA (od lat 15)
Mikołajki — w sobotę i niedzielę — „Dwaj ludzie z miasta", prod. franc. (od lat 15)
Olecko — w sobotę i niedzielę — „Pepino podbija Amerykę", prod. włosk. (od lat 15)
Pisz — w sobotę i niedzielę — „Sugerland Ekspress", prod. USA (od lat 15)
Pisz PDK — w niedzielę — „Dom wampirów", prod. ang. (od lat 15)
Ruciane—Nida „Związkowiec" — w sobotę i niedzielę — „Strach", prod. polsk. (od lat 15)
Ruciane—Nida „Gaj" — w sobotę i niedzielę — „Ned Kelly", prod. ang. (od lat 15)
Sejny — w sobotę i niedzielę — „Opadły liście z drzew", prod. polsk. (od lat 15)
Węgorzewo — w sobotę — „Obrazki z życia", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Ściana", prod. rum. (od lat 15).

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

M U Z E A W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 11—18, we wtorki i czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, XVI-wieczne freski z Supraśla, Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawy czasowe: Skrzynie ludowe Pomorza Środkowego; Sport w starożytnej Grecji; Pokaz kolekcji numizmatycznych członków białostockiego oddziału PTAiN.

Punkt Muzealny w Supraślu (Pałac Opatów) — czynny we wtorki i soboty w godz. 14—17, w niedziele w godz. 11—17.

Ekspozycja wnętrz — Pałac w Choroszczy — czynna w środy w godz. 11—17, w niedziele w godz. 11—16. (Obowiązuje zgłaszanie wycieczek, tel. 214-73 Muzeum-Ratusz).

Galeria Rzeźb Alfonsa Karnego, ul. Mickiewicza 2 (Arsenał) — czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 11—17.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kilińskiego 6 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17, we wtorki i czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 11—16. Wystawy: Białystok w ikonografii; Tradycje naszej przyjaźni.

Muzeum Wojska Polskiego, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 11—16. Wystawa stała: Dzieje wojskowe Białostocczyzny. Wystawy czasowe: Broń polskich powstań narodowych; Bohaterom Ziemi Białostockiej.

Dział Martyrologii Muzeum Wojska Polskiego, ul. Warszawska 1 — czynny we wtorki, środy i piątki w godz. 10—17.

W ŁOMŻY

Muzeum Regionalne, ul. Sadowa 12 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych: we wtorki w godz. 8—18, w czwartki w godz. 10—18, w niedziele w godz. 13—17, w pozostałe dni tygodnia w godz. 8—15, w wolne soboty w godz. 8—19. Wystawy stałe: Rękodzielnictwo i sztuka kurpiowska; Jantar — bursztyn znad Narwi. Wystawa czasowa: Polski plakat etnograficzny.

Skansen w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 7—18.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81, czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17, w piątki w godz. 12—19. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej; Malarstwo Alfreda Wierusz—Kowalskiego. Wystawa czasowa: Autoportrety malarzy polskich.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: Maria Konopnicka 1842—1910; Ekspozycja saloniku z połowy XIX wieku. Wystawa czasowa: Ilustracje D. Imielskiej—Gebethner do wiersza M. Konopnickiej „O Janku Wędrowniczku".

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Malarstwo Janiny Kosińskiej i Jerzego Brzozowskiego (okręg szczeciński); Rysunki Jana Dobkowskiego (okręg warszawski) — wystawy czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Dąbrowskiego — Rzeźba Bronisława Chromego (okręg krakowski); Indywidualna wystawa tkanin Urszuli Kołaczkowskiej (okręg Zakopane) — wystawy czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 12—19.

Pawilon Wystawowy BTPSP, ul. Zamkowa 2 — Fotografia Wiesława Koryckiego — wystawa czynna codziennie w godz. 17—19.

Foyer Teatru Dramatycznego im. Al Węgierki — Malarstwo Heleny Mindak—Michałowskiej (okręg poznański) — wystawa czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 17—21.

Redakcja „Gazety Współczesnej" zatrudni KOREKTORKĘ od zaraz na okres czterech miesięcy. Zgłoszenia: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Kolportażowe, Białystok, Wesołowskiego 1 p. 69.

Obywatelka Związku Radzieckiego Wiera Stiepanowna Niewgień zgubiła paszport i wizę. Znalazcę prosimy bardzo o przyniesienie dokumentów do redakcji „Gazety Współczesnej", ul. Wesołowskiego 1 p. 46. Sprawa bardzo pilna.

MIESZKANIE spółdzielcze, komfortowe, wyposażone M-5 w Suwałkach — zamienię na M-4 lub M-4 w Białymstoku. Informacje: Białystok, tel. 213-79. k 1716-0

„ZASTAWĘ 750" — sprzedam. Białystok, ul. Celownicza 2 a. g 2070-1

„SKODĘ-Octavię" — sprzedam. Łapy, Gliniana 25. g 1953-1

SAMOCHÓD „Moskwicz 403" — sprzedam. Olecko, ul. Czerwonego Krzyża 17. Sobczak. p 470-1

NOWEGO „Fiata 125 p" po wypadku — sprzedam. Białystok, Boczna 6 (wejście od Krakowskiej obok Urzędu Statystycznego). g 1982-1

„SYRENĘ 104" i „Skodę 1200" — sprzedam. Białystok. tel. 267-39. g 1876-1

„TRABANTA" (rok 1972—75) kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń nr 1975. g 1975-1

„FIATA 125 p 1300" (rok 1973) — sprzedam. Białystok. Tuwima 9 m. 44. g 1997-1

DOM z placem do sprzedania. Bielsk Podlaski, Narutowicza 30. g 1952-1

SPRZEDAM nową willę (c.o., woda, gaz, garaż, zagospodarowany plac) w Supraślu. Kupię mieszkanie M-5 lub większe w Białymstoku. Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 1890. g 1890-1

DOMEK letniskowy — bliźniak położony w Czarnej Wsi nad Jeziorem Rajgrodzkim — sprzedam. Wiadomość: Grajewo, tel. 670 — dzwonić od godz. 17. g 1992-1

SPRZEDAM dom w Białymstoku. Mieszkanie wolne. Białystok, tel. 358-77 (w godz. 14—17). g 1899-00

BŁAM — czarny, brązowy — sprzedam. Białystok, ul. Podleśna 17 m. 17. g 1994-1

PILNIE sprzedam pół domu parterowego z placem w Białymstoku (osobne wejście, po kupnie natychmiast wolne. Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 2006. g 2006-1

DNIA 8.IV.76 r. zaginęła klacz 2-letnia maści kasztan, jasna z łysinką na czole. Znalazcę proszę o odprowadzenie za wynagrodzeniem. Alfred Sokołowski, Czaczki Duże, p-ta Rynki. g 1935-1

DOM kupię, niedaleko lasu i jeziora. Oferty z ceną 436253 Biuro Ogłoszeń W-wa Poznańska 38. k 1745-1

ARTYSTKA poszukuje pomocy domowej młodej lub starszej (rencistki), warunki finansowe bardzo dobre, osobny pokój. Dla młodej możliwość nauki. Teresa Reklewska Warszawa-Miedzeszyn, ul. Kąkolowa 22 (róg Derwida). k 1744-0

ZATRUDNIĘ na stałe w ogrodnictwie szklarniowym kobietę. Warunki do omówienia na miejscu. Wiktor Bochno, ul. Żółwińska 19, 05-830 Nadarzyn k/Warszawy. k 1746-1

POTRZEBNA pomoc domowa. Jakubowicz, Warszawa, Kawcza 32. k 1442-00

POGOTOWIE telewizyjne — naprawy ekspresowe, tel. 333-33 codziennie od 14 do 20 niedziele od 10 do 18. K 1652-0

ZURIT — zgłoszenia napraw domowych telewizorów Al. 1 Maja 13/2, tel. 365-37, 342-36 od godz. 8 do 18.
ul. Narewska 2, tel. 257-70
ul. Olejniczaka — Starosielce, tel. 293-13
soboty od 10 do 16
pozostałe dni od 9 do 17. K 1651-0

NAPRAWA telewizorów. Tel. 235-33, 233-24. Żukowski. g 1849-0

NAPRAWA telewizorów. Drozdowski, tel. 315-28. g 1824-0

NAPRAWA telewizorów, telefon 206-87. Gałecki. g 1765-00

NAPRAWA telewizorów, telefon 234-13. Zamajtys. g 1777-0

NAPRAWA telewizorów, telefon 232-01 — Klibisz. g 1722-0

NAPRAWA telewizorów, telefon 229-16 — Baszun. g 1720-0

POGOTOWIE telewizyjne, telefon 334-74. Woroszyło. g 1745-00

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 18—8, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 a.

Nocna Poradnia Skórno-Wenerologiczna, ul. Manifestu Lipcowego 3, czynna w niedziele i święta oraz w soboty i dni przedświąteczne w godz. 20—8.

Informacja służby zdrowia — tel. 355-34.
Pogotowie MO — tel. 997.
Straż Pożarna — tel. 998.
Pogotowie Elektryczne — tel. 991.
Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15, tel. 363-28, w gdz. 15—7, tel 992.
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.
Pomoc Drogowa PZMot. — tel. 981.
Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04.
Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65.
Apteka nr 05-005, ul. Nowotki 6, tel. 375-01.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny i dziecięca chirurgia.

Klinika Dermatologiczna AMB, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 15.V.1976 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, położniczy.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Szpital Miejski im. Polskiego Czerwonego Krzyża, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżurują oddziały: wewnętrzny, reanimacja.

Woj. Zespół p/Gruźliczy, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

W DNIU 16.V.1976 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, neurologia, okulistyka.

Szpital Miejski im. Polskiego Czerwonego Krzyża, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżurują oddziały: wewnętrzny, reanimacja.

Woj. Zespół p/Gruźliczy, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 18, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul. 22 Lipca 31, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-05 do 24-09.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 2/4, tel. 25-92.

SZPITALE

Woj. Szpital, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

relaks

Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

„PSYCHOIMPREGNACJA"

Dudniąca muzyka wietnamska przerywana łomotem salw karabinów maszynowych. W „tygrysiej klatce" — dziurze objętości pół metra sześciennego — siedzi skulony żołnierz amerykański. Słyszy zdławione rzężenie towarzysza, który głową w dół z ręcznikiem na ustach przywiązany jest do „wodnej huśtawki", skośnie umocowanej deski. Bez przerwy w twarz chlusta mu się strumień wody...

Po prostu jest to jedna z metod aktualnego treningu specjalnych jednostek amerykańskich „marines". Żołnierzy tych szkoli się w kalifornijskim obozie marynarki wojennej Warner Springs „hartując na wszelkie okoliczności". Te barbarzyńskie metody „uodparniania" żołnierzy zaostrza się jeszcze głodem i pragnieniem. Tego rodzaju „szkolenie" stanowiło dotąd tajemnicę ukrywaną pod kryptonimem SERE, złożonym z inicjałów „survival, evasion, resistance i escape" (czyli możliwość przeżycia, wymijania, oporu i ucieczki), a za ujawnienie jej groził sąd wojenny. Obecnie zasłona tajemnicy została zerwana. 28-letni porucznik lotnictwa marynarki USA W. R. Young, wystąpił bowiem do sądu z pozwem o to, że na skutek tych metod treningowych w obozie Warner Springs doznał złamania żeber i uszkodzenia kręgosłupa, co uczyniło go kaleką na całe życie. Young domaga się od marynarki wojennej 15 mln dolarów odszkodowania za utratę zdrowia i możliwości zarobkowania. Proces odbyć się ma w maju przed sądem w Los Angeles. (s)

Szorty znów bardzo modne. Londyńskie modelki prezentują komplety — szorty i bluzki z tzw. angielskiego haftu. CAF

Zenon Piechociński

FRASZKI

KARIERY

cóż im zostało z młodzieńczych sarkań.
biurko, samochód, sekretarka.

PORTRECIK

ten pan ma wolę z twardej stali...
(innej mieć mu nie kazali).

ZAWSZE

chwastom zawsze daje gleba
dużo więcej jak potrzeba.

I...

wzory się liczą, błysk medali
i... prestiż tych co odznaczali.

31 godzin tańca brzucha

Piękna tancerka z tureckiej restauracji „Gallipoli" w Londynie, występująca tam od 2 lat, 28-letnia Soraya ustanowiła nowy „rekord świata" w tańcu brzucha, wynosi on teraz 31 godzin, 1 minutę i 10 sekund. Poprzedni „oficjalny" rekord z ub. roku wynoszący zaledwie 6 godzin, należał do pewnej Amerykanki. Co godzinę Soraya miała prawo do 5 minut odpoczynku. W czasie swego występu zużyła 16 par pantofelków i straciła na wadze 6 kg. nie mówiąc o takich drobiazgach jak pęcherze na stopach. Zdaniem ekspertów na godzinę wykonywała 1.800 obrotów brzuchem, a w czasie całego maratonu — 54 tys. Gdy przekroczyła już 27 godzin (nieoficjalny rekord), napięcie doszło do zenitu, bowiem jej szef, właściciel lokalu Joseph Murat obiecał jej po 10 funtów za każdą dalszą minutę. Ostatecznie podwoił nagrodę i wręczył Sorayi 5 tys. funtów (10.800 dol.).

W czasie występu tancerka była ubezpieczona od wszelkiego wypadku na sumę 50 tys. funtów. Po pobiciu „rekordu" Sorayę ukoronowano diademem Królowej Tańca Brzucha, w który powtykane były banknoty 10-funtowe.

(węg)

Ze znaczkiem na ty

Maj, a więc coś o prasie i książce. Oczywiście, filatelistycznej. Czytelnicy, którzy ze znaczkiem spotykają się najczęściej tylko przy okienku pocztowym, mogą być zdziwieni, jeśli się dowiedzą, że

W maju o prasie

na świecie ukazuje się kilkaset czasopism filatelistycznych. Często są to periodyki redagowane naprawdę na wysokim poziomie. Corocznie wydaje się także na świecie kilka tysięcy książek, broszur, katalogów i cenników, poświęconych zbieractwu filatelistycznemu. I znowu są to często prawdziwe arcydzieła sztuki edytorskiej.

Inne ciekawostki. Prasa filatelistyczna ma dość długą historię. Pierwsze angielskie czasopisma filatelistyczne ukazały się ponad 100 lat temu. Dzieje prasy filatelistycznej w Polsce zapoczątkował „Filatelista Polski", wydawany w Krakowie w ostatnich latach zeszłego stulecia. Żywo rozwijało się czasopiśmiennictwo filatelistyczne w dwudziestoleciu międzywojennym. Również w Białymstoku przez 13 lat Wiktor Hermanowski wydawał „Ikarosa", oficjalny organ Związku Stowarzyszeń Filatelistycznych. Drukował także broszury, a największym jego sukcesem było dzieło „Polskie Znaki Pocztowe". W tym roku przypada 50-lecie „Ikarosa".

Pierwsze czasopismo filatelistyczne po wyzwoleniu ukazało się już w pierwszej połowie 1945 roku. Był to „Pionier Filatelistyczny". Jego redaktor, prof. Kazimierz Lepszy, znany historyk, zdołał szybko pozyskać wielu wybitnych znawców filatelistyki. Ukazały się tylko 2 numery „Pioniera". Następne czasopisma — po kilkuletniej przerwie — to poznański „Filatelista" i łódzki „Przegląd Filatelistyczny".

Dzisiaj organem Polskiego Związku Filatelistów jest dwutygodnik „Filatelista". Ponadto poszczególne okręgi wydają biuletyny, przynoszące wiele ciekawych informacji i prac poświęconych filatelistyce i historii poczty. Do najlepiej redagowanych należą „Łódzki Biuletyn Filatelistyczny" i warszawski „Biuletyn Filatelistyczny".

Polscy filateliści mają też spory dorobek w wydawaniu książek i broszur, które bardzo pomagają zbieraczom w kształtowaniu kolekcjonerskich pasji, poznaniu różnych tajemnic znaczków pocztowych, dziejów komunikacji pocztowej w Polsce i na świecie, tworzeniu zbiorów wystawowych. Najwyższej rangi osiągnięciem jest wydanie 5-tomowej monografii „Polskie Znaki Pocztowe".

Każdy szanujący się filatelista często sięga po prasę i książkę. Oczywiście, przede wszystkim poświęconą jego hobby. Ale nie tylko. Musi on także stale pogłębiać wiedzę ogólną. Jest to ważne szczególnie teraz, w okresie burzliwego rozwoju filatelistyki tematycznej. Dlatego w podręcznych biblioteczkach często można spotkać encyklopedie, leksykony, literaturę popularnonaukową.

Znaczek bowiem bawi, uczy i wychowuje.

KOLEKCJONER

Z okazji Dnia Zwycięstwa poczta polska wydała 2 znaczki. Przedstawiono na nich Pomnik Sapera w Warszawie i Pomnik Żołnierza LWP w Sandacz nad Łabą.

Fot. A. Zdrodowski

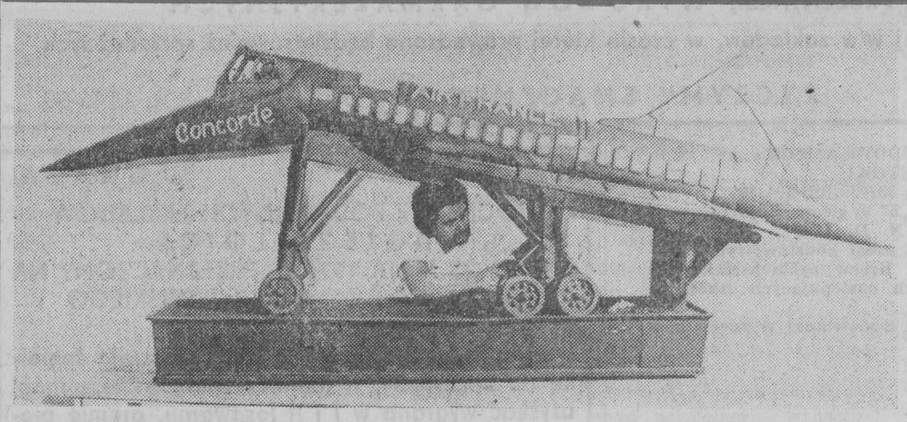

Ponad 100 kg czekolady zużył Jose Pons, cukiernik z Barcelony, na wykonanie modelu pasażerskiego odrzutowca „Concorde". O ile prawdziwy „Concorde" budzi liczne kontrowersje, ten „samolot" wzbudził jednomyślny zachwyt całego jury konkursowego.

CAF — EFE

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 9) wokół źrenicy, 10) np. morfina, 11) dolegliwość kulszowa, 12) przygoda miłosna, 14) dobre ziółko, 16) rzeczka górska, 18) niemiecki obóz jeniecki dla oficerów w czasie II wojny światowej, 20) powściągliwość, 21) słynny dystansowiec fiński, zdobywca 9 złotych medali olimpijskich w latach 1920—1928, 22) wokół lodowiska, 23) proszek węglowy, 25) płynie w Czechosłowacji i w Polsce, 27) jednoosobowa gra w karty, 29) wtrącanie nosa w cudze sprawy, 31) długa, cienka gałązka, 32) kolega inspektora, 36) adwokat, 39) grecki Mars, 40) dekret carski, 41) tylna straż oddziału lub armii, 43) dramat muzyczny, 44) jedno z imion autora „Szalejącego reportera", 46) łaźnia fińska, 48) skała, fundament, 50) drzewo iglaste, 51) naukowiec, uczony, 52) zapora na rzece, 53 cierpienie z powodu braku kogoś bliskiego, 54) między Półwyspem Apenińskim a Bałkańskim.

PIONOWO: 1) gwarancja, 2) lichy koń, 3) mowa pocisków, 4) rasa owiec, 5) do zawarcia, 6) pracuje przy pomocy piły i siekiery, 7) prestiż, autorytet, 8) miasto przemysłowe w woj. skierniewickim, 13) wymagana miara, 15) bogacz, krezus, 17) mieszkaniec Ziemi Ognistej, 19) materiał na kapelusze, 24) coś z drobiu, 26) „zimny" ptak, 28) japoński grosz, 29) ruch obrotowy, 30) głębina, 31) cesarz rzymski, założyciel dynastii Flawiuszów, 33) reperkusja, ale bardziej swojsko, 34) „widzi" w ciemności, 35) imię męskie, 36) daszek nad kominem, 37) płynie w korycie, 38) cudzoziemiec wśród naszych gier towarzyskich, 40) wyniki upraw i zasiewów, 42) 8, 45) jednostka miary łukowej kąta, 47) wrzątek, 49) bycze pomieszczenie.

„LESZEK"

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą poprawne rozwiązania rozlosujemy 5 bonów książkowych po 50 zł.

Na kopertach prosimy zaznaczyć: Krzyżówka z nru 110.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 104

POZIOMO: uraz, gros, półbóg, Aurora, ażur, nurek, osad, synowa, rębacz, cielę, zapasy, trasat, Air, półprzewodnik, ara, czapka, powaga, ulewa, szeląg, płótno, zęza, ubiór, krew, Adonis, odnowa, łapa, opal.

PIONOWO: upas, różyca, ałun, zbroja, Ignacy, zakręt, grobla, rosa, oracja, sadz, przepierzenie, próba, szpak, radio, suita, Aza, rwa, zrzeda, polana, August, paproć, włókno, Genewa, szał, Ezop, trop, owal.

NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki z nr 93 bony książkowe po 50 zł w drodze komisyjnego losowania otrzymali: Władysław Olesiuk ze wsi Wyszowate, Edyta Daniłowska z Moniek, Andrzej Kubas z Białegostoku, Barbara Zapert z Orzysza i Bożena Kruszniewska z Ełku.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 99 bony książkowe po 50 zł wylosowali: Aleksander Aleksiejew z Grajewa, Ewa Szymańska z Łomży, Sławomir Sopek z Gorzowa Wielkopolskiego, Jan Weryk z Białowieży oraz Piotr Zdrowomysław z Białegostoku.

Nagrody prześlemy pocztą.

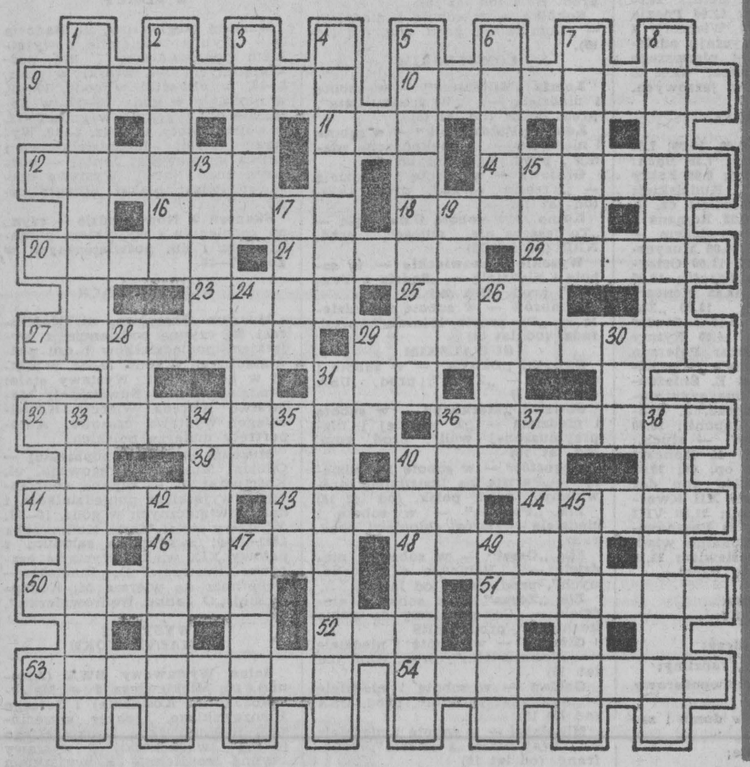

Bohdan Smyła

SAMO-LOTY

(humoreska)

W przedsiębiorstwie „Cepistor" był kiedyś dział prognozowania przedsiębiorczego.

Prztycki — główny specjalista i szef Działu, wychodził z siebie i założeń, a zmienne zmiennych wejściowych permanentnie ustalały dane wyjściowe dla zwykłej interpolacji oraz niezwykłej ekstrapolacji.

Dyrektor „Cepistora" lubił namiętnie ekstra polować na zające w niedzielę, ale w każdy dzień powszedni wolał metodę delficką prognozowania — to znaczy — samoalficką. On sam, alfa i omega Prztyckiego, wszystko wiedział i widział lepiej. A jego zdaniem najlepiej było przewidywać, kiedy i jakie rezerwy trzeba będzie ujawniać z... rezerwą.

Te dyrektywy prognozowania coraz skwapliwiej zamieniał Prztycki w czyn, a raczej w umiarkowane, w miarę możliwości ostrożne czyny. Robił to samodzielnie, jako że dyrektor Samik, samowolnie nie ujawniał nigdy całej głębi swoich myśli. To, co powinien był zgłębić i przemyśleć, wynikało zawsze jasno z nieraz mglistych sprawozdań „Cepistora".

Tak więc Prztycki ostrożnie zaprognozował w grudniu 1969 r. i przedsiębiorczo przewidział na rok następny.

Wszystko z wyjątkiem lotów.

Bo dyrektor Samik wraz z Prztyckim wylecieli.

RZECZY DZIWNE I CIEKAWE

NA WŁASNĄ MODŁĘ

W szczególny sposób postanowił uczcić dzień narodzin prezydenta Abrahama Lincolna prezes trustu amerykańskiego, niejaki Walter Hoving. Zamieścił w dzienniku „New York Times" płatne ogłoszenie z cytatami tekstów Lincolna. Ogłoszenie otwierają takie frazy, jak: „Nie pomagaj biednemu kosztem bogatego", czy „Nie lekceważ pracodawcy, jeśli ci płaci".

Szybko wyjaśniło się, że prezydent Lincoln niczego podobnego nigdy nie powiedział, ani nie napisał. Przyparty do muru Walter Hoving przyznał się do fałszu. Wyszedł z założenia, że nieboszczykowi można imputować „dziesięć powiedzeń, które pasują do jego krewkiego charakteru".

LONDYŃSKA ODSIECZ DO BONN

Szyfrant ambasady brytyjskiej w Bonn tak się „utajnił" przy nadawaniu szyfrem iskrówki, że nie był w stanie otworzyć drzwi pokoju, żeby „spełnić potrzeby fizjologiczne" — jak to lapidarnie określił korespondent Agencji Reutera. Londyńska centrala wywiadu początkowo uznała SOS swego bońskiego szyfranta za żart, ale po zastanowieniu kierownictwo wysłało do Bonn specjalny samolot z fachowcem, który otworzył zamek, żeby dżentelmen się nie skompromitował...

LENIWI KONGRESMANI

Biblioteka Kongresu USA opublikowała enuncjację, z której wynika, że większość deputowanych stanowią leniuchy. Na 138 podkomisji przeszło połowa odbyła w ub. roku najwyżej 4 posiedzenia. 28 podkomisji w ogóle nie zebrało się, choć wydatkowały własne budżety w ogólnej wysokości co najmniej 750 tys. dolarów.

Raport został sporządzony na żądanie senatora Bumpersa z partii demokratów, który lapidarnie podsumował go jako „dowód impotencji organów roboczych kongresu".

(PAI)

★

Hydranty przed szpitalem w Perth (USA) przebraziły się — przy pomocy pędzla i farby — w „pielęgniarkę" (z lewej) i „lekarza".

CAF — UPI

★

Czy można zwalczyć mafię? (2)

Dokumenty „Antimafii"

Każdy tydzień, każdy dzień nieledwie przynoszą fakty potwierdzające to, że mafia nic nie straciła ze swej żywotności i aktywności. Zmieniły się może tylko w pewnym stopniu formy działania. Starą rolniczo-pasterską mafię typu tradycyjnego, wypiera „nowa mafia" przemysłowa, tj. działająca w aktywnie rozwijających się sektorach gospodarki i usług. Nadal jednak morderstwo, terror fizyczny, „lupara" — nabita loftkami strzelba, i „mitra — pistolet maszynowy, znaczą krwią drogę tej przestępczej organizacji. Mafia znalazła również nowe formy zdobywania pieniędzy, np. porywanie osób z bogatych rodzin dla wymuszenia okupu, co stało się obecnie we Włoszech zjawiskiem tak powszechnym, że prawie nie budzi u nikogo większego zdziwienia. Krewni ofiary są zainteresowani w tym tylko, aby jak najszybciej zapłacić okup i aby siły stojące na straży porządku publicznego nie interweniowały, bo grozi to śmiercią porwanego. Policja, karabinierzy, sądownictwo mają często związane ręce. I to z wielu przyczyn... Jedną z nich jest brak świadków, albo raczej niemożność zapewnienia świadkom bezpieczeństwa. Stąd często ktoś, kto złożył zeznania w śledztwie wycofuje je w trakcie procesu i „mafiosi" zostają zwolnieni na skutek „braku dowodów winy". Stosowane środki administracyjne, jak wspomniany już pobyt w przymusowym miejscu zamieszkania, raczej sprzyja rozszerzeniu się działalności mafii niż ją ogranicza.

Swego czasu prokurator generalny miasta Palermo wysunął wniosek, aby podejrzanych o działalność mafijną lub na rzecz mafii osadzić na jakiejś bezludnej wyspie, nie ogarniętej jeszcze zasięgiem ruchu turystycznego i uniemożliwić im niekontrolowaną łączność ze światem zewnętrznym, zwłaszcza swobodny dostęp do telefonu.

Pomimo licznych wątpliwości, jakie budzi takie rozwiązanie, wielu wybitnych przedstawicieli włoskiego wymiaru sprawiedliwości wypowiada się za nim.

„Mafia — oświadczył jeden z sędziów — nie jest już zjawiskiem obyczajowym, jak kiedyś. Mafia, to obecnie cały przemysł, to przestępczość typu przemysłowego. Porwania osób dla okupu, następnie zorganizowanie systemu rozprowadzenia banknotów, których numery przed wręczeniem porywaczom są zazwyczaj odnotowane przez policję (a chodzi tu o kwoty sięgające miliardów lirów), zorganizowana kontrabanda, transport, przemyt i rozprowadzanie po rozległych rynkach światowych narkotyków — to główne obecnie kierunki aktywności mafii". Nadal przy tym pozostaje w zakresie jej działania wymuszanie opłat pod pozorem ochrony, opanowywanie, zwłaszcza na Sycylii i w Kalabrii, takich sektorów, jak budownictwo prywatne i publiczne, korzystanie z wpływów w samorządach regionalnych i lokalnych dla przechwytywania funduszów publicznych za wynajmowane np. samorządom lokale czy usługi na rzecz samorządów, takie choćby jak oczyszczanie miast. Oczywiście, koszty tych usług są często kilkakrotnie wyższe niż w normalnie administrowanych miastach.

Skąd się biorą te powiązania „mafii" z przedstawicielami władz lokalnych, a także — jak wykazuje włoska prasa — również z przedstawicielami najwyższych władz państwowych, z członkami rządu włącznie?

Od trzynastu lat usiłowała znaleźć odpowiedź na to pytanie parlamentarna komisja powołana do zbadania działalności mafii, zwana skrótem „Antimafia".

W pierwszych dniach lutego komisja zakończyła swe prace. Sporządzono dokument opracowany przez chrześcijańsko-demokratyczną większość członków komisji. Komunistyczni członkowie „Antimafii" uznali, że jest to dokument, który ukrywa bądź przemilcza fakty powiązań mafii z przedstawicielami władz państwowych i samorządowych, należących przede wszystkim do partii chadeckiej. W związku z tym komuniści opracowali oddzielny dokument wskazujący na konkretne dowody powiązań, istniejących pomiędzy wybitnymi przedstawicielami partii rządzącej (czyli Chrześcijańskiej Demokracji) a mafią.

Dzięki poparciu i opiece ze strony tych właśnie przedstawicieli mafia mogła i może, według twierdzeń lewicy, spokojnie i praktycznie bezkarnie rozwijać swą działalność. Represje, jeżeli spotykają jakichś „mafiosi", to są one względnie dotkliwe wyłącznie dla jednostek trzeciorzędnych. Główni szefowie są nietykalni.

W myśl zasady sycylijskiej: „Ty mi dasz jedną rzecz, ja ci dam jedną rzecz", co jest swoistą interpretacją łacińskiego „Do ut des", mafia zapewnia politykom chrześcijańsko-demokratycznym, tak jak kiedyś monarchistycznym i neofaszystowskim, poparcie w wyborach. Szefowie poszczególnych „cosche" — band mafijnych są zarazem tzw. „wielkimi elektorami" na swoim terenie. Oni też decydują na kogo będzie się głosować i kto będzie wybrany. Stąd początkowo wypłynęła zależność polityków od szefów „cosche", która później przerodziła się we wzajemną współpracę i wspólnotę interesów, w tym również interesów finansowych. Stwierdza to opracowany przez komunistycznych członków „Antimafii" dokument, który został przedłożony przewodniczącemu Senatu i przewodniczącemu Izby Deputowanych Republiki Włoskiej. Za dokumentem komunistów wypowiedzieli się specjaliści. Obydwa dokumenty: opracowany przez chadecką większość „Antimafii" i przez lewicę będą przedmiotem dyskusji na plenarnym posiedzeniu parlamentu. Debata zapowiada się niezwykle interesująco i będzie niewątpliwie burzliwa. Zależy od jej wyników odpowiedź na pytanie: Czy można zwalczyć mafię?

(Interpress)

Pół żartem — pół serio

16—22.V. 1976 r.

BARAN 21.3.—20.4.: Czeka cię zmiana, która początkowo przyniesie ci fascynujące przeżycia. Lepiej jednak zrobisz, jeśli się „całym sobą" nie oddasz nowej sytuacji pomimo jej atrakcyjności. Więź z tym, co było poprzednio, może ci się wydać uciążliwa, lecz jej zerwanie jest działaniem przeciwko naturze, co nigdy nie wychodzi na dobre.

BYK 21.4.—21.5.: Rozmowa, której się obawiałeś, nie wierząc w jej pomyślny przebieg, przyniesie ci pełną satysfakcję i umocni powzięte postanowienia. Również w stosunkach z najbliższymi osiągniesz porozumienie w sprawie może nie najistotniejszej, ale wielokrotnie prowadzącej do ostrej wymiany zdań, po której zostawał przykry osad.

BLIŹNIĘTA 22.5.—21.6.: Nie po raz pierwszy napytasz sobie biedy wskutek nieprzemyślanych wystąpień. Ludzie wiedzą, że nie masz w stosunku do nich nieprzyjaznych intencji; mimo to czują się urażeni twoimi sformułowaniami. Przykre wrażenie odnoszą nie tylko bezpośrednio zainteresowani, lecz wszyscy świadkowie, a także osoby później poinformowane — a to już rzutuje na twoją opinię.

RAK 22.6.—22.7.: Jeżeli wahasz się czy podjąć pracę, która wymaga długotrwałych, skoncentrowanych wysiłków i na wiele miesięcy wyłączy cię z tzw. drobnych radości życia — twojemu ewentualnemu „tak" sprzyja najlepiej dzień 19 maja. Jednak decydować powinien nie układ gwiazd, tylko dogłębne przemyślenie i rozważne wyważenie wszystkiego, co przemawia za taką czy inną decyzją.

LEW 23.7.—23.8.: Wiadomości, uzyskane bezpośrednio lub pośrednio z poważnego i wiarygodnego źródła, powinny cię utwierdzić w postanowieniu dotyczącym ciebie albo kogoś z twojego najbliższego otoczenia. Jeśli nawet z początku twoja decyzja spotka się ze zdumieniem i niedowierzaniem, dalszy bieg spraw potwierdzi jej bezwarunkową słuszność.

PANNA 24.8.—23.9.: W tym tygodniu na dwoje babka wróżyła. Jeżeli ograniczysz się do robienia tego co dotąd, wywiążesz się z tego ku zadowoleniu zainteresowanych. Jeśli jednak zaczniesz coś nowego, narazisz się na wysiłek niewspółmierny do ewentualnego efektu. Lepiej trochę poczekać.

WAGA 24.9.—23.10.: Najbliższe dni powinny przynieść Wagom poprawę stosunków z osobą lub osobami, z którymi pozostają w zadawnionym konflikcie. Jest to również pomyślny tydzień dla zobowiązań zawartych na piśmie, na przykład umowy o pracę, o dzieło, o kupno albo sprzedaż, a także dla wymiany korespondencji w każdej istotniejszej sprawie.

SKORPION 24.10.—22.11.: Osoby urodzone w Znaku Skorpiona, które chcą lub muszą porozmawiać z własnym zwierzchnikiem, najlepiej przysłużą się osobistym interesom, robiąc to w poniedziałek 17 maja. Jest to również najpomyślniejszy dzień dla uzyskania osiągnięć w sporcie, w podróży i w transakcjach handlowych.

STRZELEC 23.11.—21.12.: Ostrzegamy Strzelców, a przede wszystkim panie, aby w najbliższym tygodniu unikały konfliktów z osobami starszymi od nich wiekiem, stanowiskiem. Spór, nawet z pozoru błahy, może mieć dla osób urodzonych w Znaku Strzelca przewlekłe i nader niemiłe skutki.

KOZIOROŻEC 22.12.—20.1.: Osoby urodzone w Znaku Koziorożca, a mające aktualnie plany matrymonialne — mogą nie zwlekać z inicjatywą czy decyzją. Obecny tydzień sprzyja także nawiązaniu zerwanej lub zaniedbanej przyjaźni, stosunków towarzyskich itp.

WODNIK 21.1.—18.2.: Środa 19 i czwartek 20 maja to najlepsze w tym tygodniu dni dla sfinalizowania spraw z każdej dziedziny. Rzecz, zakończona przez nich w tym terminie, nie przysporzy żadnych dalszych problemów.

RYBY 19.2.—20.3.: Nasza rada: niech unikają w tym tygodniu sytuacji mogących doprowadzić do konfliktów. Odnosi się to zwłaszcza do urodzonych przed 2 marca, których może spotkać osobista nieprzyjemność związana z dawno przebrzmiałą sprawą.

(Interpress)